

PRZEWODNIK GOSPODARSKI

TREŚĆ: Bo — tak być musi, nap. Janusz Lewandowski. — Ułatwiać, a nie utrudniać, nap. Stary Wojtek. — Letnie żywienie krów, nap. inż. M. Kwasiebski. — Gospodarka na łące, nap. Fort Starzyński. — Ostatnia rozgrywka, nap. Cz. Słuchocki. — Pielęgnacja buraków pastewnych, nap. Kazimierz Wróblewski. — Letnie nawozy naturalne, nap. W. Njwiński. — Racjonalna gospodarka w pasiece, nap. C. Karczewska. — Nowoczesne metody pracy, nap. Al. Zacharski. — Podatek dochodowy, nap. Z. Nadratowski. — Z praktyki rolniczej. — Z różnych stron. — Wskazówki podręczne. — Porady gospodarskie. — Z C. T. O. i K. R. — Z okręg. towarzystw i kolek rolniczych. — Książki i czasopisma. — Ze szkół. — Wieści rolnicze. — Z kraju i ze świata. — Sprawozdanie targowe

Bo — tak być musi

Organizacja poszczególnych dziedzin życia społecznego nabrała w ostatnich czasach tak wielkiego znaczenia, że już nawet nie trzeba dowodzić konieczności potrzeby zrzeszania się i łączenia w jeden organizm jednostek, mających wspólne interesy, dążenia i potrzeby. Każdy zdaje sobie dzisiaj sprawę, że jednostka tylko wyjątkowo silna, uposażona w szczególne zasoby materialne i umysłowe, da sobie radę nawet wtedy, gdy idzie sama bez oparcia o gromadę. Jednostka nieco słabsza, czy to pod względem środków materialnych, czy też energii — wcześniej, czy później ustanie w walce, a nie znalazłszy znikąd oparcia, często padnie, przygnieciona zewnętrznymi trudnościami; tymczasem ta sama jednostka, idąc w zwartym szeregu z podobnymi sobie, które zmierzają ku temu samemu celowi, nie tylko, że znacznie łatwiej przezwycięża stojące na jej drodze przeszkody, ale z tem większym zapałem śpieszy ku wytkniętemu celowi, widząc w jego osiągnięciu nie tylko osobiste zadowolenie i interes, lecz również zwycięstwo dobrej sprawy.

W chwilach ogólnych niepowodzeń i klęsk to dążenie do łączenia się w zwarte szeregi wzrasta. Ludzie instynktownie zbliżają się ku tym, w których spodziewają się znaleźć sprzymierzeńców i bojowników wspólnej sprawy. Skupiają swe siły i dzięki temu mogą przetrwać złe chwile, nie dać się zwyciężyć przeciwnościom.

Tak właśnie było z nami w okresie zaborów. Obawa przed wynarodowieniem, uświadomienie sobie, że wobec potężnego wroga, nie można iść w rozsypce, skłoniły nas do jak największej łączności, do zapominania o tem co różni i dzieli, byle tylko obronić to, co było w nas najświętsze, byle pozostać, mimo ciężkich okowów niewoli, wolnym, świadomym swych zadań, narodem.

Praca organizacyjna w ówczesnych czasach odbywała się w trudnych warunkach, wobec ciągłego borykania się z przeszkodami, jakie na drodze kładł bezwzględny hamulec wrogich przepisów i zakazów. Ale te zewnętrzne trudności miały i dobrą stronę, one wpływały na większą zwartość organizacyjną. Zakaz wywoływał zapał i chęć walki z zakazem; nieprzyjazny przepis budził energię, aby, mimo tego przepisu, nie dać się zdusić, nie zmarnieć. Wprowadzenie jednostki słabsze wycofywały się z tej uciążliwej walki z potężnym przeciwnikiem, szukały wy-

technienia w spokojnej gospodarce na własnym zagłębieniu bez patrzenia w przyszłość, bez wyglądania nawet poza płot własnego podwórka. Ale za to w pozostałym szeregu potężniała solidarność i zrozumienie wzajemnej odpowiedzialności.

Z chwilą odzyskania niepodległości zmieniły się jednak nie tylko warunki zewnętrzne pracy organizacji społecznych, zmienił się również sam rodzaj pracy i jej cele. Dawniej działalność organizacji była w ogromnym stopniu ograniczona. Nie mogła też wciągać do swych szeregów szerokich mas, tem bardziej, że uświadomienie nie było tak powszechne, a rozpowszechnienie tego uświadomienia przeciwstawiali się stanowczo zaborcy. To też śmiało można powiedzieć, że wówczas w życiu organizacji poważną rolę odgrywały tylko jednostki wybitne o mocnych charakterach i nieugiętej woli.

Gdy wraz z okowami niewoli spadły i pęta, nałożone na życie społeczno-gospodarcze narodu, organizacja rolnicza również poczuła, że ma rozwiązane ręce i od tej chwili działalność jej zaczęła zataczać coraz szersze kręgi, obejmując swemi ramionami i tych ludzi, co w nieświadomości nie rozumieli dotąd potrzeby zrzeszania się i organizowania. Ludzie ci niejednokrotnie wykazywali niezwykłą energię, wnosząc do pracy młodzieńczy zapał i rozmach niezszarpanych nerwów.

Z chwilą, gdy działalność organizacji sięgnęła do najszerzych kół rolniczych, nie mogło już być mowy o pracy nad ludem, a zaczęła się praca wśród ludu, praca **wspólnie** z ludem. Musiała się skończyć dotychczasowa działalność, mająca w dużym stopniu charakter dobroczynnego podnoszenia wsi, dawania jej gotowych wskazań i programów. Lud się ocknął i sam stanął do pracy, sam stanął gromadnie w szeregach swej organizacji. Chodziło więc teraz jedynie o współdziałanie w tym wielkim ruchu postępowym o jednoczenie wysiłków, a jeżeli w dalszym ciągu organizacja nadała pewien celowy kierunek dążeniom swych członków, to liczył się nie tylko z ich dobrem i potrzebami, lecz również i z ich pragnieniami i rozumieniem.

Z pośród tych nowych zorganizowanych rzesz wyszły liczne dzielne jednostki, które oddając się pracy społecznej, musiały częściowo oderwać się od swego warsztatu pracy zawodowej na roli, poświęcając wiele czasu organizacjom społeczno-rolniczym.

Wielu z nich poświęciło się całkowicie pracy w organizacji, ludzie ci nie stali się jednak urzędnikami, odrabiającymi papierkę po papierku, zatłuwającymi poszczególne, oderwane sprawy. Ich stosunek do organizacji oparty był i jest przeważnie na innych podstawach, niż tylko na mechanicznym wykonywaniu powierzonych funkcji. Praca, którą ukochali, jest dla nich zainteresowaniem całego ich życia, celem wszystkich wysiłków, nie zaś tylko środkiem utrzymania się przy życiu. Pracownicy społeczni nie odeszli od życia. Niel Oni rozumieją i zawsze będą pamiętać, że życiodajne soki, które nie pozwolą organizacji zeskorupieć i zamknąć się w ciasnym zakresie teorii — płyną stamtąd — z dołu. Od pełnego rozmachu działalności drobnych komórek, jakimi są kółka rolnicze zależy potęga i siła centralnej organizacji. Z drugiej strony praca i inicjatywa tych komórek muszą być skupione we wspólne dążenie, wzajemne znajdowanie w sobie siły i oparcia, gdyż tylko w takim razie wysiłki te nie tylko, że dadzą jakieś korzyści miejscowej ludności, lecz również odbiją się szerszym echem w życiu całego społeczeństwa rolniczego. To właśnie mówi o konieczności wspólnej centralnej organizacji, która, jak mózg w ludzkim organizmie, zśrodkowywać musi wszystkie myśli i odruchy w jeden świadomy swych celów i potężny tą świadomością wysiłek. Ten ścisły związek między organizacją, a jej poszczególnymi członami warunkuje zarówno pomyślny rozwój samej organizacji, jak i osiągnięcie coraz wyższego pod każdym względem poziomu pracy wszystkich jej ogniw.

W ostatnich czasach, wskutek ciężkich warunków materialnych, związanych z ogólnym kryzysem gospodarczym, jak również wskutek zmienionych warunków pracy społecznej, daje się odczuwać pewne osłabienie myśli społecznej na wsi. Objaw ten, będący — rzecz oczywista — objawem bardzo niepożądanym, nie może być zjawiskiem stałym, a w żadnym razie nie może on podważyć znaczenia organizacji rolniczych. Przeciwnie — znaczenie tych organizacji nabiera jeszcze większej wagi i to zarówno w dziedzinie gospodarczego podnoszenia społeczeństwa rolniczego, jak też i w zakresie urabiania typu pracownika społecznego wśród szarego zagonu. Dzisiejszy stan organizacji rolniczych jest taki, że praca, która się tak wspaniale rozwinęła zatoczyła tak szerokie kręgi, nie powinna zagrażać nawet najkrótsza przerwa, bodajby tylko osłabienie.

I roli tej nie wypełni czynnik biurokratyczny o charakterze fachowo-urzędowym. Rozporządzenie, czy wezwanie urzędowe, może rolnika skłonić do posłuszeństwa, do zastosowania się, ale go nie przekona, nie wpoi w niego samodzielnej troski o postęp gospodarczy jego warsztatu pracy i zrozumienia roli, jaką winien odgrywać w dzisiejszych warunkach prac państwowo-twórczych. Tylko organizacja społeczno-rolnicza przez wzajemne obywatelskie współdziałanie potrafi dotrzeć wszędzie, wydobyć inicjatywę i obudzić energię w najbardziej nawet biernej jednostce.

Tak więc organizacja społeczno-rolnicza jest niezbędnym czynnikiem w rozwoju społeczeństwa rolniczego i nie może być skutecznie zastąpiona przez żadną inną instytucję, przez żadną inną formę dzia-

łania. Tylko we własnej organizacji możliwe jest bezpośrednie oddziaływanie na jak najszerze rzesze przez pobudzanie ich do wzmożonej, racjonalnej gospodarki na własnym zagonie, bez niebezpieczeństwa obniżenia ich czynnej energii przez stały wzór, przez narzucanie z góry określonego planu, lecz przeciwnie przez spotęgowanie szlachetnego współzawodnictwa jednostek i grup w dążeniu ku osiągnięciu jak najlepszych rezultatów pracy, przy równoczesnym rozbudzaniu i pogłębianiu uczucia solidarności gromadkiej i wzajemnej odpowiedzialności.

Wieczna żywotność celów i zadań pracy społeczno-rolniczej, ścisły związek, jaki ma miejsce pomiędzy poszczególnymi komórkami i wspólną ogólną organizacją, każą bezwzględnie ufać, że — wbrew czarnym przewidywaniom ludzi, co nie chcą, czy nie mogą dostosować się do zmienionych warunków, a w koniecznej zmianie tych warunków, w nakazie życia, widzą zarodek zła — przejdziemy zwycięsko wszystkim wewnętrznym załamaniem, a zawsze pełni wiary w doniosłość naszych zadań osiągniemy nasz wielki cel, jakim jest zjednoczenie całego społeczeństwa rolniczego w jeden potężny czynnik, który nie tylko teoretycznie, ale i praktycznie będzie oddziaływał zarówno na rozwój życia gospodarczego, jak i na ogólny rozwój przyszłości narodu i Państwa.

Janusz Lewandowski.

Ułatwiać, a nie utrudniać

Opisałem już w jednym z poprzednich numerów „Przewodnika”, co robi niemiecka polityka gospodarcza, by w Niemczech podniosły się ceny żyta. Nie mogę jednak, niestety, opisać, co w tym kierunku zrobiła nasza gospodarcza polityka, bo w tej chwili wiemy tylko tyle, że na ten temat idą rozmowy i rozważania w sferach miarodajnych, ale nie wiemy, co one nam przyniosą.

Nie uprzedzając więc wypadków, chciałbym jednak dziś zwrócić uwagę czytelników na rozporządzenie, które, zdaniem moim, stanowi poważną przeszkodę, by u nas poprawiły się rynkowe ceny żyta. Na to moje zdanie przytoczę dalej dowody, a czytelnik niech już sam osądzi, czy mam rację.

Rozporządzenie to tyczy się tak zwanej normalizacji przemiału, to znaczy, że rząd pod grozą dotkliwych kar nakazuje, by ze 100 kg. żyta ciągnąć 65 kg. mąki w jednym tylko gatunku. Rozporządzenie to, jako sprzeczne z gospodarczym interesem rolnictwa i młynarstwa — wywołało swego czasu gorące protesty obu — i dziś wciąż jeszcze organizacje rolnicze i młynarskie domagają się od rządu zniesienia tego rozporządzenia, ale, jak dotąd — bez żadnego skutku.

Łatwo zrozumieć te sprzeczki naszego rolnictwa i młynarstwa. Dla młynarstwa rozporządzenie to oznaczało zmniejszenie rocznej ilości przemiału żyta, co pozbawiło młyny pracy i zarobków. Przed rozporządzeniem tem większość handlowych młynów w Polsce zaopatrywało piekarzy po miastach w 50 — 55% mąkę, resztę jej zostawiając w otrębach, lub wymielając na drugi, pośledni gatunek. Obecnie zaś, na skutek tego rozporządzenia, mły-

ny, ciągnąc dla piekarzy 70%, a później 65% mąki, mniej potrzebują ziemi żyta, żeby miastom dostarczyć do wypieku pytlowego chleba tę samą, co przedtem, ilość mąki.

Zmniejszenie przemiału żyta przez nasze handlowe młyny oznacza dla rolnictwa zmniejszenie zapotrzebowania na żyto ze strony młynów, co jak wiadomo, spowoduje osłabienie rynkowych cen żyta i przeszkadza w wyższeniu cen.

Poza tem rozporządzenie to w inny jeszcze sposób oddziaływało na zmniejszenie się ilości przemiału żyta w naszych młynach handlowych.

Te ostatnie bowiem skrepowane przez to rozporządzenie, musiały znacznie zmniejszyć, albo całkiem zaprzęstały przemiału żyta na potrzeby zagranicy, której nie wszędzie odpowiadała wprowadzona u nas norma przemiału i od tej normy zależna jakość mąki i otrąb. Pamiętamy bowiem te czasy, kiedy nadgraniczne młyny męły żyto na 50% mąkę, resztę jej zostawiając w otrębach, na które w Niemczech po zwiększonych cenach chętnych zawsze znajdowali odbiorców. Ci ostatni doskonale zarabiali, sprowadzając je bez cła, odsiewali od nich kilka procent pośledniej mąki, którą sprzedawano o 5 do 7 marek drożej od otrąb, a zatem zarabiał doskonale na tym interesie, mogli naszym młynom za takie otręby znacznie wyższe płać ceny.

Ten dla obu stron korzystny interes, przestał istnieć, kiedy na mocy rozporządzenia nasze młyny zobowiązane zostały do wyciągania 70% i 65% mąki. Ponieważ obecnie Niemcy również tyle ciągną mąki z żyta, więc nasze otręby wcale nie są lepsze od niemieckich, a że obecnie Niemcy na nasze otręby nałożyły wysokie cło przywozowe— $4\frac{1}{2}$ marki¹⁾ ($9\frac{1}{2}$ zł.) więc, o ile rozporządzenie o przemiale żyta nie zostanie zniesione, to nałożone przez Niemcy cło na otręby żytnie grozi naszym rolnikom dalszym obniżaniem cen żyta. Dlaczego grozi — zrozumimy łatwo, jeżeli przeprowadzimy taki rachunek: obecnie przy cenie żyta 17 mk. w Niemczech, cena otrąb wynosi tam $10-10\frac{1}{2}$ mk. za 100 kg. Jeżeli od tej ceny odejmiemy $4\frac{1}{2}$ mk. cła, koszty przewozu i inne, to dla naszych młynów z tej ceny nie wypadnie więcej ponad $8-8\frac{1}{2}$ złotych za 100 kg. Przy takiej wywozowej cenie otrąb nasze młyny, aby wyjść na swoim, muszą albo podnieść cenę mąki, albo obniżyć cenę żyta. Pierwszego zrobić nie można, bo stoi temu na przeszkodzie rozporządzenie rządu, które oznacza ceny mąki — nie pozostaje więc nic innego, tylko obniżenie cen żyta. Przy jego nadmiarze w Polsce rolnik musi się godzić na ceny, jakie mu daje młynarz, który w ten sposób na skórze rolnika odbija sobie straty, jakie mu przyczynia wprowadzenie cła w Niemczech na przywóz otrąb z Polski.

Żeby tę sprawę wszechstronnie, a krótko wyjaśnić, spróbujmy ją oświetlić z odwrotnej strony, pytając, co nastąpi, jeżeli rozporządzenie o przemiale żyta zostanie zniesione.

Jasną jest rzeczą, że młynarstwo, oswobodzone od krępujących je przepisów, nie omieszką wyżyć wszystkich swych sił, żeby powiększyć produkcję młynów przez przystosowanie jej do wymagań zagranicznych rynków.

Zagranica poszukuje grubych, mączystych otrąb, łatwo więc przystosować się do tego żądania, wyciągając 55% mąki, a resztę zostawiając w otrębach. Poszukuje również zagranica, jak np. Finlandja, mieszkanki mąki żytniej z pszeną, jako specjalny rynkowy gatunek — nietrudno więc zrobić doskonały towar tego rodzaju, domieszkiując 60%-ową mąkę pszenną do 55%-owej żytniej. Chce zagranica taniej pytlowej mąki, to znajdą się młyny o tak technicznie doskonałym urządzeniu, które dostarczą zagranicy jasnej białej mąki, choć to będzie 72%-owa mąka. Jednem słowem, cofnięcie tego rozporządzenia, rozwiąże ręce naszemu młynarstwu, które w dążeniu do osiągnięcia możliwie największej produkcji nie będzie szczędziło pracy i zachodu, by się ze swą mąką i otrębami ulokować na zagranicznych rynkach.

Na zakończenie trzeba jeszcze powiedzieć, że jeżeli rozporządzenie rządu o przemiale żyta na 65%-ową mąkę jednego gatunku powstało z tej racji, aby zaprowadzić oszczędność w spożyciu żyta w kraju w celu powiększenia jego wywozu za granicę — to obecnie racja ta upada. Jakaż bowiem to racja powiększać wywóz żyta, kiedy przy obecnych cenach wywozowych, niższych na granicy od 20 zł. za kwintal, daje rolnictwu tak dotkliwe straty. Im więcej wywieziemy po tych cenach, tem większe rolnictwo poniesie szkody i straty. Skoro okazało się, że produkcja żyta znacznie przewyższa nasze własne potrzeby, a ten nadmiar produkcji, wynoszący wszystkiego około 3 milionów kwintali tak straszliwie obniża ceny dla całej ilości 65 milj. kwintali wyprodukowanego w Polsce żyta, to żeby podnieść jego ceny, trzeba albo zmniejszyć produkcję, albo zwiększyć spożycie żyta w kraju — bo jedno i drugie prowadzi do zmniejszenia tego nadmiaru żyta, który nam tak obniża ceny.

Zmniejszyć produkcji żyta z wielu względów nie można. Pozostaje więc tylko zwiększenie spożycia w kraju, a w tym celu trzeba znieść rozporządzenie o przemiale żyta.

Stary Wojtek.

Przypisek redakcji. Sprawa zniesienia rozporządzenia o przemiale żyta była omawiana ostatnio na konferencji w Ministerstwie Rolnictwa, gdzie zarówno czynniki miarodajne, jak i organizacje rolnicze jednogłośnie występowały przeciwko tym utrudnieniom.

Letnie żywienie krów

Zaczyna się okres letni pastwiskowy. W tym okresie cały wysiłek hodowcy-rolnika musi być skierowany **tylko ku jednemu**: dostarczyć krowie możliwie obfitego pożywienia.

W zimie trzeba zadbać o odpowiednie urządzenie w oborze, o czystość zwierzęcia, o odpowiednie przygotowanie paszy. W lecie te wszystkie sprawy schodzą na plan dalszy. Otaczająca przyroda daje wtedy zwierzęciu najlepsze warunki dla jego bytu i zdrowia. Świeże powietrze, dostęp słońca do skóry, ruch, wszystko to wpływa zbawienne na jego

¹⁾ Obecnie cło niemieckie na żyto podniesiono do 12 mk, a na otręby do 6 mk.

zdrowie, samopoczucie. By wyzyskać te dobre warunki w pełni, trzeba tylko jednego — obfitej karmy. Zima jest tym okresem dla rolnika, kiedy ma dużo wolnych chwil do myślenia, planowania. W tym czasie może zastanawiać się nad wadami swojej gospodarki, poradzić się o środki zaradcze sąsiadów, lub samemu coś przedsięwziąć. W lecie rolnik niema zupełnie czasu na obmyślanie i układanie planów. Jedna robota goni drugą, nie wiadomo wprost za co wpiąć się brać. Trzeba mieć z zimy gotowy już plan, a na wiosnę go tylko wprowadzić w życie. Jeżeli więc ktokolwiek nie obmyślił dotychczas, czem wypadnie mu w najbliższe lato krowy karmić, temu i radzić trudno, ten musi do tego wziąć się bezwłocznie, bo najwyższy czas, by zabezpieczyć sobie chociaż późniejszy okres. Jeżeli gospodarz rozporządza tylko pastwiskiem gromadzkim, z góry musi sobie uświadomić, że będzie to miejsce tylko spaceru jego krów, i że z tego, co krowy sobie na pastwisku uzbierają, w najlepszym razie mogłyby się zaledwie utrzymać przy życiu, a niema mowy, by mogły dawać mleko.

Krowy, pasące się na wspólnym pastwisku, wypadnie dokarmiać w oborze — i to nie tak od czasu do czasu, ale regularnie przez cały okres pastwiskowy.

Pierwszą paszą dla krów mlecznych jest wyka piaskowa zasiana w jesieni wraz z żytem silnie krzewiacem się, najlepiej świętojańskim. Taka wykę można już kosić w końcu maja i początkach czerwca. Kto nie posiada wyki piaskowej przez pierwszych kilka tygodni mniej więcej od 15 maja do czerwca musi w inny sposób sobie poradzić.

Trzeba do pastwiska gromadzkiego dodawać po: 6 — 8 kg. ziemiaków, lub półtora kg. suszonych wycieków (po rozmoczeniu), lub 12 kg. wycieków kiszonych, albo tyleż kiszonych liści buraczanych, a na każdy litr powyżej 4-ch dawać po 400 gr. otrąb najlepiej pszennych, albo 500 gr. śruty z ziarna pośledniego, lub śruty kukurydzanej. Gdy ktoś okopowych, ani kiszonych nie rosiada, powinien dodawać chociaż suchą karmę w oborze np: 4 kg. siana, 3 kg. koniczyny, wreszcie około 6 kg. słomy, a poza tem powyżej 4 litrów otrąb, jak wyżej.

Nieraz się słyszy twierdzenia starych praktyków, że jak krowa się rozłakomi do zielonej karmy, to już w żaden sposób nie można ją skłonić do pobierania karmy suchej, że jej w gębę nie weźmie, choćby na lekarstwo. Jest to nieprawda! Jeżeli pastwisko jest niedostateczne, krowa głodna chętnie zje w oborze. Trzeba tylko zadawać pokarm nie po powrocie krowy z pastwiska, ale rano, naczczo. Wreszcie nadchodzi czas, że już i u zasobniejszego gospodarza pustki w stodołę i w dole ziemniaczanym, nadchodzi najcięższy okres rolnika, t. zw. przednówek. W tym okresie, zwłaszcza w lata upalne, głodnie nie tylko gospodarz, ale i jego żywina. Pastwisko gromadzkie jest wówczas, jak kłębisko. Okres ten trwa mniej więcej około 2 miesięcy od 1-go Jana do Matki Boskiej Zielnej. Na ten czas trzeba bezwarunkowo obmyśleć odpowiednią karmę dla bydła. Karmą tą, dającą obfity plon, jest mieszanka z wyki, peluszek i owsa. Można ją siać jeszcze i w czerwcu.

Mieszankę taką na miejscu upatrzonem z góry, wynawożonem półgnojem końskim, sieje się w 2—3

tygodniowych odstępach na 3 kolejnych kawałkach. Aby otrzymać późną mieszankę, można ją siać po sprzęcie rzepaku, lub wspomnianej wyce piaskowej. Rachować trzeba na jedną sztukę dorosłego inwentarza około 60 pretów kwadratowych, czyli 1 mg. na 5 sztuk. Rzecz prosta, taka ilość mieszanki może wystarczyć tylko w tym wypadku, gdy jako tako się uda. Mieszanki takiej krowa może zjeść 50 kg. i więcej dziennie, ale tyle jej nie trzeba dawać.

Przy ilości mleka do 5 litrów wystarczy dać na średnią krowę 30 kg. na cały dzień, przy 10 litrach około 50 kg. — Ale przy największej porcji mieszanki krowa, dająca powyżej 10—12 litrów mleka, musi być dokarmiana paszą treściwą, trzeba jej dać za każdy litr, ponad tę ilość, po 400 gr. otrąb. Mieszankę zadaje się trzy razy dziennie: rano, w południe i wieczór, najlepiej zaraz przed dojem. Mieszanki trzeba kosić tyle tylko, ile się zdoła spaść w ciągu dnia. Jeżeli dnia następnego wypada niedziela, należy skoszoną kupkę rozrzucić cienką warstwą, zlekka posoliwszy. Pasza zagrzana na kupie jest bardzo niezdrową, może też spowodować śmiertelne zdęcie.

Karmiąc krowy na oborze, jeżeli się bydła nie wypędza na wspólną paszę, trzeba przygotować jakiś kawałek pola ogrodzonego, gdzie krowy po najeżeniu się w oborze, mogłyby w cieniu odpocząć. W oborze jest w lato zaduszno, a krowy w takiej dusznej oborze źle się czują, co wpływa na zmniejszenie wydajności mleka. Na okólniku, należy zabezpieczyć wodopój. Jak jest gorąco, krowa potrzebuje dużo wody i trzeba ją dostarczyć w obfitości. Lepsze jest pojenie wodą stawową wtedy, gdy ta nie zawiera chorobotwórczych bakterij, pasożytów, aniżeli studzienną. Stawowa bowiem woda zawiera bakterje gnilne, które dopomagają do trawienia włókniaka w przewodzie pokarmowym krowy.

Jeżeli jednak krowy są pojone w stawie, to brzeg jego w miejscu, gdzie krowy schodzą do wodopoi, powinien być na parę sążni wgłąb wybrukowany, aby mogły pić wodę niezmaconą. Po mieszankach spaszanych na zielono, następuje zazwyczaj drugi pokos koniczyny. Można dawać koniczynę, ale najlepiej po lekkim przetrząśnięciu słomą, inaczej można spowodować odcięcie. Koniczyną ta powinna wystarczyć mniej więcej na 2 tygodnie. W początkach września można już mieć koński ząb, który jest paszą bardzo taną, bo daje dużo masy zielonej, a dobrze nadaje się do uprawy w gospodarstwach drobnych. 20 pretów końskiego zębu może wystarczyć dla kilku krów na okres parotygodniowy. Dawać należy tylko świeży, nieprzewędnięty. Gdy zaczyna wędznąć, trzeba go ścinać zaraz, porzucić na grubą sieczkę i zadołować. Koński ząb jest paszą wodnistą, małej wartości odżywczej, dlatego też trzeba doń dodawać krowom powyżej 4 litrów mleka za każdy następny po 400 gr. otrąb.

Gdy się skończy koński ząb powinna być seradela wsiana w ściernisku żytnim, która może dać, aż do mrozów dużo dobrej paszy. Dobrym pokarmem dla krów mlecznych jest również szporek, zasiany jako poplon po życie.

Łącznie mieszanek, koniczyn, seradeli, końskiego zębu i t. d. trzeba liczyć na cały okres let-

ni około pół morga na jedną sztukę dorosłego inwentarza, rzecz prosta, jeżeli zasiewy jako tako się udadzą.

Zdaje się, że dużo pola, a jednak w rzeczywistości jest to czysty interes. Otrzymuje się dochód z mleka, poza tem plony z zasiewów, po roślinach pastewnych, są większe, więc choć owych pozostałych zasiewów jest mniej, rezultat wypada w całości taki sam, lub większy, aniżeli w latach poprzednich, kiedy się roślin pastewnych nie uprawiało. Przytem krowy dobrze odżywiane letnią porą, później i w zimie jeszcze sporo mleka dawać będą. Trzeba bowiem dobrze zapamiętać, że zasadniczym warunkiem **odżywiania, jest równomierność**; starać się trzeba, by krowa zawsze była mniej więcej w jednakowym miesiącu przez cały rok. Gdy nam brak paszy, to lepiej jest trochę uszczuplić rację dzienną pokarmową, ale dawać równo, a nie dawać raz wbród, a później, by miało braknąć. Na jesieni różnego jadła jest pod dostatkiem, wtedy też nie żałujemy swoim krowom, niech ta się odżywi. Pakujemy w nie, ile wlezie, nie bacząc, że może później zabraknąć.

Jeżeli jest dużo paszy na jesieni, czy to ścierniówki, czy końskiego zębu, czy liści buraczanych, to jednak spasać zawsze trzeba z wyrachowaniem, nadmiar zaś lepiej zadołować, by była pasza na okres przednówkowy.

Kto pasie krowy na ściernisku nie podsianem trawami, koniczyną, lub seradellą ma także z niego pożytek, jak z pastwiska gromadzkiego, nie może więc nań liczyć, a musi dokarmiać w oborze. Jeżeli niema pastwiska gromadzkiego, zamiast siewać mieszanek i t. d., najlepiej **pomyśleć o własnem pastwisku**. Najlepsze pastwisko z koniczyny białej zasianej łącznie z słodkimi trawami — kupkówką, rajgrasem, tymoteuszem, grzebieniłą. Na takim pastwisku podsianym trawami krowy nie tak często się wzdymają jak na pastwisku z samej białej koniczyny. Dla pewności zawsze trzeba mieć pod ręką sondę, butelkę z wodą amonjakalną, lub wapienną. Na pastwisko nie trzeba krów puszczać na hurra, zwłaszcza w porze wilgotnej; wydepcą, stracają więcej, niż co warte.

Najlepiej jest krowy wiązać na linkach. Długość linki wynosić powinna około 5 metrów. Krowa uwiązana na takiej linie wyjada trawę z powierzchni około 8 m. kwadrat. zjadając w tem około 16 kg. trawy. Ponieważ średnia krowa potrzebuje od 30 — 40 kg., potrzeba będzie raz lub 2 razy ją przeprowadzić w ciągu dnia. Paliki najlepsze są żelazne półmetrowe, wbija się je głęboko do samej rękojeści, którą stanowi kółko. W ten sposób krowa nie może się zaplątać. Jeżeli mamy kilka krów różnej mleczności, najlepiej puścić najpierw najmleczniejsze, a gdy te trochę po wierzchu przetrą pastwisko, można następnie mniej mleczne, wreszcie na dobre już wytarte miejsce, najmniej mleczne. Krowy najlepiej wiązać przy palikach rzędami w odległości jedna od drugiej mniej więcej o 10 metrów.

Pastwisko, choćby najlepsze, nie wystarcza na pokrycie potrzeb krowy bardzo mlecznej. Nawet w Holandji, gdzie mają pastwiska stale zasilane kompostami, irygowane, gdzie trawa wyrasta po kolana i gęsta, jak futro, a i to krowom dającym więcej, aniżeli 20 litrów dodają w oborze pasze treściwe.

W naszych warunkach, gdzie nie mamy doskonałych pastwisk, najlepsze nie wystarczy więcej, **jak na 16 litrów**, powyżej tej ilości trzeba dokarmiać w oborze, dając jeden funt (400 gr.) otrąb, lub osypki na każdy litr mleka powyżej 16. Pastwisko średnie, takie o jakie u nas najłatwiej, więcej nie może dać paszy, jak na 8 litrów, słabe, wytarte może wystarczyć na 4 litry. Rzecz prosta są to liczby przypuszczalne, więc około 8, około 4 litrów. Najlepiej wartość pastwiska określić na podstawie mleczności krów. Jeżeli mam krowę 16-litrową świeżo ocieloną i ta, chodząc po pastwisku, spada mi na 8 litrów, to najlepszy dowód, że pastwisko warte powyżej 8 litrów. Ciągła obserwacja pastwiska jest konieczna. Bo nawet to samo pastwisko z dnia na dzień zmienia się w wartości. Gdy zauważa się spadek mleka, trzeba, nie czekając, zaraz odpowiednie dodatki przeznaczać paszami treściwymi. Na pastwiskach krowy obowiązkowo muszą mieć wodopój, jeżeli go niema, przynajmniej 2 razy dziennie trzeba wodę dowozić. Na pastwisku zazwyczaj pozostają, tak zwane łajniaki. Należy je bezwarunkowo zaraz rozrzucać po polu, inaczej w tych miejscach trawa wybuja, a takiej trawy krowa w gębę nie weźmie. Czysta więc strata. **Inż. M. Kwasiebski.**

Gospodarka na łące

Jeśli się mówi o gospodarstwie łąkowym, to obiera się temat bardzo mętny. U nas bowiem sprawa gospodarki na łąkach należy do historii o żelaznym wilku — co to niby ktoś o nim słyszał, ale nikt nie widział. Bo istotnie uważa się u nas, że łąka jest od tego, żeby z niej sprzątać, co się urodzi i tyle co los zdarzy, czyli zależnie od dobroczynnej, łaskawej przyrody.

Gdzie są namuliste rzeczne wylewy, albo na smugach między urodzajnymi polami, kędy wiosenny napływ łąkę zasila, to wygląda tam ona „jak się patrzy” — rośnie na niej pokos żywnych traw, urozmaicony koniczynkami i różnem pożywnym zieleń; żywina chętnie siano z tej łąki zjada i naprawdę odwdziżyć się może za tę paszę swemu gospodarzowi. Wiemy, że koń na sianie z takiej łąki i bez obroku przy lżejszej pracy przeżyje, a krowa, choć nie leje mlekiem, ale dobrze się trzyma.

Ale poza tem? Całe obszary tyle tylko, że zielone — że przy wielkim talencie kośnika można z nich wygolić parę kupek na morgu, ale wartość sprzętu często mniejsza, niż słomy. Łąki bowiem nasze poza smugami i madami nadrzecznymi, gdzie spód może być rozmaity, są położone zazwyczaj na podkładzie bagienno-torfowym, albo na niskich sypach — to jest na takich gruntach, gdzie żadnej polowej uprawy wprowadzić się nie dało.

Łakami więc, jako wytwarzającymi paszę, nie stały się grunta wybrane z racji obmyślonego celu produkcji pastewnej, ale poprostu te grunta, które zostały wybrakowane z obszaru produkcji rolnej. Jeszcze w drugiej połowie zeszłego stulecia było inaczej: owych smugów żywnych było więcej, ale z chwilą, gdy pszenica zaczęła dobrze płacić, a potem i za buraki cukrowe gotówka wpływała — gospodarze, gdzie się tylko dało wjechać z pługiem i gdzie nie

było zalewu — powyorywali wszystko pod ową polową produkcję. Zresztą było to i słusne w czasach, gdy inwentarz „dochodowy” trzymało się tylko dla gnoju, bo dochodu z inwentarza tak, jakby nie było. Nie bardzo więc dbano o łąki, a owe kiepskie pozostałe mokradła, były naówczas obfitsze w pasze, choć często to ich nawet nie sprzątano, tak, że narastały próchnicą — torfem, zamieniając się powoli z trzęsawiska na tak zwane „suche błota”. Z kolei rzeczy jednak i do nich się wzięto — siano z nich zbierano czasem raz, czasem dwa razy do roku no i dziś... po szeregu lat mamy skutek: wyczerpało się to do cna i tylko mech porasta.

Tymczasem potrzeba siana mocno wzrosła, bo wiem dziś w gospodarstwach, skierowanych na produkcję zwierzęcą jedynie może opłacających się, bez siana, jako paszy suchej objętościowej, trudno sobie wyobrazić utrzymanie żywiny. To też zapotrzebowanie na siano wzrosło wielokrotnie, a na **dobre** siano zawsze znajdziemy kupca, choćby miał przyjechać z odleglejszych stron, jeśli się dowie, że takie siano jest do sprzedania. Więc zapytać się godzi... czy nie byłoby słusznym, zadbać o te dobre siano? Czy ten gospodarz, któryby wcześniej o tem pomyślał, nie zdobyłby nietylko dla swego inwentarza korzystniejszego przeżywienia przez zimę, ale czy zarazem nie zrobiłby dobrego interesu, sprzedając nadmiar pokupnego dobrego towaru. Ale samo się to nie robi — trzeba się wziąć do tej sprawy z rozmysłem, trzeba zbadać, co się ma na tym zielonym kawałku i dlaczego nasza łąka kiepska — słowem tak, jak doktor — poradzić, jakie lekarstwo tu potrzebne. A nie jest to sprawa bynajmniej trudna i zawiła — bo główną chorobą naszych łąk to... „**wodna puchlina**” i **głód**. Zamoczona, podmokła, kwaśna wyczerpana: oto główne wady gleby łąkowej. Z tego powodu trzyma się na nich jeno mech i dobrze rozrasta, a trawki wyszczerkną, ale nawet i kłoska nie mają siły uformować. Tak bywa na łąkach średnich, bo na błotnych topieliskach, to i owsem, rośnie i coś więcej — ale różne burzany, trzciny, rogózie i skrzypy całemi gniazdami. Prócz tych i kwaśne trawy tem znamienne, że mają trójkątną łodygę, ale bydłę do gęby tego wziąć nie chce.

I to się nazywa sianol! A sprząta się tego łajdactwa z morga pierwszego pokosu 2, 3 — czasem 4 furki, gdy z dobrej łąki w tych samych warunkach po odpowiedniej meljoracji, czyli poprawieniu łąki, można sprzątnąć 8, albo i więcej wozów. Mielśmy w naszych pismach rolniczych już nieraz opisy, jakimi to drogami dochodzi się do tych bośatych sprzętów. Co prawda często trzeba zwrócić się do inżyniera specjalisty, by zasadnicze meljoracje zaplanować, bo bez jego pomocy byłibyśmy bezradni, ale bywają znów i takie wypadki, że sami możemy sobie poradzić przy odrobinie dobrej woli i pomyslenia. Już wspominałem mówiąc przed paru tygodniami o pastwiskach, że czasem jeden rowek wystarczy, by koszt roboty stokrotnie się zwrócił, kiedy indziej jakiś głębszy przekop będzie konieczny. Wszystko to, gdy chodzi o usunięcie nadmiaru wody z zielonego nieużytku. Ale prócz tego trzeba i **głód** wyczerpanej roli zaspokoić, pasożytny mech wydrapać, a potem może i podosiewać nasionami roślin łąkowych.

Mogą być wypadki, że całą łąkę trzeba do góry nogami przewrócić — czyli poorać, darń zniszczyć, wapnem odkwasić i dopiero po przeprowadzeniu gruntownej mechanicznej uprawy, po posadzeniu kapusty, czy brukwi na gnoju, a potem zasiewów zielonki — uzyskać podatny grunt pod zasiew trawy. Ale to już ostateczność, gdyż jest zasadą korzystnej gospodarki na łąkach, by — jeśli tylko darń nie jest mocno zapaskudzona chwastami korzeniowymi — **unikają psucia darni**. Jest to usprawiedliwione całkiem słuszną racją, gdyż i koszta uprawy i czas, jaki na przejście łąki polową uprawą trzeba poświęcić, niejednego gospodarza wprowadziłby w kłopot — czem będzie pasł żywinę w tym kilkoletnim okresie bez łąkowym, gdy tymczasem łąka jako-tako trawiasta po osuszeniu, wydrapaniu z mchów i nawiezieniu kompostem, lub nawozami pomocniczymi, pokrywa się często sama przez się roślinnością słodką i smaczkowitą dla inwentarza. Zresztą, choćby i dosiać nieco traw, to o wiele taniej to kosztuje, niż **cały** pełny zasiew nanowo zaprowadzać.

A zasiew taki, choćby dla dopełnienia, powinno się samemu przysposobić, nie kupować po składach, gdzie często za drogie pieniądze dostajemy towar zleżały, źle kielkujący. Warto bowiem wiedzieć, że oprócz kilku gatunku traw, jakie bywają używane najczęściej w domieszkach do polowej uprawy koniczyn: a więc rajgrasu angielskiego i włoskiego, tymotki, a może jeszcze paru innych łąkowych, jak kostrzewa, mietlica, kupkówka, inne trawy nie są uprawiane specjalnie na nasienie, a przynajmniej w b. małych ilościach, głównie zaś sprzątane bywają **przez omykanie nasion z dzikiego porostu na łąkach**. Zajmują się tem Niemcy, Czesi, a że robotnik u nich dość drogi, a zarobić chcą przytem dobrze, więc my, gdy potrzebujemy tych traw, płacimy za nie z pieprzem i solą. Zajrzyjcie czytelnicy do cenników, a zobaczycie, co kosztuje taki **owsik złoty**, albo **lisi ogon**? Trzy i cztery razy więcej, niż najdroższa koniczyna!

To też byłoby ze wszechmiar wskazane i gorąco namawiam tych wszystkich, co mają jakieś kawałki żyznych smugów, a na nich wyborowe trawy, by teraz pomyśleli o sprzącie w ten właśnie niemiecki sposób przez omykanie, czy ścinanie kłosek z owych traw najcenniejszych. Będzie i dla siebie materiał nasienny, pewny do podsiewu łąki i ładny pieniądz się weźmie za taki towar. Z traw tych łatwo rozpoznać i znaleźć na smugu przedewszystkiem **lisi ogon**. Jest to trawa najprzedniejsza i może, jako nasienna najdroższa. Wykłada się już w końcu kwietnia, albo, przy późniejszej wiosnie, w początkach maja. Zdaleka widać srebrzysto-siwe kłoski o kształcie młodego żytniego kłoska, a wyraźna najczęściej np. na szlaku, kędy był spław żyznej wody z pola przy roztopach, choć czasem i osobno gdzieś niegdzie po żyznej łące ją spotykamy. Dojrzeźwa, bieleje i daje nasionka leciutkie, jakby plewy, których korcowy worek waży zaledwie 30 kg.

Inna b. cenna trawa — to **wiechlina łąkowa** również świeci się wiechą jasno-zieloną na łąkach o ziemi żyznej, zwieźlejszej, kłoski ma rozpierzchłe, drobniutkie, kwitnie około 10 czerwca, a czasem wcześniej. Odróżnić ją należy od podobnego do niej z odali **śmiałka darniowego**, który rośnie czasem na łąkach nawet nawadnianych torfiastych, ale jest tra-

wą dość kiepską — pół kwaśną, a łatwo go poznać po listkach od spodu opatrzonych w ostre listewki, które wyczuć można przy dotknięciu.

Wartoby i **kostrzewę, naprz. łąkową** sprzątać na nasienie; rośnie niekiedy masowo, podobna do wiechlino, jeno ma grubszy kłosek, ale znów nie tak gruby, jak prostokłosa pękata w kłoskach, jak ziarno jęczmienia, a również wiechowata. Ta zwykle rośnie na suchszych miejscach i niewiele warta, jako pasza.

Nie będę się więcej o tem rozpisywał, bo i tak może zawiele o tej nasiennej sprawie, gdy jeszczeby należało przypomnieć o samym sprzęcie siana. Jeśli chodzi o zbiór wyborowej paszy, to ciąż trzeba łąkę nie wówczas, kiedy trawy mają nasiona, ale jak tylko zaczną się kłosić. I dlatego, kto chce skorzystać z nasienia, musi wybrane kawałki na nasienie **wyłączyć** ze zbioru na siano. Jednego z drugim pogodzić nie można.

Jak sprzątać siano, o tem co roku się przypomina, a jednak nie widać zmian w praktyce naszych gospodarzy. Sprzątają wszyscy **zapóźno**, już teraz niektóre wyższe łąki powinny być pocięte. Prawda, jest więcej z pierwszego pokosu, — ale części słomiatych, gdy tymczasem powinno się dbać o obfitość białka w tej paszy, które jest o wiele cenniejsze, niż części drzewiaste, a to białko się zatracza, gdy trawa ma się już ku dojrzewaniu.

Nie będę tu cyfr przytaczał, ale wiercie mi, czytelnicy, że wartość odżywcza firy siana z tej samej łąki, przy sprzęcie około pierwszego czerwca, jest dwa razy większa, niż gdy przetrzymacie ją do św. Piotra i Pawła. A czy dwa razy więcej przyrośnie i czy potraw po wczesnym sprzęcie pierwszego siana nie jest obfitszy? — na to pytanie już sami sobie możecie dać odpowiedź. **Fort. Starzyński.**

Ostatnia rozgrywka

Zewsząd przychodzą wiadomości o nieźle zapowiadającym się urodzaju w tym roku. Łagodna zima nieco tylko wyniszczyła oziminy, śniegu było mało, lecz przedwiośnie tak nadchodziło, że wolno tajał i dobrze nasycił ziemię wilgocią, wiosnę zaś mieliśmy ciepłą i przekropną. Wszystko to sprzyjało rozwojowi roślin uprawnych i teraz, w końcu maja, z radością przyglądamy się dobrze zapowiadającym się plonom.

Zazwyczaj, gdy nadejdzie przekropna wiosna, wszelakie zielsko zapaskudza pola i choć zwarty porost bez trudu walkę z tem paskudztwem toczy, wiele jednak ziela bujnie, wśród roślin uprawnych wyrasta.

Honoru ono zabiegliwemu rolnikowi nie przynosi, a tylko utrapienie... no i wstyd, boć przecie wie, że niszczenie zielska teraz — to konieczność, wynikająca z poprzedniego niedbalstwa.

Był bowiem czas na niszczenie zielska przy podorywkach, później przy uprawach jesiennych, na wiosnę do czasu, kiedy broną można było jeszcze pracować, nie niszcząc zasiewów, wreszcie innych jeszcze sposobów można było użyć, by się wszelakiego paskudztwa pozbyć. Tymczasem przyszła ciepła i przekropna wiosna i chwastów znowu co niemiara rośnie!

Nie pozostaje przeto teraz nic innego, jak nie dopuścić chwastów do wynasienienia się, więc albo przytłumić ich rozwój, albo zupełnie z pola je usunąć. Ważność zabiegów, zdążających do tego celu. doceniać należy z myślą o przyszłej z nimi walce i ten gospodarz, który już dobrze zaznał trudu oczyszczania pól z chwastów, nigdy nie poważy się lekceważyć okresu późnej wiosny i lata na ich niszczenie mniej lub więcej zaciekle, ale w każdym razie tak, by nasion nie zdołały wydać.

Na oset mamy na ten okres czasu dwa zasadnicze sposoby. Pierwszy — to wycinanie łopatkami, specjalnie do niszczenia ostu, a także i innych korzeniaków przystosowanymi. Są to łopatki wąskie, a długie, osadzone na średniej długości drewnianym stylisku. Szerokość części roboczej takiej łopatki winna wynosić 3 — 4 cali, a długość 9 cali, przy czem ostrze winno mieć nieduże wycięcie, w któreby korzeń ostu wpadał, a nie ześlizgiwał się. Ostrze to nie powinno być ostre, lecz tępe, więc żeby nie ucinano korzenia, jak brzytwą, a rwało go, strzępiło — wtedy korzeń traci na sile dalszego rozwoju.

Łopatki do ostu powinny być wykonane z dobrej stali, a miejscowy kowal z powodzeniem może zrobić je ze starych noży od sieczkarni, albo z zużytej, grubej piły.

Wycinać należy w ten sposób, by jak najgłębiej sięgnąć, mimo to ostu w ten sposób zupełnie nie wyniszczymy, ma on bowiem wielką zdolność wypuszczania nowych pędów ze swych licznych korzeniaków podziemnych, których żadna łopatka wymacać w ziemi nie potrafi. To też lepszym sposobem jest wrywanie ostu, a nie wycinanie. Rzecz prosta, wrywać możemy w dogodniejszych warunkach pulchności gleby, a więc najlepiej zaraz po deszczu, kiedy ziemia jest mocno spulchniona. Robimy to w ten sposób, że lewą ręką, owiniętą w szmatę, albo uzbrojoną w rękawicę, obszytą skórą, wrywamy badyl ostu, podważając korzeń łopatką, trzymaną prawą ręką. Tym sposobem udaje się wyciągnąć nieraz bardzo długi korzeniak i rzecz prosta, skutek takiej roboty jest o wiele lepszy, aniżeli wycinanie, choć wrywanie przysparza więcej kłopotu i mitręgi w robocie.

Drugi wreszcie sposób niszczenia ostu w okresie późnej wiosny i lata — to **posypywanie kainitem pylastym**. Na każdą roślinę ostu sypimy mniej więcej naparstek kainitu, biorąc szczyptę z fartucha lub kobiałki. Sypimy w samo „serce rośliny”, więc na sam wierzchołek najdelikatniejszej, a gdy jest już kwiat — wprost na kwiat sypać należy. Przebieg działania jest taki, że kainit, rozpuszczając się pod wpływem deszczu, czy rosy, wnika w roślinę trującymi związkami, które dostawszy się do wnętrza tkanek, niszczą roślinę.

Jak wiemy, jeden korzeniak może wydać cały szereg roślin, tworząc jakby gniazdo rodzinne ostu, mające jako swego rodzica głównego korzeniaka.

Otóż zatrucie jednej z roślin gniazda powoduje zatrucie sąsiednich, z tego samego korzeniaka wystających. Możemy z tego wnosić, jak silnem jest działanie trujące kainitu.

Ten sposób niszczenia ostu mało jest dotychczas praktykowany, a godny polecenia tak ze względu na mały koszt poniesiony na zakup kainitu (boć b. mało go wychodzi), jak i ze względu na szybkie wykonanie roboty w porównaniu z wycinaniem,

albo wrywaniem, wreszcie ze względu na skuteczność tego zabiegu.

Jako najmniej polecenia godnym i najmniej skutecznym środkiem jest skaszanie łbów ostów, gdy wystają ponad rośliny uprawne, albo nawet ucinanie łbów sierpem, gdy schowane są w poroście roślin. Robią to niektórzy rolnicy wtedy, gdy niema czasu na dokładniejsze wyniszczenie, licząc na to, że do żniw oset na tyle powtórnie się już nie rozrośnie, by mógł wydać nasiona.

Natomiast skaszanie ognichy i łopuchy w jarych zbożach bywa stosowane i jest polecenia godne. Zwali się czasami tego ziela w owsie czy jęczmieniu tyle, że zdaleka pole, jak rzepakowe wygląda, żółtem kwieciami do cna pokryte. By więc nieco rozwój ognichy i łopuchy przytłumić i by zmniejszyć ilość nasion, jakieby mogły z tego powstać — należy przejść pole z kosą i zielę przyciąć możliwie najniżej, więc nawet z lekkim uszkodzeniem piór jarzyny. Pozbawione współzawodnictwa nieprzyjemnego sąsiada, jarzyny wkrótce „odrobia” uszkodzone listki i przewzmacza chwast, przytłumiając w ten sposób jego rozwój. Gdzie żółtego kwiecia jest mniej, nietylko w okopowych, ale i w jarzynach, należy go wypielać ręcznie, by za wszelką cenę nie dopuścić do wydania nasion.

Ten sam sposób ręcznego pielienia pozostaje jako jedyny do wyniszczenia w tym okresie czasu bławatu (modraku) i kąkolu w ozimieniu, pamiętając o tem, że modrak jest wcale dobrą paszą zieloną dla inwentarza. Owo pielienie dotyczy zwłaszcza pszenicy, choć i żyta zaniedbywać nie należy, a wykonać je należy przed formowaniem ziarna w kłosach ze względu na większe szkody, spowodowane deptaniem, gdy zboże się łamie po osadzeniu ziarna.

Przy odchwaszczaniu pól zwrócić też należy uwagę na seradelę nasienną i starań dołożyć, by w niej żaden chwast nie dojrzał i nie wydał nasion. Chodzi bowiem o to, że bardzo trudno jest oddzielić od nasion seradeli nasiona chwastów, zaś zapaskudzonem nasieniem seradelowem w roku przyszłym zachwascimy oziminy, używając je na wsiewkę.

Więc czy to oset w podany sposób wyniszczyć w seradeli nasiennej, czy ognichę i łopuchę w czas pokosić, czy zastosować ręczne pielienie, to zależy od miejscowych warunków, ale zaniedbywać tej czynności nie można.

Białą koniczynę na nasienie zbieramy z pierwszego pokosu, teraz więc trzeba już zadbać o odchwaszczenie przeznaczonego na ten cel pola koniczynnego, głównie zaś chodzi tu o szczawik, którego nasiona zazwyczaj zanieczyszczają nasiona białej koniczyny. Jest jeden tylko sposób ręcznego pielienia szczawiku, już w koniczynie rozrosłego, a robotę trzeba wykonać bardzo dokładnie, bowiem nasienie koniczyny białej, zanieczyszczone szczawikiem, traci niemal połowę na cenie sprzedażnej. Wynika to z tego, że nasiona szczawiku trudno od nasion koniczyny białej na sitach oddzielić, przytem nasiona koniczyny nabierają niewłaściwego koloru.

Wszakże nietylko pola winniśmy od chwastów uwalniać; zadbać też musimy i o łąki. Już wkrótce, bo za 10 — 15 dni zaczniemy sianokosy, a jeśli chodzi o chwasty — bo i one głos w tem mają — to trzeba zdać sobie sprawę, kiedy należy łąkę kosić? Jak łąka czysta, zielsk wszelakich pozbawiona, to wybieramy czas początku kwitnienia, by jak najlepsze

siano otrzymać. Gdy mamy łąkę mocno chwastami pokrytą, to zadbać musimy przede wszystkim o to, by nie dopuścić chwastów do wydania nasion.

Chwastem najwcześniej na łąkach dojrzewającym jest szeląжник, dzwońcem zwany, który już w pierwszych dniach czerwca dojrzewa i łodyga jego twardnieje, dając siano niechętnie przez inwentarz jedzone. Dlatego to kawałki łąki dzwońcem pokryte, należy kosić b. wcześniej, gdy chwast ten jest jeszcze młody. A choć reszta porostu łąki jeszcze do sprzętu nie gotowa, ale na to rady niema, bo tylko przez kilka lat wcześniejsze koszenie takich kawałków łąki i niedopuszczenie do wynasienienia się dzwońca może rozplenieniu jego zapobiec; gdyby zaś i wczesne koszenie nie pomogło — łąkę wypadnie zaorać i na kilka lat włączyć do polowej uprawy.

Mając na uwadze inne chwasty, trzeba by też w zależności do pory ich dojrzewania czas kosby dostosować, rzecz prosta, w kierunku wcześniejszej kosby, a nigdy później, niż ten, w jakim normalnie łąki kosimy. Z całego zachwaszczenia łąkowego najgroźniejsze są rośliny o właściwościach trujących i te należałoby przed koszą z łąki usunąć. Są to: **konitrud, gnidosz, szalejadowity, ziemowit, życica, odurzająca, podbiał lepiężnik, pietrasznik, jaskier, ciemiężycza zwyczajna i inne.**

Są to wszystko korzeniaki, czyli chwasty, rozmnażające się z korzenia (a także z nasienia) i jedyny na nich sposób w tym okresie czasu, to wycinanie, wrywanie z korzeniami, albo nawet wykopywanie możliwie najgłębiej, stosując w tym celu łopatkę, używaną do wycinania ostu. Takie wycinanie co roku powtarzane, osłabia rozwój korzeniaków i w końcu powoduje zupełny ich zanik. A niszczyć je musimy koniecznie, bowiem spożyte przez inwentarz w sianie, powodować mogą różne dolegliwości, często b. kłopotliwe i niebezpieczne.

Na chwasty o dużych liściach, psujących gatunek siana, zwróćmy też uwagę — a między innemi na łopian, który przez wycinanie i częste koszenie, wyniszczyć można; dalej szczaw koński, dający się łatwo wrywać po deszczu i wiele innych chwastów o liściach dużych, tłumiących rozwój traw, a po wysuszeniu, nie dających żadnych korzyści.

Niezupełne byłyby nasze starania przy niszczeniu chwastów, gdybyśmy zapomnieli o różnych kawałkach, z których korzyści gospodarczych nie czerpiemy, a na których rosnący chwast przyczynia się do zachwaszczenia pól i łąk sąsiednich. Kawałkami temi są kliny pól, narzędziami nietknięte, rowy, przydroża, nieduże zarośla, miedze i t. p. Tam chwasty rosną swobodnie przez cały rok, wydają nasiona roznoszone przez inwentarz i ptactwo, rozsiewane przez wiatr we wszystkie strony. Korzeniaki tam rosnące wysyłają bezkarnie swe długie podziemne łodygi do rodzajniejszych, a tuż położonych pól. Trud nasz niszczenia chwastów na uprawnych polach i starannie utrzymywanych łąkach idzie na marne, gdy owe nieużytkowane kawałki nadal pozostawiać będziemy, jako matecznik chwastowego nasienia.

Wystarczy przecie kilka razy do roku przejść je kosą, by chwasty nasion nie wydały i cały kłopot z głowy spadnie, ale to zrobić trzeba, zaniechać tych zabiegów nie wolno!

Do wykaszania rowów trzeba używać **kosy krótkiej**, osadzonej na **długim kosisku**, wygodnie bowiem taką kosą do każdego zagłębienia sięgnąć.

Cz. Stuchocki.

Pielęgnacja buraków pastewnych

O uprawie ziemi pod buraki pastewne pisaliśmy już w 15-ym numerze „Przewodnika”, chciałbym więc tylko z mej długoletniej praktyki pomówić trochę o tem, jak na dobrze przygotowanej roli buraki pielęgnować, co jest koniecznym warunkiem dobrych plonów.

Po wejściu buraków (jeżeli ktoś dodał trochę jęczmienia, wówczas jęczmień powschodzi wpierv i wskaże rzadki), należy niezwłocznie dać motykę między rzędami celem zniszczenia chwastów, póki są jeszcze młode i małe. Nie należy nigdy zwlekać z tą robotą i jak tylko można, zaraz ją wykonać, bo każdy dzień zwłoki, to strata na plonach.

Młody buraczek, zagłuszony przez zielsko, trzyma się ziemi, puszcza późno listki i opóźnia następne roboty pielęgnacyjne. Motykując, staramy się motyką dochodzić jak można najbliżej rządków, by tem mniej mieć pracy przy pieleniu samych rzędów. Jeżeli rola jest wogóle czysta i chwastów niewiele w rzędach, to można poprzestać tylko na motyczeniu pomiędzy rzędami.

Bardzo jest ważnem, by zmotyczonych międzyrzędzi nie zdeptywać, a to dlatego, że przyciśnięta nogą rola łatwiej traci wodę tak potrzebną dla buraka. Żeby tego uniknąć, należy motyczyć nie to międzyrzędzie, którem się idzie, ale obok.

W ten sposób przeprowadzane motyczenie pozostawia pole nietylko oczyszczone z chwastów, ale i rolę spulchnioną. Przy równoczesnem pieleniu przy pierwszej motyce, co się zdarza wtedy, gdy dopuścimy już do zbyt dużych chwastów, postępujemy w ten sam sposób, jak to wspomniałem wyżej.

Przy silniejszym zachwaszczeniu, robimy zwykłą motyką płaską (o szerokiem ostrzu), zaś przy dobrem uchwyceniu czasu tej roboty, t. j. kiedy chwasty są młode, doskonale usługi oddaje motyczka o wąskim ostrzu, zrobiona w kształcie strzemienia i stąd „strzemiączkiem” zwana. Używają jej powszechnie przy uprawie cebuli, a i przy burakach może być z powodzeniem zastosowana.

Narzędziem tem oczywiście spulchniać ziemi nie możemy. Wąskie ostrze nie może się zagłębić, zato doskonale ścina chwasty, pozostawiając po sobie cienką warstewkę ziemi spulchnionej, która jak pierzyna, okrywa rolę, przeciwdziałając zbyt niemu parowaniu wody.

Przy pracy strzemiączkiem oszczędzamy na czasie, gdyż lekkim narzędziem prędzej możemy motyczenia dokonać, oraz zużywamy znacznie mniej siły własnej, aniżeli przy motykach zwyczajnych.

O planecie, jako o narzędziu dość drogiem, nie będę się rozpisywał, mogę tylko dodać, że praca dokonywana planetem jest dokładna i bardzo prędką.

Takie oczyszczenie roli może wystarczyć na kilkanaście dni i jeżeli chwasty znów się pojawiają, pielonkę i motyczenie należy powtórzyć i zwykle, aż do czasu przerywki, mamy z burakami spokój.

Przerywka następuje wtedy, gdy burak ma 3—5 listków; od tej czynności, dobrze wykonanej, zależy plon i dlatego trzeba bacznie uważać na nią zwrócić. Przy odległościach rzędów 40—50 cm. pozostawiamy przy przerywce buraki w rzędkach co 15—

20 cm. Pozostawiać należy po jednym tylko buraku, by mógł się należycie rozrastać.

Po takiej przerywce pole wygląda trochę pusto, tem bardziej, że przy tej czynności pielony dokładnie, ale niech nas to nie przestrasza, za 2—3 dni, kiedy burak wstanie, rzadki odznaczają się wyraźnie i wówczas możemy je posaletrować, o ile tego nie uczyniliśmy przed przerywką.

Saletrujemy tylko rzadki, dając saletrę, jak się to mówi, pod korzeń. Należy zwrócić uwagę, by przy sypaniu saletra nie padała na listki, a tylko na ziemię pod liśćmi. Co się tyczy ilości saletry, to burak jest rośliną, saletroczerczą i opłaca bardzo wysokie dawki tego pokarmu.

Rzecz prosta, że musimy stosować takie ilości, któreby dały jak najwyższy plon, przy jak najmniejszym nakładzie pieniężnym.

Zwykle na hektar zupełnie dostateczną ilością będzie 23 kg. azotu, co wynosi 150 kg. saletry chilijskiej. Umyślnie piszę 23 kg. kilogramów azotu. a to dlatego, że możemy wszak dać inny nawóz azotowy, w którym w 100 kilogramach nie będzie jak w saletrze chilijskiej 15—16 kg. azotu, a tylko mniej, albo więcej. Znając jednak zawartość azotu, łatwo możemy wyrachować, wiele kilogramów nawozu mamy sypać.

Jakiego nawozu azotowego mamy używać, jest to rzeczą obojętną, gdyż wszystkie dobrze działają. Najłatwiejszemi w użyciu, nie wymagającymi specjalnych ostrożności, są: saletra wapienna, saletra norweska i saletra chilijska.

Saletrujemy nie odrazu, ale staramy się rozłożyć nawożenie na kilka razy, co w naszych małych gospodarstwach jest nawet praktyczniejszem, gdyż dając w kilku małych dawkach, mieszamy nawóz z piaskiem, a to celem ułatwienia sobie wsiania stosunkowo małej ilości nawozu.

Zasilając w kilku dawkach mamy gwarancję lepszego wyzyskania przez buraki całej ilości nawozu, nie obawiając się, jak przy większych dawkach, częściowego wypłókania przez deszcze wgląd ziemi.

Najlepiej jest dać saletrę zaraz po wejściu buraka, następnie w 2—3 tygodnie po przerywce.

W 2—3 tygodnie po przerywce dajemy poprawkę, gdyż mimo najstaranniejszej przerywki w wielu miejscach albośmy pozostawili po dwie rośliny, albo, co się też zdarza w suchsze lata, buraki miejscami jeszcze powschodzą.

Poprawka, z równoczesnem, jak zwykle, usunięciem zielska, jest jednym z warunków dobrego plonowania, gdyż burak lubi dużo miejsca i lubi rosnać sam.

Po tej czynności główne roboty pielęgnacyjne są ukończone. Dają jeszcze tak zwane „dłuta”, to jest spulchnienie ziemi pomiędzy rzędami specjalnymi narzędziami, ale nie jest to zupełnie wypróbowane, tak, że tymczasem poprzestać możemy na wyżej wspomnianych pielęgnacyjnych robotach.

Oczywiście, że do czasu pokrycia liśćmi ziemi, to jest gdy roli już nie będzie widać, należy buraki pilnie pleć w chwastów.

Na tem byśmy skończyli i do czasu zbiorów, o wykonaniu których, a także o kopcowaniu na zimę w swoim czasie będzie mowa.

Ostrzegam tylko przed jednym, a mianowicie przed obrywaniem liści na karm. Wprawdzie nasze

gospodynie nie zawsze mają czas zbierać zielsko dla świń (choćby naprawdę w porządnym prowadzonym gospodarstwie chwastów tak dużych, żeby się opłacało rwać na karmę nie powinno być), i chętnie uskubują listki — „bo co tam znaczy te kilka listków”, mówią. Otóż nie jest to kilka, bo codziennie taka operacja doprowadza do tego, że całe półka buraków z pozostawionymi tylko środkowemi, drobnymi listkami — wydały znacznie zmniejszony plon. Przy pomocy liści burak wytwarza cukier, który wędruje do korzenia, i białko, a przecież nam głównie chodzi w buraku o te pokarmy, gdy więc liście zerwiemy, burak nie będzie dobrze rósł i będzie ubogi w wartości odżywcze.

Kazimierz Wróblewski.

Letnie nawozy naturalne

Każde gospodarstwo, które chce być nazwane gospodarstwem zdrowym i normalnym, musi być poddane pewnym prawom, posiadać jakiś plan przewidziany na czas dłuższy. Im warunki gospodarowania są łatwiejsze, ten plan ten będzie mniej skomplikowany; przy warunkach cięższych, taki plan bywa więcej uzależniony od różnych warunków — i tem trudniejszy.

Nasze gospodarstwa, niestety, są prowadzone bezplanowo, albo z planem bardzo uproszczonym. Daje się przytem zauważyć ciekawy objaw, że im gospodarstwo ma łatwiejsze warunki bytowania, tem niedbalej jest prowadzone i zdawane na wolę Boską. Dlatego też częściej zdarza się spotkać gospodarza troskliwszego na gruntach słabszych, niż w gospodarstwach na gruntach żyznych i bogatych. Gorsze warunki naturalne gospodarstwa wprost zmuszają do troskliwej działalności na zagonie.

Dzisiaj do starych kłopotów gospodarstwa przybywa jeszcze jeden, t. j. warunek zły konjunktury na produkty rolne, a więc powstaje konieczność, zmuszająca nas do większego, niż dotąd obowiązku poświęcenia się wyłącznie naszym gospodarstwom. To poświęcenie polegać będzie na dokładnem rozplanowaniu robót, co pozwoli wytworzyć pewien program możliwy dla warunków każdego gospodarstwa, któryby można napewno całkowicie przeprowadzić, o ile w nim przewidziano wszystko od początku do końca.

Jednym z takich najkonieczniejszych przewidywań będzie układ zasiewów na rok przyszły, o czem trzeba już teraz przed żniwami pomyśleć, boć wiadomo, że rola pod zasiew jesienny, jak również wszystko to, co do tego zasiewu będzie potrzebne, wymaga wiele zachodu i czasu, by wszystko było w porządku.

Ze względu na ciągłe nawoływania, by zmniejszać obsiew żyta, a zastąpić innem zbożem, przypuszczać należy, że czytelnicy w tym roku pójdą bardziej w kierunku siewu pszenic, ozimych, rzepaków, względnie roślin jarych, wymagających sprawniejszej uprawy i większego nawożenia. Ta sprawniejsza uprawa może być tylko wtedy, gdy

od jesieni zaczniemy od orki z pogłębiaczami i nawożenia obornikiem przed zimą.

A więc rzepaki, a nawet w niektórych wypadkach i pszenice ozime, jak również nawożenie obornikiem na jesieni, wymagać będą od gospodarstwa sporych ilości gnoju na jesieni. O ten naturalny nawóz, którego gospodarstwo dostarcza przez cały rok, należy nieco więcej zadbać w okresie lata, niż to dotychczas bywało. Zazwyczaj nie doceniamy dostatecznie obornika, korzystamy z niego jak z dawien - dawna, bo działa dobrze, ale pomyśleć o tem, by działał jeszcze lepiej — mało komu przyjdzie do głowy.

W związku z przewidywaniami większego zapotrzebowania na gnojne w okresie jesieni, trzeba o tem pomyśleć już teraz. Stajnie nasze, obory i chlewy oczyściliśmy, wywożąc nawóz zimowy i wiosenny pod okopowe. W okresie lata produkcja obornika znacznie maleje dla dwu zasadniczych przyczyn: po pierwsze — inwentarz roboczy większą część czasu spędza poza budynkiem przy pracy, bydło — na pastwisku; w czasie krótkiej nocy letniej, jaką inwentarz w budynku spędza — mało nagromadza się odchodów; po drugie — czas letni wpływa na wysychanie obornika nawet w budynkach, gdyż ilość wilgoci, która zimą w budynkach na skutek oparów powstaje (z oddychania inwentarza i różnicy temperatur na dworze i w budynku) znacznie latem maleje, a to wpływa na słaby rozkład i tworzenie się obornika.

Zbyt obfite sianie pod inwentarz latem — gnoju nie przysporzy, bowiem nie mamy dostatecznej ilości ani odchodów, ani wilgoci: tych dwu zasadniczych czynników, wytwarzających w dużych ilościach dobry obornik.

Trzeba znaleźć jaką radę na to, by w tych warunkach przysporzyć latem obornika.

Zdawałoby się, że jest to rzecz niemożliwa do wykonania, a jednak tak nie jest — i latem możemy przygotować sobie tyle nawozu, ile potrzeba będzie według naszych obliczeń i przewidywań jesiennych. Gospodarstwo dostarczy nam może latem zarówno sporo obornika, jak i innych nawozów, równie dobrych, jak np. kompostów.

Chcąc powiększyć ilość letniego obornika musimy zgromadzić więcej odchodów zwierzęcych i dostarczyć wilgoci. Chcąc mieć dobry kompost — zgromadzić musimy odchody ludzkie i skrzętnie zbierać wszystkie odpadki i gromadzić wszystko to, co daje nam pielonka letnia.

Pozostawianie inwentarza w budynku latem przysparza oczywiście obornika. Duża ilość okopowych, a zwłaszcza ziemniaków, jak również tanie zboże i łatwość otrzymania dobrych otrąb pozwoli nam utrzymać bydło w oborze zamiast na lichych pastwiskach. Trzeba jednak pamiętać o tem, by obory były widne i czyste, w polu natomiast mieć zawsze mieszanki, które zadawane bydłu, zastąpią pastwisko. Przy takim układzie gospodarstwa będziemy mieli sporo mleka, dobry obornik i najedzone bydło.

Jak wspomniałem, gnój w oborze latem łatwo wysycha, a wiemy, że tylko w odpowiedniej temperaturze i wilgoci przechowuje się obornik dobrze — zważywszy więc na te okoliczności, pamięć

tać trzeba, by jak tylko zauważymy, że stoisko w oborze jest suche — natychmiast trzeba wziąć konewkę i zrosić nawóz suchy tak, by stał się zupełnie wilgotny, prześcielając zwilżone stoisko świeżą suchą słomą, co uchroni od wyparowywania zwilżony gnoj i inwentarz od zabrudzenia się.

Nie należy wody lać na gnoj w nadmiarze w jedno miejsce, lecz należy również zraszać całą powierzchnię suchego gnoju. Pamiętać przytem należy, by obornik całą swoją powierzchnią dojrzewał, to znaczy, by przy równaniu gnoju — obornik z pod przednich nóg, jako najsuchszy, był przetrzucany pod tylne i odwrotnie — z pod zadów szedł pod przednie nogi i na środek obory.

Gnoj zawsze powinien w oborze być ułożony równo, dołów żadnych ani wzniesień w oborniku nie powinno być, gdyż wtedy nierówno dojrzewa, przytem na całej powierzchni wszędzie i równo udeptywany. Inwentarz pozostający latem w budynku do wody powinien być częściej wypuszczany, niż zimą, a krótki spacer — choć godzinkę dziennie — będzie konieczny dla zdrowia bydła.

W ten sposób roztoczona opieka nad obornikiem letnim zapewni — jeżeli nie całkowitą, to przynajmniej większą część tej ilości gnoju, jaka będzie nam potrzebna jesienią.

Drugim nawozem naturalnym będzie kompost. Nie poruszam tu samego przerabiania i przygotowywania kompostu, nadmienić tylko chcę, że tak po macoszemu dotąd traktowane odchody ludzkie powinny znaleźć swoje przeznaczenie, dające gospodarstwu wielkie korzyści.

Lato dostarcza więcej odpadków gospodarskich, niż zima — czy to będą chwasty (bez nasienia) otrzymywane z pielonki, ogrodów i pól okopowych czy to zmiotki z podwórza, czy też wyskrobki z kurników, bruków i różnych innych zakamarków — dostarczą dużo materiału, łatwo dającego się rozkładać tak, że przez lato dobrze wymieszane z odchodami ludzkimi, a tam, gdzie jest torf, z mięsem torfowym — zupełnie dobrze zastąpić będą mogły obornik pod zasiewy jesienne.

Wreszcie tam, gdzie widocznem będzie, że mimo starań i skrzętnych zabiegów tych nawozów naturalnym nie starczy, należy użyć te, jakie zdołamy przygotować, jako półobornik z dodatkiem odpowiednich nawozów sztucznych. O tych sprawach będziemy mówili w artykułach omawiających poszczególne uprawy tych roślin, jakimi będziemy chcieli zasieć żyto.

Zwrócić tylko chcę tu uwagę, że wstrzymywanie się od stosowania nawozów sztucznych nigdy nie było tak widoczne na polach, jak w tym roku, brak ich jest wyraźny — i spostrzec to łatwo, obserwując jare tegoroczne zasiewy, a i oziminy także na to wskazują. Na jesieni więc pod oziminy nawozów nie możemy oszczędzać, gdyż użycie ich pod te rośliny jest najmniej ryzykowne, dające bezsprzecznie korzyść, nawet przy dzisiejszych cenach zboża i nawozów.

W. Niwiński.

Racjonalna gospodarka w pasiece

O ile wczesną wiosną największą troską bartnika powinno być umożliwienie pszczołom szybkiego rozwoju, gdyż tylko pień silny może całkowicie wyżywić okres pożytku, o tyle z chwilą rozpoczęcia się głównego wiatku nadmierne pomnażanie się rodziny pszczelej zupełnie nie jest potrzebne, a może nawet być szkodliwe, gdyż 1) matka, zaczerwiając prawie wszystkie komórki, nie zostawia pszczołom miejsca na składanie miodu, 2) pszczoły, które w pole wylecą po skończonym pożytku, nie przyniosą już dużo miodu, a odwrotnie zjedzą zapasy, zebrane poprzednio, 3) zbyt wielki zastęp pszczoł w ulu stwarza ciasnotę, co jest zwykle powodem niepożądanego dla bartnika rójki.

Z tych wszystkich względów oddawna już bartnicy łamali sobie głowy, jak należy prowadzić pasiekę, aby z jednej strony ograniczyć matkę w czerwieniu, a z drugiej dać pszczołom jak najwięcej miejsca na składanie miodu.

Najprostszym, stosowanym przedewszystkiem sposobem jest stawianie dodawanych ramek na brzegu gniazda, a nie przy czerwiu, gdyż, jak wiemy, pszczoły nie lubią mieć czerwiu, przedzielonego plastrami miodu. Sposób ten jednak niekiedy zawodzi, gdyż mimo wszystko nieraz się zdarza, że matka minie plastry z miodem i przejdzie na dodane ramki, a wówczas przemyślność bartnika idzie na marne.

Znacznie radykalniejszym sposobem okazało się dawanie tak zwanych blach odgrodowych. Były to kawałki blachy cynkowej, oprawione w ramki drewniane. Cała blacha była podziurawiona. Otworki jednak były niewielkie tak, że matka wcale nie mogła przez nie przejść, a pszczoły z trudem się przeciskały. Przez wstawienie takiej blachy dzieliło się wnętrze ula na dwie części: w jednej znajdowała się matka, w drugiej z wylotami pszczoły mogły swobodnie składać miód i bartnik był pewny, że matka do tej części gniazda nie przejdzie z czerwieniem, a będzie składać jajeczka tylko na pozostawionych jej plastrach.

Pozornie zdawało się, że sprawa została rozwiązana. Tymczasem w praktyce okazało się, że stosowanie blachy odgrodowej ma bardzo wiele wad. Przedewszystkiem samo przepędzanie matki do części gniazda, pozbawionej wylotów, było bardzo kłopotliwe, zabierało dużo czasu, a często było bezskuteczne. Poza tem przeciskanie się przez maleńkie otworki w blasze powodowało u pszczoł okaleczenia i utrudniało im pracę. Blacha odgrodowa przytem częściowo tylko spełniała swe zadanie, gdyż pszczołom w dalszym ciągu było jasno i o ile były silne, to bardzo często się wyrajały. Przekonano się również, że stosowanie blachy odgrodowej, hamującej w sposób nienaturalny rozwój pnia, osłabia nadmiernie rój, gdyż wobec tego, że matka jest bardzo ograniczona i czerwini na zbyt małej ilości plastrów, młodych pszczoł na jesieni jest bardzo mało, a tylko te pszczoły przetrwają zimę, gdyż starsze robotnice, zmęczone letnią pracą, giną masami.

Ostatecznie też musiano zaniechać stosowania blachy odgrodowej i pomyślano o innym sposobie:

wprowadzono nadstawkę, bez której obecnie racjonalna gospodarka wydaje się wprost niemożliwa.

Nadstawka jest to skrzynka z rameczkami takich rozmiarów, że można ją z łatwością zmieścić między plastrami gniazdowymi a daszkiem. Ramki nadstawki są zatem znacznie niższe od gniazdowych. Zasadniczo powinny mieć 24 cm. wysokości, ale o ile chcemy zastosować nadstawkę w ulu, który nie był odrazu budowany z myślą o nadstawce, można zrobić rameczki niższe, byle mieściły się pod daszkiem. W każdym razie jednak przerwa między plasterkami nadstawkowymi, a gniazdem musi mieć dokładnie 7 mm. O ile bowiem przerwa ta jest mniejsza, to pszczoły, nie mogąc się precyzować, rezygnują z przejścia do nadstawki, i przerwę zakitowują. O ile zaś przerwa jest większa, pszczoły muszą dla urządzenia sobie przejścia do nadstawki budować plasterki, przez co marnują czas i wosk, a nam utrudniają robotę, gdyż za każdym razem, kiedy chcemy wyjąć nadstawkę, musimy ją siłą odrywać od gniazda. Trzeba więc mieć to na uwadze przy robieniu nadstawki.

W ulu niedostosowanym do nadstawki górne beleczki ramek gniazdowych zwykle się z sobą stykają. O ile w ulu takim dajemy nadstawkę, to nie można robić przejść między ramkami gniazdowymi przez ich rozsuniecie, gdyż wtedy pszczoły pogrubiają plastry, co następnie jest niedogodne przy wytrząsaniu miodu na miodarce i układaniu gniazda na zimę. Trzeba więc bezwzględnie zrobić przejście w górnych beleczkach, przez nacięcie ich, jak to ma miejsce w każdym ulu nadstawkowym: w górnej beleczce z każdej strony robi się wycięcie 5 mm. głębokie, przyczem z brzegu należy zostawiać kawałki całe, gdyż ułatwia to nam właściwe składanie gniazda.

Przy gospodarce nadstawkowej bardzo ważną sprawą jest pora dawania nadstawek.

O ile damy nadstawkę zawczasie, to oziębimy przez to nadmiernie gniazdo, wskutek czego rozwój pnia gwałtownie się zatrzyma, gdyż pszczoły nie mogą ogrzać czerwii. Zdarza się wówczas, że matka przestaje czerwić, a nawet pszczoły niszczą niekiedy część posiadanego już czerwii. Rzecz zrozumiała, że w takim wypadku nadstawka nie tylko nie przyniosła pożytku, ale odwrotnie zaszkodziła bardzo, bo pień przestaje normalnie się rozwijać i pracować.

O ile znów damy nadstawkę zbyt późno, gdy pszczoły zalały już wszystkie plastry miodem, to matka może przejść do nadstawki, lub też pszczoły, mając ciasno w gnieździe, będą się roić. Przechodzenie matki do nadstawki zdarza się szczególnie często w ulu amerykańskim, gdzie plastry gniazdowe są niskie. W ramce warszawskiej u góry znajduje się zwykle grubsza warstwa miodu, co zniechęca matkę do przejścia z czerwieniem do nadstawki.

Najodpowiedniejszą chwilą dania nadstawki jest moment, gdy w ulu warszawskim jest już 14 ramek, z czego mniej więcej 10 z czerwieniem, w ulu amerykańskim 7 plastrów czerwii.

Przed daniem nadstawki trzeba bardzo starannie przejrzeć gniazdo. Należy przytem zwrócić baczną uwagę przede wszystkim na to, czy pszczoły nie założyły mateczników, a jeżeli mateczniki znajdziemy, to trzeba wszystkie skasować. Poza tem trzeba zapewnić matce miejsce na czerwienie. W tym celu, o ile widzimy, że w gnieździe niema ani jednego pla-

stra próżnego, należy ze 2 plastry z miodem wytrząsnąć na wirówce, lub też, o ile wszystkie plastry są zaczerwione, dać ze 2 plastry z czerwieniem innemu słabszemu rojowi, a na ich miejsce wstawić plastry puste. Nie można jednak dawać początków, gdyż nadstawka utrudnia zaglądnienie do gniazda i zachodzi obawa, że pszczoły mogą dodane początki źle wykończyć.

Naogół biorąc, pszczoły niechętnie przechodzą do nadstawki, dlatego trzeba je do przejścia umiejętnie zachęcić. Z tego względu nie należy dawać w ramach nadstawkowych samych początków, a najlepiej wprawić w nie gotową woszczynę, choćby trutową i nieco starą. Tylko w części ramek można dać początki woszczyny lub węzy sztucznej i to lepiej ramki z początkami stawiać na brzegu, aby pszczoły po przejściu do ramek środkowych znalazły odrazu gotowe komórki do składania miodu, co jest dla nich wielką zachętą do pracy w nadstawce.

Pszczoły, łakome na miód, zachęci zawsze do przejścia zapach tego smakołyku. Dobrze też jest z wcześniej wstawionej nadstawki brać po parę plastrów, które pszczoły zalały już miodem i dawać te plasterki do nowych nadstawek. Z chwilą, gdy pszczoły przejdą do nadstawki, możemy być pewni, że będą w nich nadal z zapałem pracować.

Słabym rojom dajemy z początku skrzynkę nadstawkową tylko z połową ramek, a dopiero, gdy pszczoły napelniają miodem dodane plasterki, usuwamy je ku brzegowi i stawiamy nad gniazdem drugą połowę ramek.

Do nadstawek trzeba zaglądnąć co parę dni, choćby z obawy przed przejściem matki. Gdy zauważymy tylko po obecności czerwii w plasterkach, że matka przeszła do nadstawki, należy ją zaraz wyszukać i wrócić do gniazda. Plastry z czerwieniem stawiamy na brzegu nadstawki, aby nie skłoniły matki do ponownego przejścia. Nie potrzebujemy się przytem obawiać, że czerw się zaziębi, bo noce są teraz dostatecznie ciepłe. Czerw trutowy kryty ścinamy nożem. Niekiedy wynosimy do piwnicy, aby zaziąbnął, a wtedy pszczoły wyrzucają go z plastrów i komórki zaleją miodem.

Częste zaglądnienie do nadstawki jest konieczne i z tego względu, że trzeba stale czuwać, aby pszczoły miały dosyć miejsca na składanie miodu, gdyż tylko wówczas pracują naprawdę intensywnie. Wprawdzie w ciągu kilku dni pszczoły nie zdążą napelnąć całej nadstawki, ale zalawszy plasterki środkowe, poszywają je, a do bocznych wolniej noszą miód, bo mają do nich utrudniony dostęp.

Trzeba więc środkowe plastry, które pszczoły zaczynają już poszywać, przestawić na brzeg, a nad gniazdem dać puste plasterki.

Z wytrząsaniem miodu trochę zwlekamy, gdyż przede wszystkim nie warto wytrząsać po kilka plasterków, a poza tem miód musi dojrzeć w plastrach. W przeciwnym razie będzie się psuł i straci wartość. Nektar kwiatowy, z którego pszczoły robią miód, zawiera 60 — 80 proc. wody. Przy przenoszeniu nektaru przez pszczoły miesza się on z ich śliną, dzięki czemu zamienia się w miód, ale jest nadal bardzo rzadki i zawiera dużo wody. Dla odparowania tej wody pszczoły składają miód w komórkach w niewielkich ilościach i co pewien czas przenoszą z komórek do komórki, przyczem w dalszym ciągu występuje działanie śliny pszczołej. Dopiero, gdy miód

jest zupełnie dojrzały, pszczoły poszywają komórki i wtedy dopiero możemy miód zabierać bez obawy, że się zepsuje.

Wytrząsanie miodu idzie najprędzej, o ile bartnik ma 2-ch pomocników, z których jeden wytrząsa miód na wirówce, a drugi pomaga bartnikowi wyjmować pełne plasterki z nadstawki i odnosi je do wytrząsania. Ogromnem ułatwieniem jest również zapasowa nadstawka. Nie trzeba wtedy po wytrząśnięciu plasterków wracać do ula, aby mu dać opróżnione ramki, a można od razu, zabierając plasterki z miodem, wstawiać na ich miejsce ramki z zapasowej nadstawki. Jest to dobre i z tego względu, że nie przerywamy pszczołom zupełnie w pracy. Skrzynki nadstawkowe nie należy stawiać na ziemi, gdyż plasterki brudzą się i zanieczyszczają następnie miód w miodarce. Najwygodniej jest stawiać nadstawkę na niskiej ławce, którą można bez trudu przenosić.

Skrzynkę z plasterkami zanosi się do izby szczelnie zamkniętej, zabezpieczonej od natarczych wizyt pszczół. Poszyte plasterki odsklepia się nożem pasiecznym, który należy często obmywać w ciepłej wodzie, gdyż w przeciwnym razie nie zrzuca dobrze i psuje komórki. Wszystkie skrawki kładziemy na sito. Miód ścieka do podstawionej pod sito miski, a ścinki przetapia się następnie na wosk, który ma specjalnie dużą wartość, bo jest czysty i aromatyczny; nadaje się więc bardzo do wyrobu węzy sztucznej.

Plasterki nadstawkowe są mniejsze od gniazdowych, nie psują się więc tak łatwo. W każdym razie jednak trzeba i tu zachować pewną ostrożność. Gdy zaczynamy wytrząsać miód, należy obracać miodarkę powoli ze 3 — 4 razy, a gdy miód częściowo wyleci z jednej strony plastra, trzeba przełożyć ramkę na drugą stronę i teraz dopiero można kręcić szybko bez obawy, aby pozostały po drugiej stronie plastra miód wypchnął denka komórek. Potem raz jeszcze przekładamy ramkę i wytrząsamy resztkę miodu. Opróżnione plasterki daje się w następnym ulu, z którego tymczasem bartnik zabrał ramki z miodem.

Przy takim zorganizowaniu robota idzie bardzo szybko i w ciągu dnia można z łatwością wytrząsnąć miód z 40-tu nadstawek.

O ile pożytek jest duży, to po 2-ch tygodniach pszczoły mogą nappełnić znów nadstawki. Nie trzeba też zwlekać, a co kilka dni należy zaglądać do pasieki, aby pszczoły dla braku miejsca nie ustały w robocie.

Nadstawki odbieramy pod koniec pożytku, aby pszczoły miały czas uzupełnić zapasy w gnieździe. Zresztą i noce są już chłodne, trzeba więc dbać o ciepłe gniazdo, co jest szczególnie ważne z tego względu, że wówczas właśnie wychowuje się ostatni przed zimą czerw.

Przy ostatniem wytrząsaniu ramek nadstawkowych opróżnia się na miodarce i plasterki niewykończone, a następnie wszystkie wstawia się jeszcze na parę dni do ula, aby pszczoły wybrały resztki miodu. Jest to o tyle konieczne, że pozostały w komórkach miód fermentuje i jest przynętą dla szkodników.

Miód nadstawkowy ma bardzo dużą wartość, gdyż jest najczystszy i może być zebrany wedle gatunków kwiecia, z którego pochodzi. Trzeba więc

ten miód szczególnie starannie przechowywać, stawiając w suchym ciepłym miejscu i nie zamykając od razu szczelnie, aby mógł dobrze odparować i z cukrować. Miód nadstawkowy w normalnej pasiece stanowi główny dochód i nie należy go też zaniedbywać.

C. Karczewska.

Nowoczesne metody pracy

W całym szeregu państw prowadzona jest dzisiaj planowa, a zarazem usilna praca, w celu podniesienia rodzimego rolnictwa na najwyższy stopień kultury.

Pracę taką prowadzą zarówno kraje wybitnie rolnicze, które produkty rolne wywożą poza swe granice, jak i kraje przemysłowe, zmuszone niedobór własnych produktów rolnych sprowadzać z innych państw.

Tak państwa rolnicze, jak i przemysłowe, w myśl ustalonego programu, dążą do zwiększenia produkcji rolnej i wytwarzania towaru w lepszym gatunku, jak również do osiągnięcia możliwie największych rezultatów przy najniższych kosztach produkcji. Zwraca się przytem baczna uwagę na organizowanie i wzorowe prowadzenie spółdzielczych placówek w celu przeróbki i handlu produktami rolniczymi.

Krajom rolniczym chodzi o zwiększenie produkcji rolnej, jednakże kosztami najniższymi, by móc rozporządzać dużymi ilościami dobrego, lecz zarazem taniego produktu, mogącego pod każdym względem. więc co do gatunku, jak i co do ceny wytrzymać konkurencję na rynkach zbytu z produktami innych państw.

Krajom przemysłowym chodzi również o to, aby móc w pierwszym rzędzie potrzeby własne zaspokajać produktami rolnictwa krajowego.

W warunkach, o których mowa, rolnicy, którzy nie będą pracować nad podniesieniem swych gospodarstw, to jest nad zwiększeniem plonów i wytwarzaniem produktów w lepszym gatunku, wreszcie nad potanieniem kosztów produkcji, lecz będą wyczekiwać tylko na „lepsze czasy”, sami przyczyniać się będą do likwidacji swoich warsztatów pracy.

W wyścigu na polu postępu rolniczego, nie może zabraknąć usiłowań naszych rolników. Musimy pójść w ślady, się mówi to potocznie „naszych zagranicznych braci po pługu”, będących zarazem nie tylko dobrymi nauczycielami, lecz i bardzo niebezpiecznymi konkurentami, wyprzedzającymi nas w dziedzinie techniki i organizacji rolnictwa.

Biadanie na mniej, lub więcej „ciężkie czasy” nic nikomu nie pomoże, lecz trzeba poważnie zabrać się do pracy, aby móc produkować: **dużo, dobrze i tanio.**

Szczególniejszą uwagę musimy zwrócić na dostosowanie naszej produkcji rolnej do wymagań rynku zbytu, w przeciwnym bowiem razie będziemy tymi, którzy dostarczają towar drugiego, lub trzeciego gatunku, a więc towar, który kalkuluje się drogo zarówno dla wytwórcy, jak i dla nabywców.

Niestety, pod względem jednolitości, partje naszego zboża pozostawiają wiele do życzenia.

A czyż lepiej jest z innymi produktami, jak z masłem, jajami i t. p. Rozważmy następujący przykład: w roku 1929 w okresie od czerwca do grudnia na rynku berlińskim Duńczycy osiągnęli za 24 kopy jaj przeciętnie 520 zł., a za jaja z Polski płacono w tym czasie 360 zł. — czyli o 160 zł. mniej. W ciągu całego 1929-go roku wywieziono z Polski do Niemiec jaj za 72 miliony — gdybyśmy więc osiągnęli takie ceny, jak Duńczycy, wartość naszego wywozu wynosiłaby 115 milionów, a zatem o 43 miliony złotych więcej.

Duńczycy osiągnęli wyższe ceny nie dlatego, że Niemcy mają dla nich większą sympatię, lecz dlatego, że dostarczają towar lepszy, duży, należycie pogatunkowany i pakowany.

Gatunki jaj duńskich posiadają stałą wagę; taki towar, który jest świeży, pogatunkowany jednolicie według wielkości, ma zbyt pewny i korzystny.

Gatunkowanie jaj odbywa się za pomocą różnych sposobów. Ostatnio w Anglii, Niemczech, Holandji i innych państwach do gatunkowania jaj używane są specjalne maszyny, które gatunkują jaja według wielkości i wagi. Poniżej zamieszczamy rysunek takiej maszyny, która w ciągu ośmiu godzin gatunkuje około 60.000 sztuk jaj przy obsłudze 5-ciu pracowników.



Maszyna do gatunkowania jaj według wagi i wielkości.

Wspominamy tu o tem w tym celu, aby zwrócić uwagę naszych rolników na postęp, jaki w tej dziedzinie ma miejsce.

Jasną jest rzeczą, że rolnik polski nie może obojętnie patrzeć na zmiany, jakie się dokonują w innych krajach w dziedzinie przygotowywania produktów na sprzedaż; lecz musi się temi sprawami żywo interesować i również podobne sposoby wprowadzić do pracy i we własnym rolnictwie.

Nie może być obojętnym dla nas, jakie produkty i w jakim stanie wywozi się na rynki zbytu, gdyż od tego zależne są ceny, osiągane za produkty, a zatem i opłacalność rolnictwa.

Kto warsztatu swej pracy nie ulepsza, ten się cofa i skazany jest na odgrywanie drugorzędnej roli.

Al. Zacharski.

Podatek dochodowy

Przeżywany obecnie kryzys gospodarczy dał się we znaki w pierwszym rzędzie rolnictwu, co pociągnęło za sobą również następstwa i w innych gałęziach produkcji.

Wobec niezwykle niskich cen zboża, niepokrywających kosztów produkcji, zdolność płatniczą zmalała w sposób niebywały. Mimo to jednak ciężary gospodarcze ponosić trzeba i to w stopniu nie mniejszym w porównaniu z okresem, gdy ceny zboża były co najmniej dwukrotnie wyższe.

Poważną pozycję w obciążaniu gospodarstw rolnych stanowią podatki. W danej chwili z podatków najbardziej na czasie jest podatek dochodowy, gdyż dzień 1 maja był terminem do składania zeznań o dochodzie oraz terminem wpłaty zaliczki w wysokości połowy podatku dochodowego. Druga połowa podatku płatna będzie w listopadzie. Państwowy podatek dochodowy uzależniony jest od wysokości dochodu, jaki osiągnięty został w ubiegłym roku gospodarczym, lub kalendarzowym. Za dochód uważa się sumę wszystkich przychodów w pieniądzu lub w produktach rolniczych, przeliczonych na wartość pieniężną, otrzymanych z poszczególnych źródeł (jak np. z gospodarstwa rolnego, leśnego, wierzitelności z hipotekowane i t. p.) po strąceniu wszelkich kosztów gospodarczych.

Od ogólnego dochodu odlicza się: procenty od długów, wartości trwałych ciężarów, opłaty ubezpieczeniowe do 300 zł., bezpośrednie podatki państwowe i samorządowe oraz ustawowe świadczenia pieniężne.

Za dochód z gruntów uważa się czysty przychód z całego rolnego i leśnego gospodarstwa, jako też z produkcji i uprawnień, mających związek gospodarczy z posiadłością gruntową, łącznie z wartością pieniężną produktów, użytych w gospodarstwie domowym podatnika.

Podatek dochodowy zależy jest w swej wysokości od osiągniętego dochodu, który winien być wykazany z ksiąg gospodarczych. Jeżeli zaś płatnik nie prowadzi rachunkowości, to wówczas mają zastosowanie normy orientacyjne z tem, że przy obliczaniu dochodu z gospodarstwa rolnego poniżej 15 ha użytkowego gruntu, położonego w odległości ponad 5 klm. od granicy miast z ludnością powyżej 100.000 mieszkańców, przyjmuje się dochód, nie przekraczający 4 centnarów metrycznych żyta z 1 ha gruntu, po cenach przeciętnych w roku osiągnięcia dochodu.

Wysokość podatku zależy jest zatem od ceny żyta. Ponieważ przy ustalaniu tej ceny zachodziłyby stale nieporozumienia między władzami skarbowymi a płatnikami, przeto w celu równomierności w opodatkowaniu Ministerstwo Skarbu, na podstawie danych, ustala wysokość ceny 1 cent. metr. żyta, podając do wiadomości urzędów skarbowych. Na rok kalendarzowy 1929 cena ta ustalona została na 25 zł., a na okres gospodarczy 1928-29 32 zł. za 100 kg. Według tych cen należy przeliczać na złote dochód określony w centnarach metrycznych na podstawie norm orientacyjnych. Zastosowanie jednej z podanych cen zależnym powinno być od tego, czy opodatkowanie następuje według wyników roku kalendarzowego, czy wyników roku gospodarczego.

Jeżeli jednak płatnik udowodni, że przeważającą część zboża sprzedął po cenie niższej od określonej przez Ministerstwo Skarbu, to ta niższa cena winna być miarodajną przy obliczaniu dochodu podatkowego podatnika.

Podatek dochodowy, który płaci się w tym roku, jest podatkiem od dochodu osiągniętego w roku ubiegłym. Nasuwa się teraz pytanie, kto w tym roku będzie podlegał opodatkowaniu? Ustawa określa granice, od których rozpoczyna się obowiązek opłacania podatku. Wprowadzone jest więc t. zw. „minimum egzystencji”, w kwocie 1500 zł. rocznie, które opodatkowaniu nie podlega. A zatem w roku b. nie będą podlegały podatkowi dochodowemu gospodarstwa małe do 15 ha włącznie, a przy opodatkowaniu według wyników roku kalendarzowego 1929.

Przy opodatkowaniu władza wymiarowa winna indywidualnie traktować każde gospodarstwo pod względem warunków produkcji (gatunek gleby, odalenie od kolei, jakość dróg, zadłużenie płatnika i t. p.), opierając się na podstawie ksiąg gospodarczych lub innych dochodów. Dowodem mogą być książki prowadzone według uproszczonych wzorów.

O ile płatnik nie przedłoży na poparcie swego zeznania ksiąg lub zapisków rachunkowych, lecz powoła się na zeznania świadków lub też inne dowody, władze skarbowe winny przeprowadzić odpowiednie dochodzenie i ustalić dochód według wyników tych dochodzeń.

Specjalnej uwadze i ostrożności polecone jest szacowanie gospodarstw rolnych, dotkniętych klęską nieurodzaju w okresie, z którego dochód się opodatkowuje.

Bardzo często zdarza się, że ktoś otrzymuje nakaz zapłacenia podatku, choć nie jest do niego obowiązany. W takim wypadku należy nakaz uważnie przeczytać, a jeżeli czytający dobrze nie zrozumie treści nakazu, to poprosić kogoś swiatlejszego o wytłumaczenie. Jeżeli osoba, która nakaz otrzymała, uważa że od niej nic się nie należy, winna we właściwym czasie złożyć do właściwej władzy odwołanie. Jeżeli tego nie uczyni, to skutek będzie ten, że nastąpi przymus płacenia. Na każdym nakazie jest podany sposób i termin złożenia odwołania.

Z. Nadratowski.

Z PRAKTYKI ROLNICZEJ

WYNIKI Z UPRAWY KUKURYDZY.

W roku 1928 otrzymałem od Redakcji „Gazety Gospodarskiej” niewielką porcję kukurydzy wczesnej bydgoskiej, którą posadziłem około połowy maja tegoż roku w odpowiednio przygotowaną ziemię, jednak nie wiem z jakiego powodu, nie wszystka powschodziła, wzeszła może piąta część.

Plon, jaki otrzymałem przechowałem w suchym miejscu w kolbach do następnej wiosny. W maju 1929 r., po wyluskaniu kukurydzy, miałem tyle nasienia, że mogłem nim obsiać 10 pretów kw. Ziemię pod kukurydzą przeznaczyłem w pobliżu domu, a to ze względu na wrony, które plantację pozostawioną bez dozoru wyniszczą doszczętnie, a zaprawianie nasion, jak niektórzy radzą, dziegiem, nie pomaga.

Przedplonem była pszenica, gleba piaszczysto-próchniczna o podglebiu piaszczystym, uprawę wykonałem tak, jak pod buraki cukrowe, to zn. zaczynając zaraz po spręcie pszenicy od płytkiej podorywki, a kończąc przed zimą na przyoraniu obornika w średniej dawce. Orkę wykonano na 20 cm. głęboko, obornik jednak ściągano grabiami na pół skiby, by nie poszedł za głęboko. Na wiosnę rozpoczęto uprawę po obeschnięciu ziemi bronowaniem lekkimi bronami, następnie poszedł kultywator i brona. Dnia 11 maja wyciągnięto redliny w odstępach 40 cm. i posadzono kukurydzę ręcznie, umieszczając po 3 ziarenka razem w odstępach 15 cm.; nasienie zostało umieszczone w ziemi około 5 cm. głęboko, po posadzeniu przywalcowano. Po 10 dniach, kukurydza bardzo ładnie powschodziła

(wzeszła prawie wszystka). W dniu 24 maja zastosowano pierwsze motykowanie. W dniu 1 i 2 czerwca nastąpiły nocami przymrozki, które zwały kukurydzę i sądziłem, że skutkiem tego przypadnie cała plantacja, gdyż obok fasola zmarzła doszczętnie; po paru jednak dniach kukurydza się odmłodziła, choć została znacznie przerzedzona. W dniu 4 czerwca przystąpiono do przerywki, pozostawiając po jednej roślinkie co 30 cm., a dnia 5 czerwca posaletrowano w stosunku $\frac{1}{2}$ metra saletry chilijskiej na móg. Dalsze pielęgnowanie polegało na pielieniu i obsypywaniu, poczem dnia 6 lipca poobcinano wszystkie boczne pędy. W lipcu kukurydza wyrosła do dwóch metrów wysokości. Dojrzewanie nastąpiło w początkach września — w miarę dojrzewania obrywałem kolby, umieszczając je w przewiewnym miejscu na strychu, gdzie pozostały do wiosny. Zimą zjawiły się myszy i zjadły conajmniej trzecią część kukurydzy, mimo to jednak, po wymłóceniu otrzymałem 50 kg. czystego ziarna, co wypadło z morga 15 centnarów metrycznych, a po doliczeniu zjedzonej przez myszy, miałbym conajmniej 22 c. metr. z morga. Z tego wynika, że nawet na nienajlepszej ziemi i przy niezbyt sprzyjających warunkach można napewno liczyć na plon powyżej 20 c. metr. kukurydzy z morga. Bieda tylko z myszami, które na kukurydzę są bardzo łakome. Nadmieniam przytem, że ziarno z mojego zbioru było znacznie grubsze od tego, które otrzymałem w swoim czasie do siewu, a niektóre kolby miały długości do 23 centymetrów.

Roman Głowacki.

w Grzybowie, p. Żychlin.

Z różnych stron

NIEDBALSTWO A OBOWIĄZEK

Sprawa poruszona przez p. Biegaję w N-rze 8 „Przewodnika Gospodarskiego” w artykule p. t. „Bolażki weterynaryjne” winna wywołać zainteresowanie czynników miarodajnych, w celu zapobieżenia klęsce pomoru i różnicy trzody chlewnej, choroby te bowiem grasują bez przerwy, wyrządzając miljonowe straty naszemu rolnictwu.

Choroby te zabierają setki i tysiące sztuk trzody chlewnej, unicestwiając często pracę drobnego rolnika. Bo choć klęska pomoru dotyka wszystkich rolników, to jednak najbardziej cierpią od niej drobni rolnicy, bo więksi mają możność na własną rękę stosować ochronne szczepienia, drobni zaś z różnych powodów bronić się od tych chorób na własną rękę nie mogą.

Dziwną mi się wydaje pod tym względem obojętność zarówno władz państwowych, jak i samorządowych. Inaczej jest zagranicą, gdzie władze państwowe śledzą bacznie za takimi objawami i w razie szerszenia się chorób stosują natychmiast środki zaradcze. U nas zawsze stwierdza się fakt i dopiero po stracie — myśli o środkach zaradczych.

Nie zbywa nam na pięknych hasłach, pięknych słowach — ale czynów, żal się Boże.

Zasadą naszą powinno być uchronić inwentarz od choroby, bo z chwilą, gdy już choroba się pojawiła, to o wiele trudniej ją zwalczyć.

Nie żądamy pomocy finansowej od rządu, boć przecież samorządy gminne i powiatowe mają środki na różne cele i nieraz wydają ogromne sumy zupełnie bezcelowo, a na ochronną szczepionkę zwykle zbyt mało przeznaczają się pieniędzy.

Budżety gminne dziś wykazują sumy do 100 tysięcy złotych i wyżej, a sejmikowe sięgają przeszło pół miliona i więcej. Czyż naprawdę przy zrozumieniu ważności spraw nie można z tych sum okroić kilku tysięcy na zakup ochronnej szczepionki?

W tym roku zwracałem się do rady gm. święciańskiej oraz do starostwa stołpeckiego w sprawie zakupu i zastosowania ochronnych szczepionek. Nie odniosło to jednak żadnego skutku, bo jak mnie poinformowano, starostwo niema na ten cel przeznaczonych większych funduszy.

Nie mogę tu zrozumieć obojętności przedstawicieli społecznych w ciałach samorządowych; przypuszczaliby można, że ci ludzie, zasiadający w naszym sejmiku, nie wiedzą o tem, że są środki zaradcze przeciw tym chorobom, ale wiedzą, bo składają w tej sprawie odpowiednie wnioski, zdobyć się jednak na energię i wstawić odpowiednią kwotę do budżetu — nie potrafią. A przecież obowiązkiem przedstawicieli społeczeństwa rolniczego w ciałach samorządowych jest dbać o dobro obywateli i popierać rozwój rolnictwa.

Co zaś się tyczy sił fachowych pod względem zastosowania szczepionek ochronnych, to bezwzględnie jeden lekarz, mając do obsłużenia cały powiat, w żaden sposób wykonać tego nie zdoła. Ale słusznie autor artykułu zaznaczył, że jeżeli u ludzi wykonywują szczepienia felczerzy — to dlaczego nie

mogą wykonać u świń. Wprawdzie tępi się u nas felczerstwo, dlatego tylko, że w państwach zachodnich felczerów niema. Nie wiem, w jakich warunkach żyją te narody, gdzie niema felczerów, ale chyba w innych, niż my. Takie postępowanie dla naszych warunków jest zupełnie błędne, nie mając bowiem dostatecznej ilości lekarzy weterynaryjnych w powiecie, nie należy kasować już istniejących stanowisk felczerów.

Ale wracam do szczepienia. Zastrzyki sam stosowałem — nie jest to rzecz bardzo trudna tak, że otrzymawszy wskazówki od lekarza każdy człowiek bez żadnych trudności potrafi zastrzyk wykonać. Wyręczyć w tym wypadku lekarzy mogliby felczerzy, których w każdej gminie znajdzie się paru. Wyjście więc jest, idzie tylko o to, czy nasze władze i samorządy zechcą naprawdę przyjść z pomocą rolnikom.

Nie mogę tu również pominąć sprawy zakopywania padłych sztuk. Coprawda od roku 1925 władze nakazują padłe sztuki zakopywać na specjalnych grzebowiskach, które są w każdej wsi, tylko że z nich nikt nie korzysta. Zdechłą świnie wyrzuca się gdzieś za stodołę, a skutek taki, że świnie sąsiadów i psy ciągną padlinę po kawałku po całej okolicy. Wrony również żerują na takiej padlinie, roznosząc zarazę. Jeżeliby nawet kto zawiózł padlinę na to cmentarzysko, to zwykle zakopie tak, że psy i lisy zaraz wykopują, roznosząc dalej zarazę. Należałoby więc zmienić system: zamiast zakopywać, oblewać palnym materiałem i palić, wtedy zaraza nie byłaby roznoszona, a walka byłaby skuteczna. Za ukrycie choroby lub w razie padnięcia, wyrzucenia sztuki na zjedzenie psom, świniom i wronom — surowo karać. Czynności te wykonywać musiałyby gminy przy pomocy policji.

Zygmunt Obrycki.
z kol. Jacenowszczyzna

Wskazówki podręczne

WAŻNIEJSZE ROBOTY W OGRODZIE W CZERWCU.

W ogrodzie owocowym.

Staramy się utrzymać ziemię w czystości w starszych sadach za pomocą uprawy ugorowej, siewu mieszanek, łubinów i częstego poruszania powierzchni, niszcząc tym sposobem chwasty.

Czynność ta jest tak ważna i pożyteczna, że nie należy nigdy jej zaniedbywać. Po mrozach w roku 1929 przekonano się, że gdzie ziemia w sadzie była spulchniona, mniej drzew wymarzło, zaś gdzie rośla darń — nawet tak wytrzymałe gruszki, jak cukrówki, całkowicie przepadły.

A przecież w szkółkarstwie cukrówka służy do wyprowadzenia pni przy podwójnym szczepieniu, jako odmiana **przewodnia** bardzo trwała. Przy uprawie warzyw, lub krzewów owocowych między drzewami również ziemię spulchniamy i pielemy. Po okwitnięciu i zawiązaniu owoców, skrapiamy drzewa cieczą bordoską, zabezpieczając w ten sposób zbiór od grzybków pasożytniczych.

Okres czerwca doskonale się nadaje do zasilania drzew gnojówką, a to w celu wytworzenia nowych zawiązków (pączków) na przyszły rok, w ten sposób zmuszamy rok rocznie drzewa do owocowania, a nie tak, jak to bywa bez gnojenia, że drzewa co drugi rok owocują.

Spadłe, robaczywe owoce usuwamy ze względu na potrzebę niszczenia gąsienic, które się w tych owocach znajdują.

Dojrzałe owoce czereśni, wiśni, porzeczek zbieramy — pestki zaś spożytych w domu owoców przechowujemy do jesieni na stratyfikację.

U winorośli pędy owocujące i zastępcze przywiązujemy do rusztowania.

Krzywe drzewka, o ile się dadzą sprostować — palikujemy.

W ogrodzie warzywnym.

Wschodzące rośliny pielęgnujemy, spulchniamy ziemię, staramy się utrzymać ziemię w czystości. Można siać jeszcze fasolę na strączki, ogórki na korniszony. Rzodkiewkę siejemy co 14 dni dla ciągłości zbioru, jak również i sałatę. Siejemy rzepę na zimowy użytek. Pomidory palikujemy i wycinamy pędy boczne, jako nikłe i słabo owocujące. Wszelkie zauważone szkodniki na warzywach, czy to w postaci jajeczek, czy gąsienic, niszczymy.

Ogólne gospodarstwo.

Przybywa nam jeszcze jedna robota, a mianowicie pilnowanie ogrodu z owocami i warzywami. W tym miesiącu wszędzie powinien panować ład i porządek, utrzymywanie czystości między hodowanymi roślinami. Bez przerwy niszczymy szkodniki roślinne, jak i zwierzęce. Piwnice uprzątamy, i siarkujemy, jak również beczki po kapuście, ogórkach oczyszczamy gruntownie.

W ogródku koło mieszkania rośliny kwiatowe nie zaniebujemy pleć i podlewać.

Podczas letnich miesięcy roślina korzysta z obfitego dostępu światła i powietrza, my zaś ze swej strony powinniśmy dodać jej pokarmów w postaci saletry, lub kombinowanych mieszanek sztucznych nawozów.

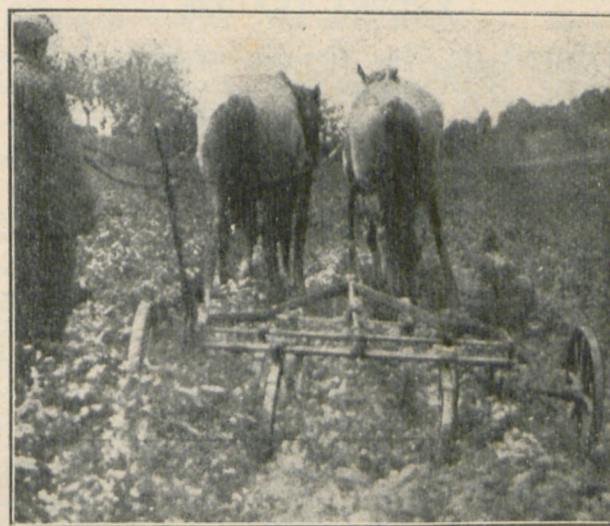
Kto chce mieć w ogródku silnie kwitnące muszkatele (pelargonje) na klombie, winien je podle-

wać słabiej i wysadzać rośliny do gruntu z doniczkami; w ten sposób hamujemy wzrost, powodując obfite kwitnienie.

Wiktor Wojciechowski.

POGŁĘBIANIE MIĘDZYRZĘDZI W ZIEMNIAKACH KULTYWATOREM.

W gospodarstwach przemysłowych, gdzie dużo uprawia się okopowizny, zwłaszcza buraków, które zabierają przeważającą ilość w tym czasie rąk roboczych i siłę pociągową, również i ziemniaki potrzebują w tym czasie spulchniania. Niektórzy rolnicy zaczęli używać w tym celu kultywatorów, ustawiając zęby w ten sposób, by ślad robiły między rzędami ziemniaków.



Pogłębianie międzyrzędzi w ziemniakach kultywatorem.

Na skutek takiego pogłębiania międzyrzędzi osiągamy większe plony ziemniaków, i robotę wykonujemy bardzo szybko.

Do kultywatorów można dośrubowywać zamiast zębów sprężynowych pogłębiacze, o ile zajdzie tego potrzeba. Siła pociągowa musi być tu jednak dość znaczna, a przy stosowaniu kultywatora w burakach na ziemiach zwęższych, parokonny zaprzęg może być za słaby.

A. W.

PORADY GOSPODARSKIE

SPROSTOWANIE.

W Nr. 21 na str. 669 w odpowiedzi Nr. 713 zakradł się błąd drukarski: w wierszu 8 od góry odpowiedzi winno być 6 (sześć) części żwiru zamiast 1 części, co zmienia zupełnie skład mieszaniny na pustaki (wraz z 1 cz. cementu i 3 cz. piasku).

PASIEKA PRZY TORZE KOLEJOWYM.

Pytanie Nr. 753. Mam 2 pnie pszczoł niedaleko toru kolejowego, które 3 razy dziennie przechodzi kolejka, a ponieważ idzie pod górę, więc bardzo dymi. Czy ten dym może szkodzić pszczołom?

Chciałam pasiekę postawić w innym miejscu, ale z drugiej strony domu w ogrodzie jest wilgoć i teren odkryty od północy i wschodu. Dalej zaś od domu jest dolinka w lesie, ale boję się, że byłoby tam niebezpiecznie.

Wanda Schoemmetowa.

Odpowiedź Nr. 753. Pszczoły przyzwyczajają się do hałasu kolejki, a dym nie powinien im szkodzić. W każdym razie dym i łoskot kolejki mniej szkodzi pasiece, niż stanowisko wilgotne i narażone na silne wiatry północne i wschodnie. Ustawienie pasieki w dolince leśnej byłoby wskazane ze względu na pracę pszczoł, ale słuszną jest obawa, że z powodu zbyt wielkiej odległości od domu mogłoby

to być niebezpieczne, a przytem duża odległość pasieki od zabudowań mieszkalnych utrudnia nietylko ustrzeżenie jej przed kradzieżą, ale ponadto nie pozwala mieć nad nią stałej pieczy, co jest szczególnie konieczne w okresie rójki. Dlatego też radziłabym pozostawić pasiekę tam, gdzie się obecnie znajduje.

Powodem łagodności pszczoł może być nietylko dym kolejki, lecz poprostu dziedziczność. Doświadczenie wykazuje, że pień, odznaczający się łagodnością, daje roje także łagodne.

Duża ilość spadłych pszczoł, jaką znaleziono w parę dni po przeniesieniu rojów, tłumaczy się tem, że przy przenoszeniu kłab pszczoł został strząśnięty z plastrów, a wówczas część pszczoł skrzepła z zimna.

C. L.

KROSNA TKACKIE.

Pytanie Nr. 754. Czy się opłaci kupić krosna tkackie? Skąd sprowadzać przędzę do wyrobu tkanin?

St. Wydmuch.

Odpowiedź Nr. 754. Z tkactwa domowego można mieć znaczne zyski. Po miastach fabrycznych, jak Łódź, Białystok, Żyrardów i t. d. zarabiają ręczni tkacze od 5—10 zł. dziennie w zależności od uzdolnienia.

Na ręcznych krosnach można tkać wszelkie tkaniny, w szczególności tkaniny wzorzyste, jak obrusy, serwety, kapy, ręczniki i t. p. Bardzo dobrze opłacają się tkaniny wełniane. Pamiętać jednak należy, iż tkaniny wełniane trzeba wysyłać do wykończenia do t. zw. fabryk apreturowych.

Napewno takie zakłady istnieją w Częstochowie. W Łodzi jest kilkadziesiąt apretur i farbiarni. O ile się chce otrzymać wełnianą tkaninę jednego koloru, to kupuje się surową przędzę wełnianą, polecając ufarbowanie fabryce apreturowej; chcąc natomiast otrzymać tkaninę w kratki kostki i t. p. trzeba kupować przędzę farbowaną.

Przędzę można nabywać w każdym większym mieście w sklepach. Najlepiej jednak nabywać w fabrykach, jak: w Częstochowie, Łodzi, Zgierz i t. d.

Zbyt tkanin jest zapewniony, aby tylko dawać dobry towar, co jest w pierwszej mierze zależne od nabycia dobrej przędzy, o trwałych kolorach.

Przy nabywaniu przędzy w sklepach, należy zwracać uwagę, aby przędza była sucha, gdyż nieuczciwi kupcy zwilżają przędzę, aby tym sposobem oszukać na wadze.

L. P.

SZKOŁY I KURSY MELJORACYJNE.

Pytanie Nr. 755. Gdzie są szkoły, albo kursy meljoracyjne i na jakich warunkach są przyjmowani kandydaci?

Stanisław Proc.

Odpowiedź Nr. 755. 1). Wydział meljoracyjny przy Państwowej Szkole Technicznej w Wilnie, ul. Ponarska 63.

2) Wydział mierniczo-meljoracyjny przy Państwowej Szkole Budownictwa w Poznaniu, ul. Łąkowa 11. Przyjmują kandydatów z świadectwem ukończenia 4-ch klas szkoły średniej, lub 7-miu oddziałów szkoły powszechnej, przyczem wymagane jest zdanie egzaminu wstępnego z języka polskiego, matematyki i rysunku odręcznego. Nauka trwa 4 lata.

3) Państwowe kursy dozorców i majstrów meljoracyjnych przy Państwowej Szkole Budownictwa wymagają od kandydatów świadectwa ukończenia 2-ch klas szkoły średniej z dłuższą praktyką przy robotach meljoracyjnych, albo świadectwo ukończenia 7-miooddziałowej szkoły powszechnej. Bez praktyki czas trwania nauki — 1½ roku. J. L.

SPLATA KAPITAŁU.

Pytanie 756. Żonie mojej należało się 3000 zł., które dłużnik ma oddać w sierpniu 1936 r. Żona moja umarła, pozostało po niej troje dzieci, które ja utrzymuję. Czy mogę tę sumę przyjąć i co zrobić, jeśli mnie jej nie będą chcieli zapłacić.

J. W.

Odpowiedź Nr. 756. Pytający jako opiekun swych nieletnich dzieci, może przyjąć należną im jako spadek po matce sumę. Gdyby dłużnicy robili trudności i nie chcieli wypłacić, należałoby wystąpić przeciwko nim na drogę sądową, oczywiście w imieniu małoletnich.

L. Gr.

SPRAWA PODZIAŁU SPADKU

Pytanie Nr. 757. Po śmierci ojca pozostało 200 pretów lasu. Las prywatnie podzielili między sobą tylko dzieci (7-ro) wyłączając od podziału matkę. Jeden z braci był z podziału niezadowolony, twierdząc, że otrzymał najgorszą działkę, matka również protestowała, domagając się uczestnictwa w podziale.

Wydzielone działki leśne każdy z successorów wycinał, przyczem jeden z nich (ów niezadowolony brat) zabrał sosnę, rosnącą na działce użytkowanej przez drugiego.

Czy matce należy się część lasu? Czy można skarżyć brata o zabraną nieprawnie sosnę.

S. L.

Odpowiedź Nr. 757. Matce przysługuje prawo dożywotniego użytkowania 1/3 częścią lasu według wykazu (art. 232 Kod. Cyw. 1825 r.), działły więc lasu odbyły się z pominięciem jej praw. Wobec tego brata nie można skarżyć o zabraną sosnę, lecz należy przeprowadzić nowy podział lasu na mocy prywatnego aktu, o ile wszystkie dzieci są pełnoletnie, lub też sądownie, o ile wśród dzieci są małoletni.

Wydział Regulacji Rolnych.

„PRZEWODNIK WSI POLSKIEJ”

Pytanie Nr. 758. Gdzie można nabyć książkę p. t. „Przewodnik Wsi Polskiej”, książka ta była wydawana przed 1914 r.

Odpowiedź Nr. 758. „Przewodnik Wsi Polskiej” wydawany przez księgarnię Arcta w Warszawie, ul. Nowy Świat 38 obecnie jest wyczerpany.

J. L.

PRZERACHOWANIE

Pytanie Nr. 759. We wrześniu 1918 r. pożyczyłem 750 rubli. Ile powinienem otrzymać za tę sumę i czy warto wystąpić o nią na drogę sądową.

P. Sawicki.

Odpowiedź Nr. 759. Na podstawie art. 11 rozp. Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 14.V.1929 r. (Dz. U. Nr. 30 poz. 21 III. 1925 r.) stare zobowiązania przerachowuje się na 10% sumy, obliczonej według stosunku

1 zł. = 0,90 rubli czyli za 750 rb. 83 zł. Jednakże sąd może zasądzić przerachowanie, aż do wysokości pełnej skali, t. j. zł. 833, o ile ważne powody uzasadnią tej miary przerachowanie.

A. D.

ZIOŁA LEKARSKIE.

Pytanie Nr. 760. Jakie z wymienionych ziół lekarskich łatwo znajdują nabywców i jaka jest ich cena: kory dąbowej, kory kruszyny, kurzego zioła, łopianu, jasnoty białej, barwiku, czernicy, akacji białej, kasztana, kwiat bzu czarnego, krwawniku, lipy, maku zajączego, bratków polnych, chabru, dziewanny, macierzanki, podbiału, tysięcznika, skrzypu polnego, nagietki, majeranku, rdestu ptasiego, purchawki, róży polnej, jagody i jałowca.

Józef Wolak.

Odpowiedź Nr. 760. Wiele ziół lekarskich wszędzie pospolitych dostarczają do Warszawy wieś podmiejskie i po bardzo niskiej cenie, przeto przewozić ich koleją nie opłaca się, bowiem po potrąceniu kosztów kolejowych, zostałoby bardzo mało. Z wymienionych w zapytaniu zbierać można w największych ilościach następujące, przy cenach orientacyjnych za kilogram loco Warszawa:

Korzeń łopianu jednoletniego, bardzo drobno pokrajany i wysuszony — 1.40 zł. Kwiat jasnoty białej ładnie wysuszony — 12 zł. Wierzchołki czernicy z kwiatem — 1 zł. Kwiat bzu czarnego wysuszony w cieniu, aby nie zczerniał i bez grubej szypułki 2.50 — 3 zł. (bardzo pożądan). Kwiat lipowy razem ze skrzydełkiem suszony w cieniu — 2.50 zł. Kwiat maku zajączego (oberwane płatki) 5 zł. Kwiat dziewanny (same korony) po osuszeniu zupełnym, żółty 6 zł. Tysięcznik całe ziele kwitnące, tylko z obciętemi korzeniami, suszony w cieniu, zielony, w całości 2.50 zł. Kwiat nagietek tylko bardzo czerwony, wyskubane same płatki — 6 zł. Majeranek otarty, bez łodygi 3.50 zł. — Owoc róży polnej, już czerwony, wolny od ziarenek i wysuszony bez przypalenia — 3 zł. Zbyt przez Wyd. Ogrodniczy C. T. O. i K. R. Pożądane duże partje (adres Warszawa, ul. Kopernika Nr. 30.).

Mr. J. B.

USUNIĘCIE DOMU

Pytanie Nr. 761. Jak można usunąć dom postawiony 20 lat temu na cudzym podwórzu? Czy właściciel domu nie nabył prawa własności na mocy przedawnienia?

Odpowiedź Nr. 761. Należy wystąpić do właściwego sądu okręgowego z powództwem o usunięcie domu. Właściciel domu może nabyć prawo własności dopiero po upływie lat 30, przytem aby można było nabyć prawo własności przez przedawnienie, potrzebnem jest posiadanie ciągłe i nieprzerywane, spokojne, jawne, niedwuznaczne oraz pod tytułem właściciela.

Wydział Regulacyj Rolnych.

KSIAŻKA O SZCZEPNIENIU I SZKÓLKACH.

Pytanie Nr. 762. 1) Czy jest i przez kogo napisana książka ogrodnicza, objaśniająca dokładnie czas, porę rodzaje i sposób uszlachetniania (szczepienia) wszystkich drzew i krzewów owocowych, oraz krzewów ozdobnych?

2) Proszę podać najlepszy podręcznik zakładania i prowadzenia szkółek wszelkiego rodzaju drzew i krzewów owocowych.

Pluciński Teofil.

Odpowiedź Nr. 762. Radzimy nabyć podręcznik, napisany przez prof. Józefa Brzezińskiego „Hodowla drzew i krzewów owocowych”, lub profesora Edmunda Jankowskiego „Sad i ogród owocowy”. W książkach tych jest wyczerpująco podany dział szkółkarski, dotyczący hodowli drzew i krzewów owocowych. Książki te można nabyć w Książnicy dla rolników. Warszawa, ul. Kopernika Nr. 30.

Wł. P.

WEKSEL.

Pytanie Nr. 763. Zgubiłem weksel na dużą sumę i dłużnik nie chce mi obecnie zapłacić długu, aż mu wydam weksel. Co mam zrobić?

K. L.

Odpowiedź Nr. 763. Należy wnieść podanie do sądu powiatowego (sąd pokoju) o unieważnienie wekslu. W podaniu należy podać przez kogo weksel był wystawiony, na czyje zlecenie, kiedy był płatny i na jaką sumę. Sąd ogłosi w pismach o zaginięciu weksla i jeżeli w ciągu 6 miesięcy od daty ogłoszenia nikt się z wekslem tym nie zgłosi — sąd wyda decyzję o umorzeniu wekslu. Na mocy tej decyzji pytający będzie mógł dochodzić całej należności od dłużnika.

L. Gr.

SPRAWA TYTUŁU WŁASNOŚCI

Pytanie Nr. 764. Dwóch braci, to jest mój mąż i brat jego pozostali na ojcowiznie, składającej się z 24 ha ziemi ornej. Za zgodą męża mego, w 1930 r. wyrokiem sądu polubownego postanowiono przyznać mi prawo własności do połowy tego majątku, t. j. 12 ha ziemi i orzeczenie to, na mocy tytułu wykonawczego sądu grodzkiego, wręczone mi zostało przez komornika. Czy tytuł mój prawa własności ziemi, o ile zostanie wpisany do ksiąg hipotecznych, założonych po komasacji, zabezpieczy mnie od ewentualnych roszczeń meżowskiej rodziny.

Ludwika Maciejczykowa.

Odpowiedź Nr. 764. Wpisanie tytułu własności do ksiąg hipotecznej, opartego na dobrej wierze i na polstawie legalnego dokumentu, daje skuteczne zabezpieczenie przeciwko wszelkim roszczeniom osób trzecich.

Wydział Regulacyj Rolnych.

SZCZEPNIENIE RÓŻ

Pytanie Nr. 765. W jaki sposób uszlachetnić róże, w jakim czasie, czy używać maści ogrodniczej i jakiej i na jakich podkładach szczepić

Władysław Kołodziejczyk.

Odpowiedź Nr. 765. Róże uszlachetnia się drogą oczkowania. Ten sposób daje najlepsze rezultaty. Róże krzaczaste oczkuje się na szyjce korzeniowej róży psiej w lipcu i początku sierpnia. Zaoczkiwane dziczki należy obsypać, aby miejsce, gdzie założono oczko, pozostało w ziemi, wskutek tego nie wysycha. Róże pienne oczkuje się na dwuletnich pędach róży dzikiej, na wysokości 100—120 cm. Maści przy oczkowaniu nie używa się zupełnie, natomiast używa się mocną rafję, bandażuje się całą ranę

szczelnie, natomiast pęczek, z którego wyrośnie pęd, powinien pozostać odsłonięty. Oczkowane róże należy okryć na zimę, aby nie zmarzły. W celu dokładnego poznania zasad oczkowania drzew i krzewów, radzimy nabyć podręcznik „Hodowla drzew i krzewów owocowych”, napisany przez prof. J. Brzezińskiego. Podręcznik ten można nabyć w Książnicy dla rolników, Warszawa, ul. Kopernika Nr. 30.

Wł. P.

PODZIAŁ PASTWISKA.

Pytanie Nr. 766. W roku 1923 wieś postanowiła przeprowadzić podział pastwisk, przyczem większość gromady była za podziałem według ilości posiadanych morgów. Wreszcie pastwisko podzielono według ilości numerów, lecz ponieważ popełniono szereg nieformalności, podział jest nieważny i ma być ponownie dokonany w związku ze scaleniem gruntów. Jak się ta sprawa wogóle przedstawia?

Jan Turski.

Odpowiedź Nr. 766. Z pytania wynika, że chodzi w tym wypadku o podział pastwiska, nadanego na mocy b. carskiego ukazu. Według dawnych, a obowiązujących obecnie przepisów o sposobie podziału wspólnego pastwiska, decyduje $\frac{2}{3}$ zebrania gromady wiejskiej, którą stanowią wszyscy pełnoletni gospodarze, posiadający własne gospodarstwa. Przy scalaniu natomiast, zasady podziału wspólnoty gruntowej ustala rada uczestników scalenia, którą stanowią pełnomocnicy, wybrani w liczbie od 2 do 7 osób z pośród uczestników scalenia.

Wydział Regulacji Rolnych.

SZKOŁY WETERYNARYJNE.

Pytanie Nr. 767. Mam ukończoną niższą szkołę rolniczą. Chciałbym wstąpić do szkoły weterynaryjnej. Gdzie są takie szkoły i na jakich warunkach są przyjmowani kandydaci?

Wł. Raczkiewicz.

Odpowiedź Nr. 767. Szkół weterynaryjnych niższych, ani średnich niema w Polsce. Do akademii weterynaryjnej we Lwowie i na wydział weterynaryjny uniwersytetu w Warszawie są przyjmowani kandydaci ze świadectwem ukończenia szkoły średniej. Od czasu do czasu wydziały rolnictwa i weterynarii wojewódzkich urzędów organizują kilkutygodniowe kursy dla oglądaczy przy rzeźniach miejskich. Poza tem są organizowane kursy dokształcające tylko dla lekarzy weterynaryjnych przez departament ministerstwa rolnictwa.

J. Ł.

OSTRZEŻENIE. Chcąc nabyć proszki od bólu głowy naszego wyrobu należy przy kupnie akcentować i wyraźnie żądać oryginalnych proszków z marką fabryczną: „Kogutek - Migreno - Nervosin” Gaseckiego, znanych od lat trzydziestu. Zwracajcie uwagę i odrzucajcie uporczywie polecane naśladownictwa w ludzko podobnem do naszego opakowaniu. Najlepiej żądać „Kogutek - Migreno - Nervosin” w naszym oryginalnem opakowaniu po 5 proszków w pudełku. Cena 75 gr. Osoby, dla których przyjęcie proszku przedstawia pewne trudności mogą proszek „Kogutek-Migreno-Nervosin” przyjmować w formie tabletki. Przy żądaniu tabletek naszego wyrobu należy wyraźnie żądać tabletek „Kogutek - Migreno - Nervosin” Gaseckiego

249.44

SPADEK.

Pytanie Nr. 768. Po śmierci ojca mojej żony pozostał kilkudziesięciomorgowy majątek. Jako spadkobiercy pozostali: moja żona, jako córka zmarłego, oraz dwaj synowie zmarłego. Ci synowie zabrali całą ziemię i żonie mojej nic nie dają — żadnej spłaty. Co zrobić, żeby ich do tego zmusić?

St. R.

Odpowiedź Nr. 768. Żonie pytającego należy się część ze spadku. Jeżeli bracia żony dobrowolnie nie chcą przeprowadzić działów, należy wystąpić przeciwko nim na drogę sądową i prosić sąd o przeprowadzenie działów. Gdyby miało dojść do sprawy sądowej uważam udział adwokata za konieczny.

L. G.

SPRZEDAŻ GRUNTU BEZ ŚCIŚLE OKREŚLONEJ ILOŚCI.

Pytanie Nr. 769. Pewien właściciel osady 24-morgowej odsprzedał działkę gruntu, nie określając ściśle sprzedawanego obszaru, lecz zaznaczając, że ma ona wynosić nie mniej, niż 8 mg. ziemi, a w razie gdyby wynosiła więcej, nadwyżka ma należeć do nabywcy. Działka ta trzykrotnie zmieniała właściciela na tych samych warunkach, wreszcie trzeci nabywca, mój ojciec, posiadał tę działkę przez 29 lat i w roku 1910 odsprzedał ją znów nowemu nabywcy, tym razem określając w akcie notarialnym ściśle sprzedawaną ziemię do 8 mg., bez wyszczególnienia do kogo ma należeć jej nadwyżka. Po objęciu tej działki przez nowego nabywcę, sukcesorowie pierwotnego właściciela przejrżeli akt sprzedaży ojca, odmierzyli temu nabywcy 8 morgów ziemi, resztę zaś nadwyżki przyłączyli do swojej pozostałej części osady i użytkują do obecnej chwili. Do kogo należy ta nadwyżka: do ojca, czy do sukcesorów pierwotnego właściciela, czy też do nowego nabywcy?

Bolesław Kozłowski.

Odpowiedź Nr. 769. Jeśli w akcie nabycia działki gruntu przez ojca wyraźnie było zaznaczone, że nadwyżka ponad 8 morgów należy do ojca, jako nabywcy, a w późniejszym akcie żadnej wzmianki o tej nadwyżce nie było, to istnieje podstawa do żądania przysądzenia tej nadwyżki przez sąd okręgowy na rzecz ojca. Inne osoby do niej żadnych praw nie mają.

Wydział Regulacji Rolnych.

POŻYCZKA Z PAŃSTWOWEGO BANKU ROLNEGO.

Pytanie Nr. 770. Kupiłem wraz z innymi parcelantami ziemię z folwarku. Były właściciel oświadczył nam, że wszystkie podatki obowiązują nas od dnia zawarcia umowy rejentalnej i te regularnie płacimy. A gdy chcemy dostać pożyczkę przyznaną przez państwowy Bank rolny, to w wykazie hipotecznym figuruje urząd skarbowy, tytułem podatku majątkowego. Jak należy postąpić w tej sprawie?

J. Błaszczyk.

Odpowiedź Nr. 770. Należy się zapytać w urzędzie skarbowym, czy podatek majątkowy został przez właściciela opłacony. O ile tak, to należy prosić urząd skarbowy, by pozwolił na skreślenie tego wpisu. O ile podatek jednak nie został opłacony, to należy zwrócić się do dawnego właściciela majątku z żądaniem, by podatek zapłacił, a o ile nie zechce, wytoczyć sprawę sądową.

J. K.

Ważne dla młodzieży, która ukończyła Szkołę Powszechną, Rolniczą, lub część Szkoły Średniej, a pragnie poświęcić się zawodowi kupieckiemu,

Z A P I S Y do ROCZNEJ KOEDUKACYJNEJ SZKOŁY HANDLOWEJ Okręgowego Towarzystwa Organizacji i Kółek Rolniczych w Białej Podlaskiej, ulica Kolejowa Nr. 2 (dom własny).

Szkoła istnieje od r. 1925, na podstawie rozporządzenia Ministerstwa Oświaty L. 13972/25. III.

Na rok szkolny 1930/31 przyjmowane będą w pierwszym rzędzie dzieci rolników (chłopcy i dziewczęta) w wieku od lat 14 do 18, na podstawie świadectwa ukończenia 7 oddziałów szkoły powszechnej, lub trzech klas szkoły średniej. Uczniowie ponad lat 18 mogą składać podania i przyjęci zostaną po uzyskaniu zezwolenia Kuratorium Szkolnego.

Nauka trwa 10 miesięcy, licząc od 1-go września.

Całkowita opłata za naukę, dla zamieszkowców wynosi 250 zł. Wkłada ta po zabezpieczeniu może być wpłacana ratami. Podania składają w imieniu kandydatów ich rodzice, lub opiekunowie. Do podania należy dołączyć ostatnie świadectwo szkolne, wpisowe, oraz pisemną opinię świadczącą, że kandydat jest dobrego prowadzenia, pracowity, o umyśle ruchliwym, co daje nadzieję, że będzie dobrym materiałem na polskiego kupca. Opinię wydać może spółdzielnia, prywatny kupiec, lub odpowiedzialna miejscowa osoba.

Do podania załączyć należy 10 zł. opłaty wpisowej.

Podania kierować pod adresem:

Szkoła Handlowa w Białej Podlaskiej ul. Kolejowa Nr. 2.
(dom własny).

Wszyscy uczniowie mieszkają w bursie. Miesięczne koszty utrzymania wynoszą około 45 zł.

P r o g r a m n a u k i: Arytmetyka, księgowość, korespondencja, nauka o handlu, spółdzielczość, nauka o państwie, geografia gospodarcza, towaroznawstwo, kaligrafia, język polski, historia Polski, pisanie na maszynie, praktyka w sklepach, spółdzielniach miejscowych i własnej pracowni doświadczalnej.

Cały program uwzględni wybitnie handel ziemiołódami i przedmiotami użytku rolnego.

Specjalnością szkoły: spółdzielczość rolnicza, kurs handlu jajami i włókna lnu.

Wszyscy uczniowie w czasie roku szkolnego obowiązani są należeć do Hufca szkolnego, który daje prawo do skróconej służby wojskowej o 3 miesiące.

Uczniom przysługuje prawo 50% zniżki biletów kolejowych na święta i z końcem roku szkolnego.

Miejsc 40 (czterdzieści).

427.82

POŻÓŁKŁY OWIES.

Pytanie Nr. 771. Zasiałem 7 mg. owsa. Ziemia urodzajna czarna, podglebie glina, od kilku lat nie nawożona. Przedplon żyto. Owies ten zaczyna miejscami żółknąć, który z nawozów sztucznych należy zastosować i w jakiej ilości.

C. G.

Odpowiedź Nr. 771. Prawdopodobnie brak tu azotu, a choćby i innych składników pokarmowych brakowało, to teraz tylko saletrę można stosować; dać więc np. 30 — 40 kg. na morg posypowo saletry dobrze potłuczonej. Saletra sodowa byłaby tu właściwsza, gdyż będzie działać w pełni i bez przykrycia. Sypać w czas pogodny.

F. St.

WYNAGRODZENIE ZA PRZEPĘD BYDŁA.

Pytanie Nr. 772. 1) Obok mojej parceli urządzono wojskowy plac ćwiczeń, do którego prowadzi droga dojazdowa szerokości 6 m., wytknięta przy parcelacji majątku. Obecnie garnizon wojskowy wynajmuje plac ćwiczebny najbliższej wsi na pastwisko. Droga ta jest zbyt wąska, przeto przepęd (około 300 szt.) wyrządza mi wiele szkód. W celu zabezpieczenia się od tych szkód, ogrodziłem należącą do mnie posiadłość, lecz chłopci płot rozkradli. Co należy czynić? 2) Przez moje pole stale wydeptują ścieżkę mieszkańcy sąsiedniej wsi, czym wyrządzają mi szkodę. Ogrodzenie nic nie pomaga, gdyż przełazą i znów udeptują ścieżkę. Jak zaradzić?

Hubert Kazimierzczak.

Odpowiedź Nr. 772. 1) W myśl art. 1383 Kod. Cyw. należy wystąpić do sądu ze skargą o wynagrodzenie za wyrządzone szkody i straty przeciwko wszystkim właścicielom przepędzanego bydła i domagać się solidarnego zasądzenia tych strat od wszystkich. Natomiast o rozkradanie płotu można skarżyć tylko te osoby, które się tego czynu do-

puściły. 2) W celu skasowania ścieżki, należy postawić tablicę z ogłoszeniem, że przejście surowo wzbronione, a ponadto urządzić tak wysokie ogrodzenie, by nie można było przez nie przechodzić. Następnie przez pewien przeciąg czasu należy obserwować zagrodzone miejsce i w razie wykroczeń poszczególnych osób, wystąpić niezwłocznie na drogę sądową.

Wydz. Regulacyj Roln.

REGULACJA HIPOTECZNA.

Pytanie Nr. 773. Posiadam 20 morgów ziemi ukazowej i 10 za serwituty. Chciałbym uregulować hipotekę.

Jan Moszczyński.

Odpowiedź Nr. 773. Należy przedewszystkiem dokonać pierwsiastkowej regulacji hipotecznej dla 20 morgów ziemi ukazowej, a później wydzielić ziemię otrzymaną za serwituty z księgi hipotecznej majątku, do którego ona należała i dopisać ją do księgi hipotecznej założonej dla wspomnianych 20 morgów ziemi ukazowej. Zasadniczo koszt pierwsiastkowej regulacji hipotecznej dla gruntów nieobciążonych długami nie jest duży i wynosi około 60 złotych. Wzrost kosztów zależy od ilości wpisów, długów, obciążeń, alimentów i t. p., w każdym razie dla 20 morgów w najgorszym wypadku nie powinno przekraczać zł. 150. Do tych kosztów nie jest brany pod uwagę koszt sporządzenia planu gospodarstwa ukazowego, gdyż plan taki jest wprawdzie potrzebny, ale niekonieczny i żądaniu pisarza hipotecznego przedstawienia takiego planu można się przeciwstawić zwłaszcza, że koszt sporządzenia jest dość znaczny (od 100—200 zł.). Zamiast planu wystarczyć powinien opis gospodarstwa z oznaczeniem granic, dokonany przez gminę. Do powyższych kosztów dojdzie jeszcze koszt oddzielenia hipotecznego ziemi serwitutowej, zresztą niezbyt wysoki. Regulację hipoteczną należy przeprowadzić bądź w hipotece powiatowej

wej, bądź też w wojewódzkiej. W powiatowej czas potrzebny dla regulacji, wynosi około 4 miesięcy, w wojewódzkiej od 6 miesięcy — 1 roku.

Do pierwiastkowej regulacji hipotecznej potrzebne są dokumenty:

1) stwierdzające tytuł własności (umowa kupna sprzedaży, testament, akt podziału spadku i t. p.).

2) zaświadczenie gminy z opisaniem granic i tego co się na gruncie znajduje,

3) odpis tabeli likwidacyjnej.

A. L.

PODZIAŁ MAJĄTKU.

Pytanie Nr. 774. Po śmierci męża mojej siostry pozostało 15 mg. ziemi. Jako spadkobiercy zostali: matka zmarłego, dwóch braci, dwie siostry, oraz trzecia siostra, czyli żona zmarłego. Dzieci nie było. Obecnie rozpoczęty jest proces działowy. Ile się każdemu ze spadkobierców należy? W. A.

Odpowiedź Nr. 774. Siostrze pytającego, czyli żonie zmarłego należy się $\frac{1}{4}$ majątku, czyli $3\frac{3}{4}$ mg. Pozostały majątek, czyli $11\frac{1}{4}$ mg. dzieli się w następujący sposób: $\frac{1}{4}$ tej ziemi otrzymuje matka, a $\frac{3}{4}$ dzieli między siebie bracia i siostry. Ostatecznie więc 2 mg. 244 pr. otrzyma matka, a każde z rodzeństwa po 2 mg. 33 pr. Oczywiście, sąd ze względu na wielkie rozdrobnienie nie podzieli w naturze, lecz nakaze spłatę przez jednego, lub dwóch, którzy otrzymają ziemię.

L. Gr.

ZNIESIENIE SERWITUTU LEŚNEGO.

Pytanie Nr. 775. W naszej wsi przeprowadzono scalanie gruntów w 1907 r., a serwitut leśny pozostał w szachownicy. Obecnie las posiada tylko 16 gospodarzy, reszta zaś nie ma go i korzysta z pastwiska na całym obszarze serwitutowym. 16 gospodarzy posiada ogółem 74 morgi i chce wystąpić o scalenie, czemu sprzeciwia się reszta gospodarzy. Czy mogą zmusić tę resztę do scalenia.

St. Bartosiak.

Odpowiedź Nr. 775. Należy przedewszystkiem uzyskać zezwolenie urzędów ochrony lasów o zmianę obszaru leśnego na użytki rolne i dopiero po uzyskaniu tego zezwolenia można przystąpić do scalenia. Wdrożenie postępowania scaleniowego w urzędach ziemskich w tym wypadku może nastąpić na wniosek właścicieli, posiadających przynajmniej $\frac{1}{10}$ część powierzchni projektowanej do scalenia, czyli owych 16 gospodarzy może zmusić ogół do scalenia.

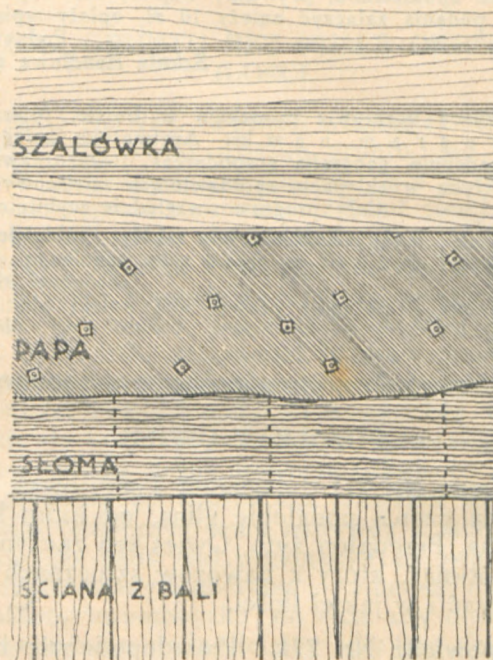
Wydz. Regulacyj Roln.

OD ZIMNA.

Pytanie Nr. 776. Mam stawiać dom z 3-calowych bali i chcę dać szalówkę od zewnątrz. Czy lepiej obić ściany papą zewnątrz pod szalówkę, czy nasypać plew jęczmiennych? Co zrobić, żeby nie było robaków?

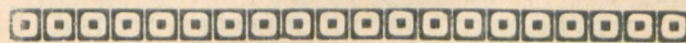
A. Wrona.

Odpowiedź Nr. 776. Dobrze byłoby zastosować i obicie papą i wypełnienie pustki jakim ciepłym materiałem. Papa zabezpieczy ściany od przewiewu, zaś wypełnienie pustki od przemarzania. Zamiast użyć plew, lepiej obić nazewnątrz ścianę z bali mata-mi słomianymi, na to przybić papę, a następnie szalówkę.



Przed użyciem należy słomę zlać roztworem si-niego kamienia (siarczan miedzi), a następnie wysu-szyć, co zabezpieczy od robaków.

Z. R.



Z Centr. Tow. Org. i Kół. Roln.

UDEKOROWANIE PREZESA C. T. O. i K. R. KRZYŻEM POLONIA RESTITUTA.

W ubiegłym tygodniu Pan Prezydent Rzeczypospolitej rozpoczął objazd woj. warszawskiego, zwiedzając w czasie swej podróży szereg placówek Centralnego Towarzystwa Organizacji i Kółek Rolniczych.

W dniu 28 maja Pan Prezydent zwiedził Ognisko Kultury Rolnej w Brześciu Kujawskim, gdzie udekorował krzyżem komandorskim Polonia Restituta prezesa C. T. O. i K. R., p. Jana Rudowskiego.

CZYTELNICY! Jednajcie dla swojego pisma nowych przedpłatników.

Kto pragnie zwiększyć swój dochód z chlewni, kosztem 6 groszy przysposobić wzrost i wagę świń, dzienne nasztupie mieć pastwisko nie zryte,

niech stosuje sole mineralne dla świń

„NIERYJ“

wyrobu

Spółdzielni ŻYWKOMIS

WARSZAWA, KOPERNIKA 30

147.5.4

KURS ZBIORU DZIKICH ROŚLIN LECZNICZYCH.

W celu rozwinięcia i podniesienia naszej produkcji roślin lekarskich, unormowania jej i ujęcia w pewne normy, koniecznym jest wyszkolenie organizatorów zbioru dzikich roślin leczniczych.

Dotychczas zajmowano się tem bez żadnego przygotowania, wiele ziół wcale nie znano i nie zbierano, przeto więc stale sprowadzano je z zagranicy, zaś zbiory ogólnie znanych roślin, źle przygotowane, najczęściej nie odpowiadały wymaganiom handlu. Z tego względu zainteresowani zbiorem osiągnęli niskie ceny i wywóz nasz stale się zmniejszał.

Ponadto przy braku potrzebnych wiadomości w tym zakresie, cenniejsze gatunki tego rodzaju roślin, na skutek nieumiejętnego zbioru coraz bardziej zanikają.

W tym celu organizowany jest kurs zielarstwa od 20—28 czerwca r. b.

Po zakończeniu kursów uczestnicy otrzymają odpowiednie zaświadczenia, a w najbliższej przyszłości tylko ci będą mogli zajmować się zbiorem roślin leczniczych, którzy posiadać będą owe zaświadczenia znajomości przedmiotu.

Opłata za cały kurs wynosi zł. 20, słuchacze szkół rolniczych i ogrodniczych płacą połowę, a członkowie organizacji rolniczych korzystają z kursu bezpłatnie.

Zapisy do dnia 10-go czerwca, od godz. 9 do 3 pp. przyjmuje wydział ogrodniczy C. T. O. i K. R., Warszawa, Kopernika 30 (telefon 405-65); noclegi zapewnione po zł. 1.40 od osoby; powrotne bilety kolejowe ulgowe.

KURS DLA INSTRUKTORÓW OGRODNIKÓW.

Biuro współpracy z instruktorami rolnymi przy wydziale rolniczym Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie organizuje w porozumieniu i przy współpracy wydziału ogrodniczego C. T. O. i K. R. w dniach 10—14 czerwca r. b. 5-dniowy kurs dla instruktorów ogrodniczych w Warszawie, w gmachu Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego przy ul. Rakowieckiej Nr. 8 (dojazd tramwajami Nr. 3), godz. 10 rano.

Program kursu obejmuje szereg odczytów z dziedzin: gleboznawstwa, uprawy i nawożenia roli, sadownictwa, warzywnictwa, organizacji gospodarstw, organizacji pracy instruktorskiej, spółdzielczości oraz sprawy na czasie, związane z działalnością wydziału ogrodniczego C. T. O. i K. R.

Wykłady będą prowadzić profesorowie Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego, oraz zaproszeni prelegenci z poza szkoły.

Na kurs ten winni przybyć instruktorzy ogrodnicy z 5-ciu województw centralnych i Kresów Wschodnich. Szczegółowy program będzie dostarczony słuchaczom w dniu otwarcia kursu.

**Z Okr. Tow. i Kółek Rolniczych****UNIFIKACJA ORGANIZACYJ ROLNICZYCH NA POLESIU.**

Dnia 14 maja b. r. odbyło się pierwsze posiedzenie Zarządu Wojewódzkiego Towarzystwa Organizacji i Kółek Rolniczych w Brześciu n/B. Przewodniczył na posiedzeniu p. Roman Skirmunt, który został powołany na prezesa Towarzystwa przez Zjazd Delegatów Okręgowych Towarzystw Organizacji i Kółek Rolniczych w dniu 26 kwietnia b. r. Zjazd ten również ustalił resztę członków Zarządu unifikowanego Wojewódzkiego Towarzystwa, powołując do pełnienia obowiązków w Zarządzie pp.: Bednarczyka, Bobińskiego, Chrzanowskiego, Wiemirowicza-Szczytła, Olewińskiego, Szlachetkę i Zalewskiego.

Pierwsze posiedzenie Zarządu poświęcone zostało ukonstytuowaniu się władz, uchwaleniu programu pracy i preliminarza budżetowego na rok 1930/31, oraz przyjęciu personelu fakultetowego z dawnych organizacji rolniczych poleskich, wchodzących w skład unifikowanego Towarzystwa.

Ponieważ Prezesa W. T. O. i K. R. w Brześciu n/B. wybrał Zjazd Delegatów w osobie p. Skirmunda, Zarząd ograniczył się tylko do powołania dwóch wiceprezesów, którymi zostali pp.: Bobiński i Olewiński. Następnie uchwalono budżet organizacji na rok 1930/31 oraz przyjęto personel fachowy, przydzielając mu do pełnienia funkcji według posiadanych kwalifikacji i specjalizacji.

W ten sposób sprawa unifikacji ogniw wojewódzkich Centralnego Towarzystwa Organizacji i Kółek Rolniczych została mimo piętrzących się trudności załatwioną, co świadczy o stałej konsolidacji organizacyjnej Towarzystwa i celowych wysiłkach jego władz i wydziałów fachowych.

Książki i czasopisma.**„UPRAWA KUKURYDZY NA ZIARNO” — „BURAKI PASTEWNE, ICH UPRAWA I ZNACZENIE W GOSPODARSTWIE WŁOŚCIAŃSKIM.”**

W marcu 1930 r. ukazały się wydane nakładem Małopolskiego Towarzystwa Rolniczego, oddział w Krakowie, dwie broszurki, z których jedna p. t. „Uprawa kukurydzy na ziarno”, napisana została przez inż. Franciszka Gajewskiego, druga p. t. „Buraki pastewne, ich uprawa i znaczenie w gospodarstwie włościańskim”, przez inż. Zygmunta Mazurkiewicza.

Broszura o uprawie kukurydzy traktuje o pożytkach z tej rośliny, uprawie ziemi, odmianach, przedplonie, nawożeniu, siewie, pielęgnacji, zbiorze, szkodnikach i chorobach kukurydzy, obejmuje więc całokształt uprawy tej bardzo pożytecznej rośliny. Kukurydza bowiem powinna mieć dziś prawie w każdym, zwłaszcza drobnym gospodarstwie rolnem zastosowanie. Czy to jako pokarm dla ludzi, czy jako pasza dla zwierząt (ziarno i części nadziemne) przy chowie drobiu, trzody chlewnej, a nawet koni i bydła, jest najpożywniejszym zbożem. Broszurę tę inż. Gajewskiego polecamy gdyż przeczytanie jej ustrzeże niejednego rolnika od wielu błędów, jakie jeszcze przy uprawie kukurydzy często popełnia. Cena broszury wynosi 80 gr., zaś 65 groszy dla członków kółek rolniczych Małopolskiego T-wa Rolniczego. Broszura napisana nadzwyczaj przystępnie, dla każdego, a specjalnie dla konkursistów, młodzieży i starszych rolników.

Broszura p. t. „Buraki pastewne” omawia znaczenie buraków w gospodarstwie mlecznym, dobór odmian, odpowiednią głębokość pod buraki, przedplon, nawożenie, siew i uprawy posiewne, zbiór i przechowanie. Broszura ta napisana przez znawcę i hodowcę buraków powinna być czytana przedewszystkiem przez wszystkich członków mleczarni, gdyż dopiero po jej przeczytaniu nabiera się właściwego przeświadczenia o konieczności uprawy buraków przy chowie mlecznego bydła. W broszurze tej na 32 stronicach druku mamy mnóstwo ilustracji, a cena książeczki wynosi 1.20 zł., specjalnie zaś dla członków kółek rolniczych M. T. R. — 90 groszy.

**ZE SZKÓŁ.****ZJAZD WYCHOWANEK ŻEŃSKIEJ SZKOŁY ROLNICZEJ W KUKOWIE.**

W dniach 12 i 13 czerwca r. b. odbędzie się zjazd wychowanek Żeńskiej Szkoły Rolniczej w Kukowie. W dniu 13 czerwca odwiedzi Szkołę Pan Prezydent Rzeczypospolitej, pożądanym więc jest, by wychowanki stawiły się na zjazd licznie i wraz z uczniami szkoły przywitały Dostojnego Gościa.

ŻEŃSKA SZKOŁA MLECZARSKO-SEROWARSKA W SZAFARNI.

W dniu 5 kwietnia r. b. odbyło się przy udziale delegatów Centralnego Tow. Organizacji i Kółek Rolniczych i M-stwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego zakończenie pierwszego półrocznego kursu dla maślarek, zorganizowanego przy żeńskiej szkole mleczarsko-serowskiej w Szafarni.

Kurs ten ukończyło 15 uczennic. W dn. 15 kwietnia r. b. opuścił mury szkolne zastęp 11 wychowanek, ze świadectwem mleczarek - laborantek, po półtorarocznym pobyście. Są to pierwsze wychowanki szkoły mleczarskiej w Szafarni, która to szkoła istnieje dopiero od 1 listopada 1928 roku.

Żeńska szkoła mleczarsko-serowska w Szafarni, zorganizowana z subwencji ministerstwa W. R. i O. P., a prowadzona przez C. T. O. i K. R. ma za zadanie przygotować trzy rodzaje pracownic w przemyśle mleczarskim, na 3-ch jednocześnie prowadzonych kursach: 1) maślarskim, 2) maślarsko-serowskim i 3) mleczarsko-laboratoryjnym. Od kandydatek na kurs maślarski i maślarsko-serowski wymaga się ukończenia 7 oddziałów szkoły powszechnej. Na kurs laborantek przyjmowane są kandydatki z ukończoną 6-tą klasą gimnazjalną.

Kurs maślarski trwa 6 miesięcy; kurs mleczarsko-serowski 11 miesięcy, kurs laborantek — 2 lata. Wszystkie trzy kategorie uczenie muszą ukończyć obowiązkowo kurs maślarski.

ski, przyczem serowarki pracują dodatkowo jeszcze przez pół roku w serowni szkolnej; laborantki zaś przez 1½ roku specjalizują się w badaniu nabiału, przyczem przez pierwsze pół roku kładzie się główny nacisk na przygotowanie z chemii ogólnej. W drugim roku pracy, laborantki ćwiczą się w dokonywaniu analiz ilościowych, wchodzących w zakres badania nabiału, jak np. oznaczanie ilości sernika w masle, kwasowości, soli, rozpoznawanie zafałszowania masła, analiza serów, zafałszowanie mleka i t. d.

Prócz tego laborantki przerabiają praktyczne ćwiczenia z bakterjologii mleka, oraz wykonywują analizy chemiczne środków pomocniczych, używanych w technice mleczarskiej, jak np. analizę ilościową i jakościową wody.

Urządzenie laboratorium szkolnego pozwala na wykonanie wszelkich analiz, wchodzących w zakres badania nabiału. Absolwentki kursu laborantek mogą z pożytkiem pracować na państwowych stacjach oceny nabiału, w laboratoriach mleczarń miejskich, w wytwórniach kefiru, jogurtu i t. d.

Z 11-tu absolwentek, które ukończyły szkołę w roku bieżącym — 6 poszło na praktykę do laboratoriów mleczarskich, z widokami na uzyskanie stałej posady, po wykazaniu się znajomością rzeczy, jedna uzyskała stałą posadę w mleczarni miejskiej, pozostałe zaś czekają na zaofiarowanie im odpowiedniej pracy. Kursy masłarskie i serowarskie mają na celu przygotowanie samodzielnych kierowniczek masłowni i serowni.

W szkole wykładane są następujące przedmioty: mleczarstwo, badanie nabiału, zasady mikrobiologii mleczarskiej, serowarstwo, maszynoznawstwo, hodowla bydła, weterynaria, rachunkowość mleczarska i handlowa, kalkulacje mleczarskie, zasady fizyki i chemii, nauka obywatelstwa, nauka o spółdzielczości. Wykłady trwają w godzinach popołudniowych od 3—6-ej. Zajęcia praktyczne w masłowni, serowni i laboratorium w godzinach przedpołudniowych. Urządzenie parowej mleczarni szkolnej i serowni, odpowiada najnowszym wymaganiom techniki. Szkoła mieści się w obszernym, jednopiętrowym budynku, położonym w malowniczym parku o powierzchni 4 ha. Na parterze mieści się kancelaria szkoły, 2 laboratoria dla ucznia, nauczycielska pracownia bakterjologiczna, sala wykładowa i jadalnia. Internat mieści się na pierwszym piętrze. Szkoła obliczona jest na 40 ucznia. Szkoła posiada własny ogród warzywny, oraz obórę, chlewnię i kurnik, w których uczennice uczą się obchodzić z inwentarzem.

Nowy rok szkolny rozpocznie się dnia 1 września 1930 r. Podania wraz z załącznikami należy kierować do dyrekcji szkoły mleczarsko-serowarskiej w Szafarni, poczta Golub, Pomorze — do dnia 1-go sierpnia r. b.

KOMUNIKAT RADJOWY.

NAJWAŻNIEJSZE AUDYCJE POLSKIEGO RADJA
W WARSZAWIE OD DNIA 1.VI — 7.VI 30 r.

Niedziela, 1.VI 30 r.

- 10.15. Nabożeństwo z Bazyliki Wileńskiej.
- 14.00. Wędrowki młodego rolnika — inż. St. Wyrzykowski.
- 14.30. Pomoc w nagłych wypadkach — prof. L. Dobrzański (Odczyt ten w skrócie z ilustracjami dołączony zostanie w postaci ulotki do wszystkich pism rolniczych).
- 15.00. Sianokosy — inż. Jan Mierzejewski.

Poniedziałek, 2.VI 30 r.

- 19.10. Skrzynka pocztowa rolnicza — inż. Wacław Tarkowski

Środa, 4.VI 30 r.

- 17.15. „O wiosennych przygodach łowieckich” — p. Julian Ejsmond.
- 19.10. Skrzynka pocztowa rolnicza — inż. Wacław Tarkowski.
- 20.15. Inż. T. Zamojski i Aleksander Girdwoyn, radca Izby Rolniczej — dialog na temat „Czy Polska jest krajem rolniczym, czy przemysłowym”?

Sobota, 7.VI 30 r.

- 18.00. Transmisja Nabożeństwa z Ostrej Bramy w Wilnie.
- 19.25. Centralne Tow. Orgnizacji i Kółek Rolniczych do swych członków i ogółu rolników.
- 22.00. P. C. Jellenta wygl. feljeton p. t. „O świecie ptaków i ludzi”.

Codziennie oprócz niedzieli o godz. 19.10 — Giełda rolnicza.

OD REDAKCJI.

P. Pietruszka Alojzy — koszyki do truskawek nabyć można w firmie: Fabryka łubianek, Fr. Anaszkiewicz, Przeworsk, woj. lwowski.

P. Gojdel Fr. z Choroszczy — nie znaleźliśmy szkodników grochu w pudełku, zapewne w drodze uciekły. Prosimy o powtórne przysłanie.

WIEŚCI ROLNICZE

Z RYNKU ZBOŻOWEGO.

P. Edward Szturm de Sztrem podaje następujące uwagi:

Na polskim rynku zbożowym w ciągu ubiegłego tygodnia od 10 — 17 maja r. b. sytuacja nie uległa żadnej zmianie. Były wahania cen poszczególnych zbóż, jednakże nieregularne i dość nieznaczne. Ogólna tendencja była raczej zniżkowa. Ceny żyta już od szeregu dni są na dawnym, niezmiernie niskim poziomie, poprzedzającym ostatnią zwyżkę.

Przeciętne tygodniowe ceny w złotych za kwintal (równa się 100 kg) wynosiły

Okresy 1930 roku
28.IV—3.V 5.—10.V 12.—17.V.

Pszenvica			
Warszawa	42.00	42.50	42.38
Poznań	42.00	41.00	40.19
Żyto			
Warszawa	18.19	17.66	18.41
Poznań	19.79	18.60	17.81
Jęczmień			
Warszawa	24.88	24.50	24.00
Poznań	24.50	23.88	23.38
Owies			
Warszawa	18.25	18.00	18.13
Poznań	19.67	17.88	17.50

Na międzynarodowych rynkach zbożowych ostatni tydzień przyniósł wzmocnienie tendencji i zwyżkę cen. Ceny pszenicy na giełdach amerykańskich podniosły się do poziomu z przed trzech tygodni, zwyżka cen pszenicy na rynku amerykańskim nie odbiła się jeszcze w Europie.

Czy wahania cen pszenicy zauważone obecnie w Ameryce, oznaczają ponowny okres dłuższy lub krótszy ruchu zwyżkowego, trudno jest na to odpowiedzieć.

Nowych informacji o koniunkturach przyszłego urodzaju prawie nie posiadamy. Pierwsze przybliżone szacowanie zbioru pszenicy ozimej w Stanach Zjednoczonych A. P. wynosi 143 miliony kwintali, to jest mniej od zbioru roku poprzedniego przeszło o 14 milionów kwintali i od przeciętnej zbiorów w ciągu ostatniego pięciolecia mniej o 7 milionów kwintali, jednakże zmniejszenie to nie jest tak wielkie, aby zaważyć w sprawie odciążenia międzynarodowego rynku zbożowego, o ile urodzaje pszenicy jarej w Stanach Zjednoczonych i w Kanadzie, pszenicy ozimej i jarej w krajach europejskich będą dobre.

Z poszczególnych krajów europejskich dotąd nadchodzą informacje o dobrym stanie ozimych zasiewów. Co się zaś tyczy Kanady, to wogóle nic nie wiadomo. Ceny żyta na rynkach amerykańskich

również wykazały zwyżkę. Zwyżka podobna, chociaż nieco mniejsza, nastąpiła na wewnętrznym niemieckim rynku.

Sprawa żyta w dalszym ciągu przedstawia się katastrofalnie. Bardzo lekkie ożywienie dało się zauważyć na rynkach duńskim i estońskim, zato w Szwecji zupełny zastój. Na rynku lotewskim ceny żyta spadły do 19 i nawet 18,5 dolarów za tonnę franco Zemgale, jednakże pomimo tak niskich cen transakcje nie dochodzą do skutku wobec całkowitego nasycenia rynku jeszcze w kwietniu. Bardzo lekkie ożywienie było na rynku węgierskim, jednakże raczej związane ze zwiększeniem podaży niż popytu; na rynku wiedeńskim całkowity zastój.

Ceny owsa na giełdach amerykańskich wykazały zwyżkę, lecz na rynku niemieckim panowała tendencja zniżkowa.

Wywóz żyta z Polski w ostatnim czasie zmalał bardzo i cała nadwyżka żyta ciąży na rynku wewnętrznym, przez co i załamanie cen musi się pogłębiać.

KREDYTY SIEWNE Z P. B. R.

W kończącym się obecnie sezonie siewów państwowy Bank rolny udzielił rolnikom kredytów siewnych w wysokości blisko 6 milionów zł., a mianowicie na jesieni roku ubiegłego 3.884 tys. zł., oraz 2.042 tys. zł. w okresie wiosennym.

Kredyty te przyznane są na zakup nasion kwalifikowanych, przy udzielaniu ich stosowane są w stosunku do mniejszych gospodarstw — specjalne ulgowe procentowe stawki. Termin spłaty kredytów wiosennych upływa dn. 1 grudnia r. b.

NIEBYWAŁA SYTUACJA NA RYNKACH TRZODY CHLEWNEJ.

Ważnym powodem gospodarczym przy zawieraniu traktatu handlowego z Niemcami, była sprawa wywozu trzody chlewnej na rynek niemiecki. Jednakże okazało się, że Niemcy nie tylko posiadają sami dostateczną ilość trzody i przewidują na jesieni znaczną nadprodukcję, ale drogą podniesienia cel z jednej strony i premjowania wywozu z drugiej — wywożą obecnie znaczne ilości nierogacizny na rynek austriacki po cenach niższych od cen naszych.

Dzisiaj sytuacja na rynku austriackim przedstawia się wręcz katastrofalnie. Trzoda niemiecka napływa na rynek ze wszystkich zakątków Rzeszy, podobnie jak i trzoda litewska, którą po utraceniu rynku niemieckiego, skierowano również na ten sam rynek. Dodając do tego stałą konkurencję Węgier i Jugosławii — musimy przyznać, że silny spadek cen na rynku austriackim, staje się rzeczą nieuniknioną.

Stosunkowo wysokie ceny trzody u nas w kraju sprawiają, iż wywóz na rynek austriacki nie może odbywać się bez straty. Wobec tego silne zmniejszenie się cen w kraju jest również nieuniknione. Przewidywany wzrost podaży trzody na jesień jeszcze bardziej pogorszy tę sytuację. Obniżenie natomiast cen trzody do granic umożliwiających zwycięską konkurencję z trzodą innych krajów — grozi pozbawieniem rolników jedynej opłacającej się dzisiaj gałęzi gospodarczej.

Syndykat eksporterów polskich trzody i bydła, nosi się z projektem wystąpienia do rządu o przyznanie polskiemu wywozowi trzody premji wywozowej.

ROZSZERZENIE ZAKRESU DZIAŁALNOŚCI SYNDYKATU POLSKICH EKSPORTERÓW TRZODY I BYDŁA.

Dotychczasowa działalność Syndykatu polskich eksporterów trzody i bydła ograniczała się jedynie do wywozu nierogacizny, podczas, gdy wywóz bydła rogatego był nadal pozostawiony samemu sobie. Dopiero przed tygodniem odbyła się konferencja, zmierzająca do wznowienia wywozu bydła rogatego, ponieważ nadwyżki tego materiału rzeźnego ciążyą na rynku krajowym. W tym celu wymieniony Syndykat ma utworzyć oddzielną sekcję wywozu bydła rogatego, owiec i mięsa.

Sprawa wymaga jednakże pomocy rządowej w postaci premji wywozowej, ponieważ wywóz bydła z Polski walczy ze znacznymi trudnościami.

WYWÓZ BEKONÓW.

W kwietniu dał się zauważyć znaczny wywóz bekoniów do Anglii, co należy przypisać zarówno zwiększonemu w tym czasie zapotrzebowaniu, jak i niewątpliwemu polepszeniu gatunków naszych bekoniów, dzięki dobrowolnie wprowadzonej przez naszych wytwórców standaryzacji. W kwietniu r. b. wywieźliśmy

21.590 kwintali bekoniów do Anglii, gdy w marcu r. b. wywóz nasz osiągnął 16.783 kwintali.

OGRANICZENIE WYWOZU POLSKIEJ TRZODY DO AUSTRII.

Na podstawie zarządzenia austriackiego ministerjum rolnictwa od dnia 8 maja r. b. zamknięte są dla przywozu polskiej trzody do Austrii z powodu stwierdzenia pomoru świń, powiaty: Biała, Puławy, Zamość i Łuków — woj. lubelskiego. Oborniki — woj. poznańskiego, oraz Czortków i Złoczów — woj. tarnopolskiego.

RYNEK PRZETWORÓW ZIEMNIACZANYCH.

Sytuacja w przemyśle przetworów ziemniaczanych nie ulega polepszeniu. Zapotrzebowanie na mąkę ziemniaczaną jest mniejsze zarówno ze strony przemysłu, który ugina się pod kryzysem, jak i dla celów spożycia. Słaba wypłacalność odbiorców i przedłużające się ostatnio od kilku miesięcy kredyty wskutek prolongat, spowodowały, że producenci starają się stopniowo przejść na sprzedaż gotówkową. Wobec ograniczonego zbytu na rynku krajowym, wysiłki naszego przemysłu kierują się na wywóz. Jest on jednakże bardzo utrudniony wskutek ogólnej nadprodukcji mąki ziemniaczanej i niskich cen wywozowych. W kwietniu r. b. wydała izba przemysłowo-handlowa w Poznaniu świadectwa pochodzenia na 45.000 kg mąki ziemniaczanej, przeznaczonej na wywóz do Włoch (20.000 kg), Zagłębia Saary (15.000 kg) i Jugosławii (10.000 kg).

Syrop i glukoza cieszą się zapotrzebowaniem normalnem. Kredyty udzielane są do trzech miesięcy.

W dziale płatków ziemniaczanych daje się zauważyć ciężki kryzys wobec zupełnego braku popytu. Wywóz wobec niskich cen zupełnie się nie kalkuluje.

WYWÓZ MAKUCHÓW DO AUSTRII.

Dzięki zabiegom austriacko - polskiej izby handlowej w Wiedniu i jednej z najważniejszych olejarni polskich, udało się rozpocząć wywóz makuchów do Austrii. Dotychczas jak wynika z urzędowej statystyki austriackiej, całkowite zapotrzebowanie tego rynku było pokrywane przywozem makuchów z Rumunii i Jugosławii, natomiast towar polski był zupełnie nieznan. Pierwsze transakcje zawarte zostały z końcem ubiegłego roku, jednak dalszy ich rozwój zahamowało wprowadzenie u nas cła wywozowego. Obecnie po zawieszeniu tego cła podjęto na nowo starania o nawiązanie regularnych dostaw makuchów do Austrii, co niewątpliwie da już w najbliższej przyszłości dobre wyniki, zwłaszcza, że zainteresowanie importerów dla naszego produktu jest znaczne.

MELJORACJE WODNE.

Ministerjum robót publicznych zatwierdziło szereg projektów robót z dziedziny meljoracji publicznych i regulacji rzek niespławnych, które umożliwiają w bieżącym sezonie budowlanym podjęcie nowych prac o wielkiej doniosłości gospodarczej.

Do nich należą regulacje rzek: Białki

z dopływami w powiecie radzyńskim, górnego Muchawca, w powiatach prużańskim i kobryńskim, Hrywdy na odcinku od ujścia kanału Lubiszczycykiego do szosy Brześć — Kobryń, Białki na granicy województwa krakowskiego i śląskiego, Czarnej w powiecie rzeszowskim, Białej Strugi w pow. szubińskim, Gąsawki z dopływami w pow. żnińskim i szubińskim, oraz Strugi Mukzańskiej i Ostowieckiej w pow. święckim.

Ogólna długość projektowanych regulacji wynosi 168 km i ma na celu osuszenie 45.500 ha zabagnionych nadbrzeżnych gruntów. Koszt robót objętych temi projektami wynosi ogółem 8.994.000 złotych.

Ponadto celem ochrony nadbrzeżnych gruntów od zrywania i wylewów, tudzież zabezpieczenie zagrożonych komunikacji i osiedli od zniszczenia, zatwierdziło ministerjum projekty regulacji i zabudowania górskich potoków: Szczawnego w Szczawnicy i Smolniku w pow. Nowy Sącz na łącznej długości 7 klm. Koszt tych robót wynosi 923.000 zł.

ZALESIENIE NIEUŻYTKÓW W WOJ. ŁÓDZKIM.

W roku 1929/30 powiatowe związki komunalne na terenie województwa łódzkiego, zalesiły ogółem 685 ha nieużytków. Prace te prowadziło 11 związków komunalnych na ogólną liczbę 13-u, przyczem największe wyniki osiągnęły powiatowe związki komunalne w Koninie (228.8 ha), w Piotrkowie (87.3 ha), w Łasku (84 ha) i w Kaliszu (71.1 ha); pozostałe zalesiły od 15 do 56.5 ha.

Na prowadzenie tej pracy otrzymały samorządy powiatowe zasiłki z ministerjum rolnictwa w wysokości od 1.200 do 8.000 złotych, ogółem 45.600 złotych.

Program prac na najbliższe 3 lata przewiduje zalesienie około 1.200 nieużytków rocznie.

SWOBODNE UZNANIE WŁADZ O WYŁĄCZENIU Z OBSZARU PARCELACYJNEGO.

Na zasadzie art. 5 ustawy o wykonaniu reformy rolnej z dnia 28 grudnia 1925 roku, władze mają całkowitą swobodę wyłączenia z pod obowiązku parcelacji obszarów w tem znaczeniu, że decyzja urzędów ziemskich nie jest zaskarżalna do Najwyższego Trybunału Administracyjnego.

N. T. A. wydał w tym przedmiocie orzeczenie, określające wypadki i granice tego swobodnego uznania władz, co do wyłączeń z mocy art. 5 wzmiankiej ustawy. Według tego orzeczenia władze ziemskie przysługują prawo swobodnego uznania wyłączeń od parcelacji tylko w wypadkach, gdy majątek posiada wysoką kulturę rolną, prowadzi nakładową gospodarkę wogóle, lub gdy jest wysoce uprzemysłowiony. Nie mogą tylko władze ziemskie przekroczyć określonego ogólnie dla całego Państwa obszaru parcelacyjnego, wzgl. wyłączeniowego.

Natomiast co do wyłączeń od parcelacji majątków uprawiających ziemniaki dla gorzelnii, krochmalni i płatkarni, na mocy art. 5 ustawy, swobodne uznanie władz ziemskich ograniczone jest zgóry przewidzianymi w ustawie normami wyłączeń, tak co do warunków wyłączeń, jak co do określonych rozmiarów tychże.

Nie może w tem ograniczeniu swo-

bodnego uznania władz ziemskich zmieścić okoliczność, że ustawa o wykonaniu reformy rolnej w art. 3 zwalnia te władze od podawania powodów odmownego załatwienia podań o zastosowanie wyłączeń, gdyż to postanowienie art. 3 dotyczy tylko formy załatwienia, a nie jego treści (Orzeczn. N. T. A. z 12 maja 1930 r. L. rej. 4764-28).

WYŁĄCZENIA Z OBSZARU PARCELACYJNEGO.

Najwyższy Trybunał Administracyjny wydał w tych dniach orzeczenie, mające b. doniosłe znaczenie dla właścicieli ziemskich, których obszar gruntu podlega przymusowej parcelacji. Jak wiadomo, z obszaru, podlegającego parcelacji na mocy ustawy właściciel gruntu może wyłączyć z parcelacji określone ilości gruntu, bądź wg art. 4, bądź wg art. 5 ustawy o wykonaniu reformy rolnej z 28.XII 1925 r. O ile wyłączenia na podstawie art. 4 nie natrafiają u władz ziemskich na szczególniejsze trudności, o tyle wyłączenia na podstawie art. 5 stanowią często przedmiot zasadniczej różnicy poglądów między władzami ziemskimi, a właścicielami gruntów, co bywa źródłem procesów, dochodzących aż do N. T. A.

Jednym z takich sporów zajmował się N. T. A., którego orzeczenie w tym sporze będzie odtąd decydujące dla wszystkich innych tego rodzaju wypadków. Właściciel kilku majątków w pow. grudziądzkim, które miały być poddane przymusowej parcelacji, chciał wyłączyć z obszaru parcelacyjnego obszar około 270 ha na tej podstawie, że prowadził gospodarstwo wzorowe, będące w wysokiej kulturze, w którym około 45 ha przeznaczył na uprawę buraków cukrowych i że wg art. 5 wspomnianej wyżej ustawy przysługuje mu prawo wyłączenia z parcelacji 6-krotnego obszaru, jaki przeznaczył pod uprawę buraków. Władze ziemskie (okręgowy urząd ziemski i ministerstwo reform rolnych), mimo stwierdzenia, że rzeczywiście gospodarstwo ma wszelkie warunki do wspomnianego wyłączenia, postanowiły ze względu na znaczne zapotrzebowanie ziemi parcelacyjnej w tym okręgu, wyłączyć tylko 100 ha. W postanowieniu tem władze ziemskie kierowały się taką kalkulacją, że w cyfrę obszaru, który powinien być wyłączone (270 ha), wliczyły część obszaru, wyłączonego na mocy innego tytułu, mianowicie, wg art. 4 ustawy.

Otóż to postępowanie N. T. A. uznał za nieprawne, wykazując na mocy zestawienia przepisów art. 4 i 5 ustawy, że ustawodawca bynajmniej nie miał na myśli pozwolić na wliczenie w obszar podlegający wyłączeniu z tytułu uprawy buraków, czy ziemniaków obszarów, przypadających pod wyłączenie na zasadzie art. 4 ustawy. N. T. A. uchylił orzeczenie co do wyłączenia tylko 100 ha i orzekł, że wyłączeniu powinien być ulec obszar 270 ha. Przy tej sposobności N. T. A. ustanowił dla takich wypadków następującą ogólną zasadę prawną:

1. Do obszarów obliczonych na podstawie punktów: a) i b) cz. 1 art. 5 ustawy z 28 grudnia 1925 r. poz. 1/26 Dz. Ust., nie wlicza się odszarów, wyłączonych już na zasadzie art. 4 tejże ustawy.

2. Orzeczenie o wyłączeniach z pod obowiązku parcelacji pewnych obszarów na zasadzie art. 5 ustawy o wykonaniu reformy rolnej z 28 grudnia 1925 roku,

poz. 126 Dz. Ust., powinno wymienić, z jakiego poszczególnie tytułu wyłączenia następują (Orzeczn. N. T. A. z 15 kwietnia 1930, ogłoszone 12 maja 1930 L. rej. 4764/28).

O UPROSZCZENIE PRACY PRZY UPRAWIE BRUKWI W NIEMCZECH.

W niektórych krajach, jak również i w Niemczech, zostało przeprowadzone naukowe doświadczenie nad umiejętną uprawą brukwi, ze szczególnem uwzględnieniem oszczędności pracy. Osiągnięto wspaniałe rezultaty, zmniejszono pracę o 30%. To zachęciło w tym roku ministra rolnictwa w Niemczech, że polecił organizacjom, ażeby doświadczenie to zostało powtórzone na terytorjum całych Niemiec.

O PRZYSZŁOŚĆ JARZYN W NIEMCZECH.

Teoretycy niemieccy ostatnimi czasy zaczęli nawoływać sfery rolnicze, ażeby ci zwrócili baczniejszą uwagę na hodowlę jarzyn. W pierwszym rzędzie, jako przyczynę stawiają przyrost ludności, a następnie coraz to większe spożycie warzyw przez mieszkańców miast; z tym nowoczesnym sposobem odżywiania się powinien liczyć się każdy rolnik ekonomista.

Niemcy za ostatni rok wyprodukowali płodów rolnych za 13 miliardów marek, z tego przypadło na ogrodowinę 13¼ miljarða mk., licząc procentowo 12,5 procent całości. Pomimo to Niemcy w tymże roku sprowadziły z zagranicy za 143 miliony warzyw. Przywóz za ubiegłe lata przedstawiał się następująco:

w milionach centn. metr.	
1912	3,4
1913	3,1
1925	4,6
1926	4,1
1927	4,4
1928	5,0
1929	5,2
w milionach marek	
1912	86,6
1913	52,2
1925	78,0
1926	99,3
1927	102,4
1928	138,9
1929	142,8

Głównymi dostawcami z państw południowych były: Włochy, Hiszpanja, Afryka Południowa, Algier; z państw północnych Holandia, Francja południowa, Belgja.

Jak widać z tablicy statystycznej, Niemcy rok rocznie coraz to więcej wydają na przywóz jarzyn. Dzisiaj dążenia są w tym kierunku, ażeby się uniezależnić od zagranicy, przez umiejętną hodowlę i zorganizowanie planowej sprzedaży. Nawołuje się do rozszerzenia przemysłu konserwowania jarzyn ze względu na sezon zimowy.

NOWY SPIS TRZODY CHLEWNEJ W NIEMCZECH.

2 czerwca 1930 r. ma być przeprowadzony w Niemczech ponowny spis trzody i uboju — w celu ustalenia obecnego stanu nierogacizny i wyciągnięcia wniosków na przyszłość.

Fakt powyższy winien być dla nas przykładem, ponieważ rzadko przeprowadzane spisy trzody w kraju, utrudniają wnioskowanie na przyszłość, a tem samem przedsięwzięcie środków zaradczych, w wypadku pogarszania się sytuacji.

SILNE ZWIEKSZENIE SIĘ POWIERZCHNI UPRAWY PSZENICY.

W swoim czasie donosiliśmy o ulepszeniu uprawy pszenicy w Argentynie, usilnie przeprowadzanem przez tamtejsze ministerstwo rolnictwa; dowiadujemy się też, o niebywałym wzroście powierzchni uprawy pszenicy w Australji. Aczkolwiek trudno dzisiaj ustalić dokładnie powierzchnię zasiewu pszenicy, tem nie mniej z raportów przesyłanych przez rząd Australji do międzynarodowego instytutu rolnictwa, wynika, iż rok bieżący będzie rekordowym co do zbiorów. Obydwa powyższe fakty — wzrostu i ulepszenia produkcji pszenicy w krajach zamorskich świadczą o większej opłacalności uprawy tego zboża, jednakże zwiększenie podaży na rynku światowym niewątpliwie spowoduje niżkę cen pszenicy.

PRZEBIEG KAMPANII ZASIEWÓW WIOSENNYCH W Z. S. R. R.

Według ostatnich sprawozdań komisarjatu gospodarstwa wiejskiego Związku sowieckiego wynika, iż kampanja zasiewów tegorocznych posuwa się z trudem naprzód. Dotychczas plan zasiewów został wypełniony zaledwie w 58%. Najpomyślniej dokonywane są zasiewy gospodarstw rządowych, ponieważ są dostatecznie wyposażone w inwentarz żywy i martwy. Znacznie gorzej się przedstawia ta sprawa w gospodarstwach kolektywnych, opartych przeważnie na przymusowo wywłaszczonych gruntach i sprzężaju. Najgorzej według zapewnień wymienionego komisarjatu przedstawia się stan zasiewów w gospodarstwach prywatnych.

Bardzo interesujące jest postanowienie rządu Z. S. R. R., że zakup zboża w roku bieżącym będą przeprowadzały jedynie organizacje spółdzielcze „Chlebo-centr” podczas, gdy do ostatniej chwili poważną rolę w handlu zbożowym odgrywały urzędy.

Podobnie wypiek oraz rozdział chleba zostaje przekazany całkowicie do rąk spółdzielczości.

Fakty powyższe, świadczyłyby o powodzeniu ruchu spółdzielczego w rolnictwie Z. S. R. R.

POLSKO - HISPANSKI TRAKTAT HANDLOWY.

Rokowania handlowe między Polską, a Hiszpanją dobiegają już do końca. Zawarcie rzeczonego traktatu będzie posiadało pierwszorzędne znaczenie dla polskiego handlu jajczarskiego, ponieważ dotychczas rynek hiszpański nie był dostępny dla towaru polskiego. Jajka pochodzenia polskiego dostawały się na ten rynek drogą okólną, pod obcą marką.

Należy zaznaczyć, że rynek hiszpański wykazuje stałą tendencję wzrostu i co do rozmiarów zapotrzebowania zajmuje mniej więcej 3-cie miejsce po Anglii i Niemczech.

Z KRAJU I ZE ŚWIATA

Z SEJMU.

W dniu 20 maja Prezydent Rzeczypospolitej podpisał dekret o zwołaniu Sejmu na sesję nadzwyczajną, treści następującej: „Na podstawie artykułu 25 konstytucji, zwołuję Sejm do st. m. Warszawy na sesję nadzwyczajną od dnia 23 maja 1930 r.”.

Z niecierpliwością też oczekiwano piątku 23 maja, gubiąc się w różnych przypuszczeniach co do dalszego biegu wypadków. Naogół jednak nieliczni tylko ufali, że sesja potoczy się normalnie i da pomyślne wyniki.

W dniu 23 maja od rana panowała w Sejmie duże ożywienie. Posłowie stawili się bardzo licznie. Niezwłocznie po przyjeździe posłowie zbierali się w swoich klubach na narady.

O godz. 11 przybył do Sejmu szef biura prezydjalnego Rady Ministrów i wręczył marsz. Daszyńskiemu dekret Prezydenta Rzeczypospolitej, odraczający sesję nadzwyczajną sejm na 30 dni. Dekret ten brzmi, jak następuje: „Na podstawie art. 25 konstytucji odraczam sesję nadzwyczajną Sejmu na dni 30”.

Premjer Sławek, wyjaśniając motywy, którymi kierował się rząd, przedkładając Prezydentowi Rzeczypospolitej wniosek o odroczenie nadzwyczajnej sesji Sejmu, podał, iż głównym powodem tego kroku było przeświadczenie, że rzeczowa współpraca rządu z Sejmem jest w obecnych warunkach niemożliwa, co potwierdza wyraźnie treść petycji, złożonej Prezydentowi przez stronnictwa opozycji w sprawie zwołania sesji nadzwyczajnej, jak również późniejsze deklaracje tych stronnictw. Rządowi zaś chodziło o zapewnienie swej pracy, zmierzającej ku poprawie położenia gospodarczego kraju, niezbędnego spokoju, niezakłóconego grą polityczną stronnictw sejmowych. Zresztą wobec tego, że Senat nie wystąpił z petycją o zwołanie sesji nadzwyczajnej senatu, uchwały Sejmu, które muszą być zatwierdzone przez Senat, nie byłyby również rzeczowe.

Wiadomość o odroczeniu sesji wywołała również w Sejmie wielkie poruszenie. Kluby poselskie zebrały się znów na narady. W wyniku narad stronnictwa Centrolewu wydały deklarację, protestującą przeciwko odroczeniu sesji. W komunikacie stronnictwa Centrolewu stwierdzają, że odroczenie sesji nadzwyczajnej Sejmu uniemożliwia walkę z kryzysem gospodarczym oraz zaostrza w dalszym ciągu stosunki wewnętrzne kraju. Ton deklaracji jest bardzo ostry. Podobne stanowisko w sprawie odroczenia sesji zajął Klub Narodowy.

Znów zatem zachodzi pytanie: „Co będzie dalej?” — Naogół przypuszcza się, że obecny Sejm nie dojdzie już do głosu i że sesja będzie albo ponownie odroczona, albo zamknięta. Wobec tego mówi się powszechnie, że stoimy wobec rozwiązania sejmu w jesieni i nowych wyborów, które miałyby miejsce bądź z końcem zimy, bądź też wczesną wiosną roku przyszłego.

Z SEJMU ŚLĄSKIEGO.

Na mocy dekretu Prezydenta Rzeczypospolitej Sejm Śląski został zwołany na

dzień 27 maja. Posiedzenie otworzył imieniem rządu wojewoda Grażyński, który odda następnie przewodnictwo najstarszemu wiekiem posłowi, a mianowicie pos.: Stefanowi Gieblowi, 60-letniemu robotnikowi, wybranemu z grupy Korfante go.

Na posiedzeniu zostanie dokonany wybór marszałka sejmu, 4-ch jego zastępców i 6-ciu sekretarzy, jak również i komisji regulaminowej i weryfikacyjnej.

Wybrany marszałek wyznaczy termin następnego posiedzenia, na którym wojewoda Grażyński przedstawi sprawozdanie budżetowe za czas ubiegły oraz przedłoży program gospodarczy.

Obecnie wszystkich najbardziej interesuje sprawa wyboru marszałka. Klub Chadejki ma wystawić podobno kandydaturę pos. Korfante go, ale nie wiadomo, czy kandydatura ta zyskałaby dostateczne poparcie. Niemcy, którzy przywiązują wielką wagę do wyboru marszałka sejmu śląskiego, odbyli w tej sprawie specjalne posiedzenie w dniu 23 maja.

UZYSKANIE POŻYCZEK ZAGRANICZNYCH PRZEZ RZĄD POLSKI.

Od dłuższego już czasu Państwowy Bank Rolny pertraktował z bankami angielskimi w sprawie wypuszczenia w Anglii pożyczki rolnej. Sprawa tej pożyczki zyskała duże zainteresowanie wśród sfer miarodajnych, a w szczególności zainteresował się nią angielski minister skarbu, Snowden, i gubernator Banku Angielskiego, Norman.

Pertraktacje mają się już ku końcowi. W dniu 15 maja prezes Państwowego Banku Rolnego, p. Ludkiewicz, wyjechał do Londynu celem przeprowadzenia rozmów końcowych i podpisania aktu pożyczki. Pożyczka ta ma wynieść 2.500 tysięcy funtów szterlingów. Będzie to zatem jedna z najpoważniejszych pożyczek, jakie uzyskała Polska zagranicą. Pożyczka została zawarta na warunkach bardzo zbliżonych do warunków ostatniej pożyczki stabilizacyjnej.

Jednocześnie i na rynku francuskim rząd polski uzyskał dość poważną pożyczkę. Bank Gospodarstwa Krajowego mianowicie wypuścił we Francji obligacje komunalne na ogólną sumę 25 milionów franków. Pożyczka ta została od razu pokryta. Znaczenie pożyczki, uzyskanej przez Bank Gospodarstwa Krajowego jest jeszcze o tyle większe, że dzięki tej pożyczce papiery Banku Gospodarstwa Krajowego zostały wprowadzone do notowań na oficjalnej giełdzie francuskiej, co będzie miało niewątpliwie duży wpływ na zainteresowanie się zagranicą polskimi papierami wartościowymi i przyczyni się do silniejszego napływu kapitału obcego do Polski.

Od dłuższego również czasu ministerstwo komunikacji w porozumieniu z ministerstwem skarbu prowadzi pertraktacje z przedstawicielami kapitału amerykańskiego i europejskiego celem uzyskania pożyczki dla kolei. Rozmowy te nie przyniosły jeszcze dotychczas konkretnych wyników tak, że trudno nawet przewidzieć, czy uzyskana pożyczka bę-

dzie miała charakter długu krótkoterminowego, czy też długoterminowego.

W DAŻENIU KU STANOM ZJEDNOCZONYM EUROPY.

W dniu 17 maja rządowi wszystkich państw europejskich została wręczona dawno zapowiadana nota francuskiego ministra spraw zagranicznych, Brianda, w sprawie federacji państw Europy.

Wbrew przypuszczeniom nota ta nie ma charakteru kwestionariusza, zawierającego szereg pytań, lecz stanowi gotowy zarys ustroju przyszłej federacji. Briand uzasadnia konieczność tej federacji tak z punktu widzenia politycznego, jak i gospodarczego i społecznego, twierdząc, że brak spójności pomiędzy państwami europejskimi, zasobami ich sił materialnych i moralnych stanowi największe niebezpieczeństwo dla przyszłości Europy.

Briand w nocie wyraźnie jednak podkreśla, że federacja europejska nie usunęłaby bynajmniej w cień Ligi Narodów, a rozwijałaby się w ścisłym związku z tą wszechświatową instytucją.

Federacja europejska ma oprzeć się przedewszystkiem na bezwzględnej zaufaniu między członkami.

Briand w nocie swej wysuwa zupełnie wyraźne propozycje. Przedewszystkiem wzywa rządy do zawarcia powszechnego paktu europejskiego choćby, jak najbardziej ogólnego, który jednak przez samo powstanie stwierdziłby solidarność państw europejskich. Dalej, jako organ federacji europejskiej, Briand proponuje instytucję konferencji europejskich, zjazdów przedstawicieli poszczególnych rządów. Organem wykonawczym federacji byłby stały komitet wraz z sekretarjatem.

Dażeniem federacji europejskiej byłoby ogólne podporządkowanie zagadnień politycznych zagadnieniom gospodarczym, dzięki czemu byłaby możliwa współpraca polityczna i organizacja gospodarcza Europy.

Gdyby piękny projekt Brianda został urzeczywistniony, to niewątpliwie Europa zrobiłaby wielki krok naprzód ku utrwaleniu pokoju i podniesieniu życia gospodarczego. Niestety, program Brianda spotka napewno na swej drodze niejedną przeszkodę. Świadczy o tem chociażby ostatnia mowa Mussoliniego, wygłoszona w czasie wielkiej rewii wojskowej we Florencji. W mowie tej Mussolini wyraźnie powiedział, że jakkolwiek słowa są rzeczą bardzo piękną, to jednak karabiny, mitraljeze, okręty i armaty są rzeczą jeszcze piękniejszą. I inne ustępy mowy Mussoliniego brzmiały groźnie, świadcząc o istnieniu nadal zastrzeżeniu stosunków między Włochami i Francją, a napięciem to między 2-ma sąsiadami rasowo bardzo sobie bliskimi narodami nie napędza zbyt wielką nadzieją co do możliwości szybkiego urzeczywistnienia programu Brianda. Wprawdzie mówi się coraz głośniejsze o tem, że Francja jest gotowa ustąpić Włochom część swojej afrykańskiej kolonii, Tunisu, a bezwątpienia Włochy dla uzyskania nowych terenów, tak potrzebnych im wobec silnego przyrostu ludności, chętnie przygłuszają swój wojowniczy ton.

Zresztą Europa po doświadczeniach ostatniej wojny jest jeszcze bardzo znie-

czona i pamiętając o straszliwej katastrofie, chwytając i popiera każdy nowy projekt, który zdaje się oddalać groźne widmo przyszłej wojny. Na tem właśnie powszechnem pragnieniu pokoju oparł się Briand w swej nocie i nie wątpi, że odpowiedzi poszczególnych rządów, które mają być mu nadesłane przed dniem 15 lipca r. b., wypadną przychylnie dla projektu federacji europejskiej.

NIEWŁAŚCIWE WYSTĄPIENIE KONSULATU SOWIECKIEGO WE LWOWIE.

WE LWOWIE.

Konsulat sowiecki we Lwowie niejednokrotnie już zaznaczył swą „ruchliwość” wystąpieniami, które bardzo często przekraczały działalność placówki handlowej, jaką powinien być konsulat. Ostatnio konsulat ten rozesłał do szeregu osób z pośród inteligencji ukraińskiej we Lwowie pismo, mające ich poinformować o istotnym przebiegu rozprawy charkowskiej, wytoczonej przeciwko Związkowi Wyzwolenia Ukrainy.

Zarówno treść, jak i forma pisma ma charakter wybitnie propagandowy. I tak pismo zwraca się do ludności „Zachodniej Ukrainy”, a więc używa nazwy, zaprzeczającej nienaruszalność granic Rzeczypospolitej Polskiej. Dalej w piśmie tem mówi się, że opinia publiczna w Polsce była świadomie wprowadzona w błąd przez czynniki wrogie dla istniejącego państwa ukraińskiego, czynniki, które chcą za wszelką cenę pogłębić przepaść pomiędzy obiema częściami narodu ukraińskiego z tej i z tamtej strony Zbrucza (stanowiącego granicę między Polską a Ukrainą Sowiecką). Tem niemniej konsulat sowiecki wyraża nadzieję, że inteligencja „Zachodniej Ukrainy” nie da się obalamucić, a wytrwa w swem dążeniu do jak największego zacieśnienia związku ze swymi braćmi z Rosji Sowieckiej.

Pismo konsulatu sowieckiego we Lwowie jest wysoce niewłaściwe, choćby z tego względu, że wydane ono zostało przez placówkę dyplomatyczną, która winna się liczyć ze słowami i które nie wolno dla celów propagandowych naruszać praw politycznych państwa, na którego terytorjum ma swoją siedzibę.

ZNÓW ROZMOWY MIĘDZY POLSKĄ A NIEMCAMI.

W ubiegłym tygodniu rząd polski proponował rządowi Rzeszy nawiązanie pertraktacji w sprawie zniesienia zakazów przywozu i wywozu, uważając, że zakazy, istniejące w stosunkach polsko-niemieckich, uniemożliwiają Polsce przystąpienie do międzynarodowej konwencji celnej, podpisanej ostatnio w Genewie. Rząd niemiecki w odpowiedzi na to wystąpienie rządu polskiego zaproponował, aby odpowiednio rokowania zaczęły się w dniu 23 maja w Berlinie. Rząd polski na propozycję tę się zgodził i znów rozpoczęły się rozmowy, które ze względu na silny nacisk zewnętrznych państw, należących już do umowy genewskiej, dadzą pewnie pożądane wyniki; tem niemniej jednak po ostatnich doświadczeniach trudno jest wierzyć w szczerą współpracę między Polską a Niemcami.

Wszelkie złudzenia zresztą pod tym względem usuwają stale powtarzające się fakty, świadczące o złej woli ze strony Niemiec. Tak np. wobec zawarcia polsko-niemieckiego traktatu handlowego zachodzi konieczność utworzenia zarówno w Warszawie, jak i Berlinie polsko-niemieckiej izby handlowej, która byłaby łącznikiem między obu krajami. Otóż rząd niemiecki wypowiedział się za tem, aby polsko-niemiecka izba handlowa nie mieściła się w Berlinie, a we Wrocławiu. Co więcej, nie czekając na to, jakie stanowisko w tej sprawie zajmie Polska, rząd niemiecki przeistoczył prowincjonalne stowarzyszenie gospodarcze we Wrocławiu na polsko-niemiecką izbę handlową, do której ponadto nie zaproszono ani jednego Polaka. Chodzi tu wyraźnie o zbagatelizowanie polsko-niemieckiej izby handlowej i odebranie jej powagi, jaką winna się cieszyć, jeżeli ma spełniać dobrze swe zadanie. Nic też dziwnego, że rząd polski zaprotestował przeciwko takiemu traktowaniu sprawy. Prawdopodobnie rząd polski zgodzi się na utworzenie polsko-niemieckiej izby handlowej tylko pod tym warunkiem, że siedziby obu izb będą się mieściły w Warszawie i Berlinie, oraz że do izb tych wejdą przedstawiciele życia gospodarczego obu krajów. Żądania te są zupełnie słuszne, gdyż w przeciwnym razie izby nie mogłyby odgrywać poważniejszej roli we współżyciu gospodarczym między Polską a Niemcami.

KŁĘSKI ŻYWIŁOWE.

W ubiegłym tygodniu zarówno województwo stanisławowskie, jak i nowogródzkie ucierpiało od klęsk żywiołowych.

Na terenie województwa stanisławowskiego poziom rzek gwałtownie się podniósł, dochodząc gdzieś do 4½ metra ponad poziom normalny. Szczególnie groźnie przedstawia się sytuacja w powiatach południowo-wschodnich. W wielu miejscowościach woda wystąpiła z brzegów, zalewając pola i nadbrzeżne łąki, psując mosty i przerywając komunikację kołową. Władze administracyjne wydały szereg zarządzeń, mających na celu akcję ratunkową. W niektórych wsiach i miasteczkach wobec groźby powodzi zarządzono ewakuację ludności. Przybór wody wzrasta w dalszym ciągu.

Tymczasem na Wileńszczyźnie przeszła potężna burza z huraganem gradowym, który wyrządził znaczne szkody na terenie województwa nowogródzkiego. Klęską gradową zostało dotknięte 30 wsi i 14 folwarków. Siła huraganu gradowego była wielka. Grudy gradu miały 5—7 cm. średnicy i ważyły niekiedy do pół kilograma.

Na tereny, dotknięte klęską, zjechała komisja, która ustala wysokość strat. Według pierwszych badań obszar zniszczony oblicza się na 3000 ha zboża ozimego i 2000 ha zboża jarego, przyczem pszenica i żyto uległy prawie całkowitemu zniszczeniu. Straty sięgają do 2½ miliona złotych.

PRELIMINARZ BUDŻETOWY NA ROK 1931-32.

Ministerstwo Skarbu rozesało ostatnio do wszystkich instytucji rządowych, biur sejmu i senatu, oraz Najwyższej Iz-

by Kontroli pismo z żądaniem niezwłocznego polecenia podległym władzom, aby przystąpiły do prac nad preliminarzem budżetowym na rok 1931-32. W piśmie tem jest zaznaczone, że projekty preliminarzy mają być doręczone ministerstwu skarbu najpóźniej do dnia 31 sierpnia 1930 r., przyczem termin ten ma być ostateczny i nie może być w żadnym razie przekroczony.

Przy opracowywaniu preliminarza budżetowego podstawową zasadą ma być bezwzględne utrzymanie równowagi budżetowej, wobec czego należy dążyć do jak najwydatniejszego zmniejszenia wydatków w stosunku do budżetu 1930-31. Do zmniejszenia wydatków w okresie 1931-32 zmusza z jednej strony trudne położenie gospodarcze kraju, z drugiej zaś projektowana reforma podatkowa, która spowodować musi znaczne zmniejszenie dochodów państwa. Zmniejszenie wydatków ma być osiągnięte przez jak najdalej idące oszczędności, szczególnie w dziedzinie wydatków rzeczowo-administracyjnych, jak również przez zaniechanie wszelkich inwestycji, nie będących koniecznością państwową.

CZY HABSBUGOWIE WRÓCĄ NA TRON WĘGIERSKI.

W ostatnich czasach coraz częściej obiegają pogłoski o możliwości powrotu Habsburgów na tron węgierski.

Zasadniczo Węgry bezpośrednio po wielkiej wojnie pod naciskiem Ententy powzięły uchwałę, na mocy której dynastia Habsburgów została zdeponizowana, a tron królewski uznano za opróżniony.

Od tej chwili jednak minęło 10 lat. Węgry mimo, że na ich czele stoi w dalszym ciągu regent Horthy, noszą wybitny charakter monarchji, co jest wyraźnie zaznaczone tak we wszystkich instytucjach rządowych, jak i wystąpieniach narodowych. Jeżeli mimo to dotąd sprawa ta nie została ostatecznie rozstrzygnięta, to tylko dlatego, że wszelkie zamierzenia Węgier, dążące do zmiany uchwały w sprawie detronizacji Habsburgów i do obsadzenia jednego z potomków tej rodziny na swym tronie, spotykały się z energicznym protestem zagranicy.

Tymczasem w ostatnich dniach pisma czeskie doniosły o bliskim już powrocie na tron węgierski Ottona Habsburga, syna ostatniego cesarza austriacko-węgierskiego, Karola. Według tych informacji w dniu 21 października r. b., kiedy Otton stanie się pełnoletni, w sejmie węgierskim ma być zgłoszona rezolucja, obalająca poprzednią uchwałę i uznająca Ottona za prawowitego władcę Węgier. Podobno Węgry uzyskały obietnicę, że w zamierzeniach tych zostaną poparte przez Watykan i Mussoliniego. W razie, jeżeli pogłoski o poparciu przez Włochy dążeń węgierskich okazałyby się prawdziwe, byłoby to objawem bardzo znamiennym. Przeciwno powrotowi Habsburgów na tron węgierski wypowiedziała się bowiem przedewszystkiem Francja, która w danym wypadku popiera stanowisko Małej Ententy (Rumunii, Czechosłowacji i Jugosławii), nie bez racji uważającej, że powrót Habsburgów do Węgier zagraża stanowi posiadania państw sąsiednich. Poparcie zatem Mussoliniego dla Węgier byłoby dalszym dowodem zarysowującego się coraz silniej przeciwieństwa między Włochami a Francją i po-

twierdzałoby pogłoski o dążeniu tych pierwszych do utworzenia nowego czwórprzymierza anglo-włosko-niemiecko-węgierskiego.

Na tle tych pogłosek sprawa powrotu Habsburgów na tron węgierski nabiera wielkiej wagi, gdyż może stać się zarzewiem sporów, groźnym w swych skutkach nawet dla pokoju europejskiego.

Stanowisko Polski w tej sprawie nie jest również łatwe. Z jednej strony bowiem przyjaźń, jaka łączy nas oddawna z narodem węgierskim, nakazywałaby nam uznać prawo tego narodu do rządzenia się według własnej woli. Z drugiej jednak strony wszelkie poczynania, zmierzające do zmiany postanowień, wpływających z ostatnich traktatów poko-

jowych, są o tyle dla nas niebezpieczne, że podsycają nacjonalistów niemieckich w ich dążeniu ku rewizji granicy wschodniej. A dążenie to mogłoby być dla nas tem niebezpieczniejsze, im prawdziwsze okazałyby się pogłoski o czwórprzymierzu, w którym obok Anglii, Włoch i Węgier znalazłoby się i Niemcy.

PORAD PRAWNYCH

w sprawach komasacyjnych, likwidacji serwitutów, parcelacyjnych, podziału wspólnot majątków, hipotecznych i innych udziela za umiarkowaną opłatą

Wydział Regulacji Rolnych

C.T.O. i K.R., Warszawa, ul. Kopernika 30.

00234.1

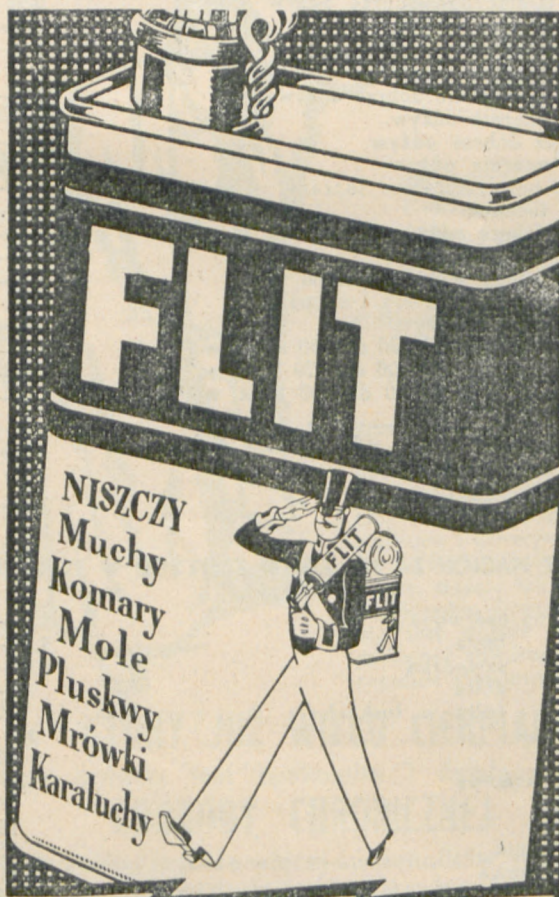
Rządca

z ukończoną szkołą rolniczą i 10-letnią praktyką, poszukuje posady od 1 lipca r. b. samodzielnej lub pod dyspozycję na ordynarję. Zgłoszenia proszę kierować: maj. Chromowola, skier dla rządcy. 473

Traktor Fordsona

w zupełnie dobrym stanie do sprzedania. Wiadomość i do obejrzenia u F. Haeberle i S-ka Grodzisk-Mazowiecki.

478.2.1



Flit niszczy wszelkie owady szybciej. Żądajcie żółtej blaszanki z czarną opaską, wystrzegając się naśladowictwa.

PAŃSTWOWY BANK ROLNY.

Oddział w Poznaniu ulica Kantaka 10 i ulica Fr. Ratajczaka 14 podaje do wiadomości, iż w niżej wymienionych majątkach przez Państwowy Bank Rolny parcelowanych, ma do sprzedania osady (gospodarstwa) rolne:

maj. RUNOWO-KRAIŃSKIE — pow. Wyrzyski, woj. poznańskie, stacja kolejowa Runowo-Kraińskie. Około 1.205 ha. w 73-ch parcelach samodzielno - rolniczych. W tem zabudowanych 22 parcel z łąkami 49, wszystkie parcele kompletnie obsiane oziminą i jarzyną, wielkości od 11 — 20 ha. Ziemie dobre częściowo jęczmienne, częściowo żytnio - ziemniaczane, drenowane. Cena 1 ha nie licząc zabudowań i zasiewów 1.060.— do 2.430.— złotych. Nabywcy parcel niezabudowanych otrzymują tymczasowe bezpłatne pomieszczenie dla rodzin i inwentarzy w budynkach pofolwarczych. **Sprzedaż i objęcie działek może nastąpić zaraz.** Informacji udziela likwidator majątku p. Konarzewski w Runowie - Kraińskim pow. Wyrzyski, oraz Państwowy Bank Rolny, Oddział w Poznaniu (Wydział Agrarny) ul. Ratajczaka 14;

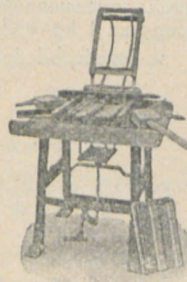
maj. KAROLEWICE — pow. Międzybóże, woj. poznańskie, stacja kolejowa Pniewy. Około 85 ha w 5-ciu parcelach samodzielno - rolniczych z kompletnymi obsiewami około 20 ha każda, w tem dwie parcele zabudowane. Ziemie częściowo pszenno-buraczane, częściowo żytnio-ziemniaczane, przeważnie drenowane. Cena 1 ha od 1.200.— do 2.000.— złotych. **Sprzedaż i objęcie działek może nastąpić zaraz.** Wiadomości udziela Państwowy Bank Rolny — Oddział w Poznaniu Wydział Agrarny) ul. Ratajczaka 14;

maj. PAWŁOWO — pow. Rawicz, woj. poznańskie — stacja Kolejowa Jutrosin. Około 95 ha w 6-ciu parcelach samodzielno-rolniczych z kompletnymi obsiewami, każda parcela około 20 ha, w tem dwie parcele zabudowane. Ziemie żytnio-ziemniaczane, częściowo drenowane. Cena za 1 ha od 1.200.— do 1.400.— złotych. **Sprzedaż i objęcie parcel może nastąpić zaraz.** Wiadomości udziela Państwowy Bank Rolny — Oddział w Poznaniu (Wydział Agrarny) ul. Ratajczaka 14.

WARUNKI SPRZEDAŻY: Nabywcą może być każdy obywatel Państwa Polskiego, rolnik z zawodu, który prześle lub przedstawi wypełnione i poświadczane przez Urząd Gminny zgłoszenie, którego wzór można otrzymać bezpłatnie we wszystkich Oddziałach Państwowego Banku Rolnego i Powiatowych Urzędach Ziemskich. Zadatek na parcelę wynosi 10 do 20% ceny sprzedażnej parceli, około 50% (połowę) Bank kredytuje nabywcy, jako pożyczkę długoterminową amortyzacyjną na lat 30, pozostała reszta poza zadatkiem i tą pożyczką bankową rozterminowuje się nabywcy na lat 3, a wyjątkowo na lat 6 na dogodnych warunkach oprocentowania.

Bliższych informacji co do każdego z wymienionych majątków udziela Państwowy Bank Rolny Oddział w Poznaniu (Wydział Agrarny), ul. Ratajczaka Nr. 14.

Budujcie się ogniotrwale!



Budynki z piasku i cementu są ciepłe, suche, zdrowe i ładne. Ulepszone maszyny i formy do wyrobu z piasku i cementu: **Pustaków, cegieł, dachówek, cembrowiny studiennej, rur przepustowych, słupów ogrodzeniowych, płyt chodnikowych, schodów (stopni), żłobów, mieszadła do betonu i t. p.**

polecają:

J. ZABOKRZECKI i S-ka

Warszawa, ul. Czackiego 9. 140.5.1

Sprawozdanie targowe.

RYNEK ZBOŻOWY.

Notowania Giełdy Zbożowej w Warszawie.

(Ceny przec. za 100 kg. w złotych, parytet wagon Warszawa).

	19-V 30 r.	20-V 30 r.	22-V 30 r.	23-V 30 r.
Pszenica	41.50	42.00	42.50	42.50
żyto standart	17.62 $\frac{1}{2}$	17.25	17.12 $\frac{1}{2}$	16.50
Jęczmień browar.	—	—	—	—
„ na kaszę	19.50	19.50	19.25	19.25
Owies jednol.	17.50	17.50	17.25	17.25
Groch polny jad.	—	—	—	—
Mąka pszenna luksus.	74.50	74.50	74.50	74.50
„ „ 4/0	64.50	64.50	64.50	64.50
„ żytnia pg. typu	—	—	—	—
przepisowego	33.50	33.50	33.50	32.50
Otręby pszenne szale	17.50	17.50	16.50	16.50
„ pszenne średnie	14.50	14.50	14.50	14.50
„ żytnie	10.25	10.25	10.25	10.25
Kuchy lniane	—	—	—	—
Łubin niebieski	—	—	24.50	24.25
Łubin żółty	28.75	—	—	—

Ceny zboża przeciętne za 100 kg w złotych.

	Poznań				Lwów		Lublin
	17-V 30 r.	19-V 30 r.	21-V 30 r.	23-V 30 r.	19-V 30 r.	21-V 30 r.	
Pszenica	40.75	41.25	41.25	41.24 $\frac{1}{2}$	37.50 ¹ 40.25 ²	38.62 $\frac{1}{2}$ ¹ 39.50 ²	
Żyto	18.00	18.50	18.50	17.75	17.25 ¹ 18.50 ²	15.50	
Jęczmień brow.	23.00	23.00	23.00	23.00	—	18.50	
„ przemiał	21.75	21.50	21.00	21.00	—	15.25	
Owies	17.50	17.25	17.25	17.25	—	14.50 ²	
Mąka pszenna 65% „ żytnia 70% łącz- nie z workiem	63.00 31.50	64.00 31.50	64.00 31.50	64.00 30.50	— —	64.50 31.00	
Otręby pszenne	14.50	14.50	14.50	14.50	—	13.75	
„ żytnie	12.00	12.00	12.00	12.00	9.75	9.75	
Wyka letnia	28.00	28.00	28.00	28.00	—	—	
Peluszka	24.00	24.00	24.00	24.00	—	—	
Groch Viktorja	31.50	31.50	31.50	31.50	—	—	
„ polny	27.50	27.50	27.50	27.50	—	—	
„ Folgera	27.50	27.50	27.50	27.50	—	—	
Łubin niebieski	22.00	22.00	24.00	24.00	—	—	
„ żółty	24.00	24.00	27.00	27.00	—	—	
Słoma prasowana	—	—	3.30	—	—	—	
Siano świeże	—	—	7.40	—	—	—	

¹⁾ Zbiorowe. ²⁾ Dworskie. ³⁾ Cena orientacyjna.

CENY NABIAŁU.

Spółdzielnia członków Zrzeszenia producentów mleka w Warszawie, Kopernika 30, podaje ceny za 1 kg. obowiązujące w hurcie od dnia 21.V.30

Masło wyb. luks. I gat.	4.40
„ mlecz. deserowe II gat.	4.00
„ „ solone	4.10
„ „ ośłkowe	3.50

Do cen hurtowych można doliczyć 15% zysku, jako ceny detaliczne od dnia 21.V.30

Śmietana za 1 kg.	3.60
Ser biały twarogowy za 1 kg.	2.00
Ser śmietankowy pełny	4.00
Ser śmietankowy II gat.	3.00
Ser szwajc. krajowy	4.60
Ser litewski	4.20
Mleko surowe pełne za 1 litr	0.40
Jaja świeże za sztukę	0.15

25.V.30

Mleko 1 litr loco st. nadawcza w hurcie	0.31
„ 1 litr loco Warszawa odbiorcza w hurcie	0.33

Ceny paszy treściwej i objętościowej za 100 kg od dnia 20.V.30.

Loco Warszawa.

Otręby pszenne grube	17.00—19.00
„ „ średnie	—
„ żytnie za 100 kg	10.00—10.50
Kuchy rzepakowe	26.00—27.00
„ lniane	24.00—35.00
„ „ słonecznikowe	28.00
Śrótą sojowa 45% białka, f-co gran. polsko-niem.	35.00

Wszystkie ceny rozumieją się w ładunkach 15 tonnowych.

TARG NA BYDŁO I TRZODĘ

w Poznaniu.

Ceny oznaczone w złotych za 1 kg. żywej wagi.

	20.V.30
Woły pełnomięsne	1.22—1.26
Woły młode do 3 lat	1.10—1.14
Woły starsze	—
Woły miernie odżyw.	—
Buhaje wytuczone pełnomięsne	1.20—1.24
„ tuczone mięsiste	1.10—1.16
„ nietuczone dobrze odżyw	—
„ miernie odżyw.	—
Krowy wytuczone pełnomięsne	1.20—1.24
„ tuczone mięsiste	1.10—1.14
„ nietuczone dobrze odżyw	0.96—1.00
„ miernie odżyw.	0.76—0.80
Jałowki wytucz. pełnomięsne	1.22—1.26
„ tuczone mięsiste	1.14—1.20
„ nietuczone dobrze odżyw	1.00—1.10
„ miernie odżyw.	0.90—0.96
Młodzież dobrze odżyw.	0.96—1.00
„ miernie odżyw.	0.90—0.96
Cielęta najprzedniejsze tuczone	1.40—1.50
„ tuczone	1.30—1.36
„ dobrze odżyw.	1.10—1.20
„ miernie odżyw.	1.00—1.06
Owce i skopy wytucz. pełnom.	1.20—1.30
„ starsze maciory i skopy	—
„ dobrze odżyw.	—
Trzoda chlewna od 120 do 150 kg. ż. w.	2.00—2.04
„ „ od 100 do 120 kg. ż. w.	1.94—1.96
„ „ od 80 do 100 kg. ż. w.	1.88—1.92

W Warszawie.

	21.V.30
Trzoda chlewna na targu	2.30—2.45

CENY NASION ZA 100 KG. W ZŁOTYCH W TORUNIU.

Koniczyna czerwona	1.20—1.40
„ biała	1.20—2.00
„ szwedzka	1.50—1.70
„ żółta	80—100
„ żółta w łuskach	40—50
Inkarnatka	200—220
Przelot	80—90
Rajgras krajowy	170—200
Tymotka	30—40
Seradela	18—20
Wyka letnia	25—26
Wyka zimowa	60—70
Peluszka	21—22
Groch Victoria	30—35
„ polny	24—26
„ zielony	—
Bobik	—
Gorczyca	50—60
Rzepak	—
Rzepak	80—85
Łubin niebieski	20—21
„ żółty	25—26

Siemię lniane	70—75
" konopne	70—80
Mak niebieski	130—140
" biały	130—140
Proso	40—50
Tatarka	25—30

NAWOZY SZTUCZNE

W spółdzielni Roln. Handl. Warszawskiej ceny za 100 kg.

w ładunkach wagonowych w maju 1930 r.

Tomasówka 10%, zagraniczna	16.64
Sól potasowa 25%	13.75
Azotniak granulowy 23% przy zapł. gotówk.	46.00
Azotniak 22% sproszkowany przy zapł. gotówk.	39.60
Saletra chorzowska. Nitrofos przy zapł. gotówk.	40.20
Kainit stebnicki zwykły	4.90
" " pylasty	6.40
Siarczan amonu (luzem)	43.00
" (w worku)	45.40
Saletra chilijska oryginalna	45.00
Superfosfat 16%	14.40
Fosforyty rachowskie 16% marki „Krakus” bez op.	8.90
Wapno kieleckie za 1000 kg.	46.50
" piechcińskie	46.00
" częstochowskie	38.50
" nawozowe (luzem)	46.00

CENY RÓŻNYCH MATERJAŁÓW W MAJU 1930 ROKU
Notowania za 1 kg.

Żelazo bednarskie	0.57
" handlowe	0.49
Hufnale	2.30
Gwoździe budowlane	0.82
Lemiesze fabryczne	1.05
Odkładnice	1.05
Smar do maszyn	0.73
" do wozów	0.42
Worki do zboża o pojemn. 100 kg. za sztukę	2.75—3.15
" jutowe najlepsze gat.	3.80
" czysto lniane	7.40
Węgiel dąbrowski najdroższy za 100 kg.	3.96
" " najtańszy za 100 kg.	3.20
" ślaski gruby za 100 kg.	4.05
" kostka	4.20

loco wagon stacja załadowania.

Ceny pieniędzy obcych na Giełdzie Warszawskiej 23.V.30
w złotych za

Dolar	8.90
Funt szterling	43.35 1/2
100 franków szwajcarskich	172.58
100 franków francuskich	34.98 1/2
100 koron czeskich	26.45 1/2
100 mk. niebieckich	212.84



Czy chcesz się uwolnić nieszkodliwą drogą od

ARTRETYZMU,
REUMATYZMU, ISCHIASU i BÓLU KRZYŻA?

Reumatyzm jest strasznym wszędzie rozprzestrzenionym cierpieniem które nie oszczędza ani biednych, ani bogatych i znajduje ofiary zarówno w chacie, jak i w pałacu. Formy, w jakich się to cierpienie przejawia, są bardzo różnorodne i często bywa, że choroba zupełnie inaczej określona, okazuje się później nczem innym, jak

REUMATYZMEM.

Czasem są to bóle w członkach i stawach, czasem opuchnięcia członków, zniekształcenia rąk i nóg, drganie, kłócie, darcie w różnych częściach ciała, czasem nawet osłabienie wzroku jest skutkiem reumatyzmu i artretyzmu. Równie różnorodne jak forma tego cierpienia są środki lecznicze, różne mi-kstury, maści, lekarstwa i t. p., które się przeciw tej chorobie stosuje. Większa część tych środków nie jest wogóle w stanie wyleczyć, może tylko przynieść chwilową ulgę. To, co tutaj polecamy, jest zupełnie niewinnym środkiem źródłano-leczniczym

KTÓRY JUŻ WIELU CIERPIĄCYM DOPOMÓGŁ

Nasza kuracja jest znakomita i działa szybko nawet w wypadkach
CHOROBY CHRONICZNEJ ZASTARZAŁEJ.

Ażeby zyskać jeszcze więcej zwolenników, postanowiliśmy sobie każdemu, kto do nas napisze posłać pouczającą broszurkę kuracji źródłano-leczniczej

ZUPEŁNIE DARMO.

Kto zatem cierpi i pragnie się od bólów uwolnić, niech napisze, nie zwlekając, dziś jeszcze:

August Märzke, Berlin — Wilnersdorf, Bruchsalerstrasse 5, Oddział 120.



Budujcie ogniotrwale!!

KAŻDY PRZEZORNY I DBAJĄCY O SWÓJ DOBYTEK OBYWATEL kryje dach swego domostwa i zabudowań gospodarskich nie słomianą strzechą, ani też gontami, lub podobnymi łatwopalnymi materiałami, lecz tylko

ogniotrwałą blachą ocynkowaną

Nie wolno bowiem oszczędzać tam, gdzie chodzi o uchronienie się od najgroźniejszego żywiołu, jakim jest ogień. Jedna iskierka, lub tak częste w czasie burz letnich uderzenia piorunów, zamienić mogą kwitnące gospodarstwo w kupę popiołu, niszcząc ciężki wysiłek i trud całego życia. **Dach pokryty**

Blacha Żelazna Ocynkowana marki „C. K. H. Królewska - Huta”

daje pełną gwarancję odporności na ogień i wszelkie wpływy atmosferyczne. **Blacha Żelazna Ocynkowana „C. K. H. Królewska Huta”**, jednocząca w sobie wszystkie zalety najlepszego, ogniotrwałego materiału dachowego NAGRODZONA ZOSTAŁA

ZŁOTYM MEDALEM i med. Grand Prix na Wystawie Wzorów w Rzymie, w 1926 roku
ZŁOTYM MEDALEM i med. Grand Prix na Wystawie Ekonom. w Paryżu w 1927 roku
ZŁOTYM MEDALEM na Pierwszych Targach Północnych w Wilnie w 1928 roku
SREBRNYM MEDALEM na Powszechnej Wystawie Krajowej w Poznaniu w 1929 roku

Blachę Żelazną Ocynkowaną „C. K. H. Królewska Huta”

nabywać można w składach żelaza, Spółdzielniach Rolniczo-Handlowych, Kooperatywach i t. p. Zamówienia mogą też być przesyłane wprost do fabryki.

Wzory, oferty i kosztorysy wysyłamy na żądanie bezpłatnie.

Prosimy zwracać baczną uwagę na powyższy znak fabryczny i wystrzegać się naśladownictw.

POLSKIE ZAKŁADY PRZEMYSŁU CYNKOWEGO SPÓŁKA AKCYJNA W BĘDZINIE

356.12.1

ROLA

nie jest w stanie wyżywić całej rodziny

Polepszenia bytu szukaj w mieście.

Zdobądź lepszy fach

Zostań szoferem

Największe w Polsce Kursy
Samochodowe

H. PRYLIŃSKIEGO

Warszawa, Jerozolimska 27

Zapewnią ci dostawnie utrzymanie

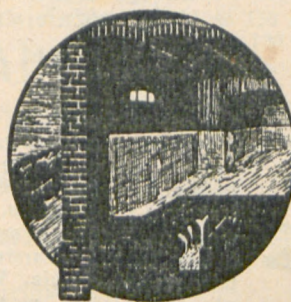
Pisz do Dyrekcji po
bezpłatne informacje.

Praktyczne wskazówki dla hodowców świń

nap. M. Marczevska,

Cena 1½ zł.

Nabyć można w „Książnicy dla rolników”,
Warszawa, Kopernika Nr. 30, lub wprost u instruktorów



Nagrodzony złotym medalem na Wystawie Budowlanej VI Targów Wschodnich we Lwowie 1926 r.

HYDROFUGE „CASTOR”
Zabezpiecza od
WILGOCI

przeciekania, wstrzymuje ciśnienie **WODY** we wszystkich przypadkach ja-

ko to: izolacji rezerwarów, murów, kanałów, basenów, tuneli, tarasów, fasad, szczytów i fundamentów. **Hydrofuge CASTOR** dodaje się do zaprawy cementowej. W LONDYNIE przy placu Piccadilly Circus, największa z istniejących kolej podziemna została uszczelniona **Hydrofuge CASTOREM**. Posiada na składzie

PRZEDSIĘBIORSTWO BUDOWLANE

MAURYCY KARSTENS

w Warszawie, ul. Koszykowa 7 Tel. 27-93.

W Krakowie: Biuro „CASTOR”, ulica Kleparz 5. Telefon 2-18. W Poznaniu: Tow. Akc. „MATERJAŁ BUDOWLANY”, ul. Sew. Mielżyńskiego 23. Telefony: 29-76 i 38-74. W Katowicach: Inżynier Kazimierz Wrotowski, ulica Generała Zajączka 19. Telefon 14-15.

476.3.1